

Mogą więcej dorobić

Od 1 września br. emeryci i renciści będą mogli dodatkowo zarobić 513 zł 30 gr bez zmniejszania swoich świadczeń.

Wyższe zarobki będą możliwe, gdyż wraz ze wzrostem przeciętnego wynagrodzenia w II kwartale br. do kwoty 855 zł 35 gr zmieniają się od września dopuszczalne kwoty dodatkowych dochodów emerytów i rencistów.

Zmniejszenia emerytury i renty nie powodują zarobki do wysokości 60 proc. przeciętnego wynagrodzenia miesięcznego, czyli od 1 września do kwoty 513 zł 30 gr. Dochody między 513 zł 30 gr a 1026 zł 50 gr (między 60 proc. a 120 proc. przeciętnego miesięcznego wynagrodzenia) będą powodowały zmniejszenie emerytury, renty inwalidzkiej I i II grupy nie więcej niż o 24 proc. kwoty bazowej, tj. 192 zł 97 gr, renty inwalidzkiej III grupy nie więcej niż o 18 proc. kwoty bazowej, tj. 144 zł 73 gr, renty rodzinnej dla jednej osoby nie więcej niż o 20,4 proc. kwoty bazowej, tj. 164 zł. Dochody przekraczające 1026 zł 50 gr, tj. 120 proc. przeciętnego miesięcznego wynagrodzenia, będą powodowały zawieszenie emerytury lub renty. (PAP, pu)

KURSY WALUT

9 VIII 1996 r.	DM 100	DM 100
KUPNO	269,00	182,00
SPRZEDAŻ	268,50	181,00
PKO	267,92	180,35
SPRZEDAŻ	272,00	183,50
PKO	272,50	184,20
SPRZEDAŻ	276,08	185,85

GIEŁDA PAPIERÓW WARTOŚCIOWYCH

Wyniki sesji giełdowej z 9 sierpnia 1996 r.

NAZWA SPÓŁKI	KURS (PLN)	ZMIANA %
AGROS	67,00	+3,1
ANIMEX	9,00	+1,1
B GDANSKI	35,40	+0,9
BIG	2,90	-3,3
BORYSZEW	27,80	+4,5
BPH	171,00	0,0
BRE	67,50	+0,7
BSK	240,00	+2,1
BUDIMEX	18,50	+1,6
BWR	3,80	+1,3
BYTOM	29,40	+3,5
COMPLAND	49,50	+0,2
DEBICA	58,00	+3,6
ELBUDOWA	40,10	+2,8
ELEKTRIM	23,20	+3,1
ELEKTROEX	3,85	+1,3
ESPEBEPE	6,00	+1,7
EXBUD	23,40	+3,5
FARMFOOD	29,60	-1,3
FORTE SA	12,10	+0,8
GORAZDE	70,00	+1,4
IRENA	20,00	+1,0
JELFA	38,50	+1,3
KABELBPK	80,00	0,0
KABLE	31,00	+1,0
KETY	160,00	0,0
KPBP-BICK	16,20	+1,3
KREYDT B.	7,00	+0,7
KROSNO	46,00	+2,2
MOSTALEXP	7,00	+2,9
MOSTALGO	10,70	0,0
MOSTALWAR	12,20	+1,7
MOSTALZAB	11,00	+3,8
NOVITA	6,60	+3,1
OKOCIM	22,60	+2,7
OLAWA	15,30	+2,0
OPTIMUS	34,20	+1,2
PBR	18,00	+1,1
REKPOL	21,20	+2,4
PETROBANK	13,30	-1,5
POLKUTNO	58,00	+0,9
POLIFARB	11,10	+2,8
POLIFARBW	12,50	+3,3
PRABANK	15,00	+1,4
PROCHEM	6,45	0,0
PROCHNIK	7,80	0,0
RAFAKO	13,80	+2,2
RELPOL	62,00	-0,8
REMAK	8,50	0,0
ROLIMPEX	120,00	0,0
SOKOLOW	2,34	+1,3
STALEXP	54,00	+0,9
STOMIL	29,50	+0,7
SWARZEDZ	7,80	+5,4
TONSIL	14,80	+0,7
UNIVERSAL	7,85	-3,1
VISTULA	9,10	+1,1
WARTA	48,40	-0,2
WBK	13,80	+0,7
WEDEL	125,00	+1,6
WOLCZANKA	18,20	+1,1
ZASADA	5,05	+1,0
ZYWIEC	143,00	-0,7
WIG	12.620,3	1.3
WIG 20	1.325,0	1.1
AKCJE RYNEK-RÓWNOLEG		
AMERBANK	19,10	+0,5
BETONSTAL	28,30	+3,3
CHEMISKAR	8,85	+7,3
DOMPLAST	31,10	+4,0
DROSED	36,10	+1,1
ECHO	36,10	+3,1
EFEKT	17,20	+3,0
INDYKPOL	13,60	+3,0
JUTZENKA	43,50	+1,2
KRAKCHEM	4,40	+1,1
LDASA	9,70	+5,4
OCEAN	3,35	+4,7
PLI	11,10	+0,9
PPWK	70,50	0,0
WIRR	1.702,6	1,9

Redaktor wydania:
Jolanta Stempowska

Sprawa Olekseo

SPRAWOZDANIE PRZEŁOŻONE

Wbrew wcześniejszym zapowiedziom sejmowa komisja nadzwyczajna, badająca legalność działań organów państwa w sprawie oskarżeń o rzekome spiegiostwo wobec Józefa Oleksego, nie przedstawi ostatecznego sprawozdania ze swoich prac na najbliższym posiedzeniu Sejmu, 22 sierpnia – poinformował po zakończeniu piątkowego posiedzenia komisji jej wiceprzewodniczący Bogdan Borusewicz.

Termin przedstawienia Sejmowi ostatecznego sprawozdania jest przełożony, gdyż posłowie muszą otrzymać sprawozdanie z odpowiednim wyprzedzeniem, a nie jest ono jeszcze przygotowane – stwierdził Borusewicz. Dodał, że nad projektem sprawozdania pracuje trzyosobowy zespół, który prawdopodobnie przedstawi go komisji 21 bm.

Borusewicz podkreślił, że członkowie komisji nie dyskutują już nad tezą, iż sprawa Oleksego była prowokacją polskich służb specjalnych. Jego zdaniem, Oleksy powinien być bardziej ostrożny, gdy bro-

niąc się przed oskarżeniami zarzucił polskiemu służbom specjalnym prowokację. Członkowie komisji są zgodni, że sprawozdanie nie będzie przyjęte jednomyślnie. Andrzej Żelazowski (SLD) uważa, że do ostatecznego sprawozdania zostaną dołączone wnioski mniejszości i zdania odrębne.

Na piątkowym posiedzeniu komisja przeszła po raz czwarty zastępcę prokuratora Warszawskiego Okręgu Wojskowego Stawomira Gorzkiewicza. Jak powiedział Żelazowski, Gorzkiewicza pytano, dlaczego udostępnił Oleksiemu za-

dnienie o umorzeniu śledztwa, w którym było nazwisko zwerbowanego przez Urząd Ochrony Państwa oficera rosyjskiego wywiadu oraz o szczegóły postępowania prowadzonego przez niego sprawy. 20 sierpnia komisja ma zamiar przesłuchać ostatniego świadka b. ministra spraw wewnętrznych Andrzeja Milczanowskiego. Wstępne sprawozdanie komisji, w którym stwierdzono, że UOP nie złamał prawa przy zbieraniu materiałów na temat Oleksego, Sejm przyjął 1 lutego.

(PAP, pu)

Wzrosną emerytury i renty

Od 1 września 7,3 mln emerytów i rencistów otrzyma waloryzowane, podwyższone świadczenia. W wyniku tej waloryzacji renty i emerytury wzrosną średnio o około 72 zł na osobę – poinformowała w Warszawie prezes ZUS Anna Bańkowska.

Na wrześniowej waloryzacji emeryci zyskają przeciętnie ok. 83 zł, renciści ok. 59 zł, natomiast osoby pobierające renty rodzinne ok. 68 zł. Po wrześniowych podwyżkach przeciętna wysokość świadczenia (bez zasiłków rodzinnych i pielęgnacyjnych) wyniesie 565 zł.

Zgodnie z ustawą wprowadzającą nowe zasady waloryzacji w br. świadczenia emerytalno-rentowe powinny wzrosnąć w stosunku do ubiegłego roku realnie o 2,5 proc. Realizując postanowienia ustawy w budżecie przewidziano wskaźnik waloryzacji w wysokości 115,2 proc. Jeżeli jednak realny wzrost przeciętnej emerytury i renty w 1996 r. wyniesie mniej niż 2,5 proc. (jeżeli inflacja będzie wyższa od zakładanej), w marcu 1997 r. nastąpi jednorazowa wypłata wyrównawcza w wysokości zapewniającej ten wzrost. Zmianie ulega również sposób ustalania najniższych świadczeń. Nie są ustalane, jak dotychczas, w relacji do przeciętnego wynagrodzenia będącego podstawą waloryzacji, ale rosną w takim samym stopniu jak pozostałe świadczenia tj. o 15,2 proc. Najniższe świadczenia pobiera 1,3 mln osób. Najniższa emerytura, renta inwalidzka I i II grupy, renta rodzinna wzrosną od 1 września o 42 zł 51 gr i wyniesie 322 zł 20 gr. Po wrześniowej waloryzacji co drugi emeryt i rencista będzie otrzymywał świadczenie w wysokości nie wyższej niż 500 zł, 40 proc. świadczeniobiorców otrzymać będzie emeryturę bądź rentę w kwocie wyższej niż 500 zł, 31 proc. emerytów i rencistów będzie pobierało świadczenia w wysokości nie przekraczającej 400 zł, natomiast 8 proc. świadczeniobiorców będzie pobierało świadczenia powyżej 1000 zł. (PAP, pu)

Kto widział?

1 lipca 1996 roku wyjechał ze Szczecina i dotychczas nie powrócił do domu Mariusz Dołgopół zamieszkały w miejscowości Białowąs w gminie Barwice. Zaginiony ma 20 lat, 176 centymetrów wzrostu, jest szczupłej budowy ciała, włosy ciemnoblonde krótkie, oczy ciemne. Ubrany był w skórzaną, czarną kurtkę zapinaną na zamek, niebieskie spodnie z dżinsu, miał na sobie sweter półgolf koloru popielatego i ciemnoburaczkowe buty.

Osoby, które mogły udzielić informacji na temat zaginionego, proszone są o skontaktowanie się z Komendą Wojewódzkiej Policji w Koszalinie, tel. 429-344 i 429-310 lub z najbliższą jednostką policji – 997.



(pu)

Wyższe zasiłki

W związku ze wzrostem przeciętnego wynagrodzenia w II kwartale br. do 855 zł 35 gr od 1 września wzrosną wysokość zasiłków porodowych, wychowawczych, pielęgnacyjnych i pogrzebowych.

Od września zasiłki porodowe wzrastają do 128 zł 30 gr, zasiłki wychowawcze – 182 zł 60 gr, a dla osób samotnie wychowujących dzieci – 290 zł 40 gr, zasiłki pielęgnacyjne – 82 zł 62 gr, zasiłki pogrzebowe – 1 tys. 710 zł. Wysokość zasiłków rodzinnych nie zmienia się i wynosi 25 zł 20 gr. Granicę dochodu przypadającego miesięcznie na osobę w rodzinie, dla celów przyznania prawa do zasiłku rodzinnego na okres od 1 września br. do 28 lutego 1997 r., ustalono na poziomie 427 zł 68 gr, tj. 50 proc. przeciętnego miesięcznego wynagrodzenia w II kwartale br. (PAP, pu)

Ratunek w kopalni

W piątek, po przeszło dobie akcji ratowniczej w kopalni „Śląsk” w Rudzie Śląskiej nadal nie został nawiązany kontakt z górnikami, którzy 8 bm. rano zostali odcięci zawałem skał stropowych.

Od godz. 6 w piątek ręczne usuwanie zawału posuwało się o ok. 1 metr: widoczny był kombajn, który pracował w czasie wypadku.

(PAP, pu)

Czernomyrdin na premiera

Zaprzysiężenie prezydenta Jelcyna

W piątek o godz. 12 czasu moskiewskiego w Państwowym Pałacu Kremlowskim rozpoczęła się ceremonia zaprzysiężenia Borysa Jelcyna. Borys Jelcyn złożył przysięgę na konstytucję, rozpoczynając drugą kadencję prezydencką, którą wygrał w wyborach 3 lipca.

Podczas 16-minutowej ceremonii była to jego jedyna wypowiedź, trwająca 45 sekund wygłoszona bezbarwnym głosem. Fakt ten, jak piszą agencje, spowodował kolejne spekulacje na temat stanu zdrowia prezydenta.

Patriarcha Moskwy i Wszechrusi Aleksiej II, błogosławiąc Jelcyna, nawiązał do chwalebnych kart w historii Rosji, apelując o pamiętanie o przeszłości kraju, łańcuchem i przyszłości podczas piastowania urzędu. Ceremonię zakończył salut armatni i bicie kremlowskich dzwonów.

W uroczystościach na Kremlu uczestniczyli goście z całej Rosji, a także przywódcy krajów należących do Wspólnoty Niepodległych Państw. Po ceremonii zaprzysiężenia prezydent Jelcyn najprawdopodobniej uda się na kolejny urlop.

Po zaprzysiężeniu Borys Jelcyn pod-

pisał dekret o odwołaniu rządu w całym składzie i natychmiast zwrócił się do izby ustawodawczej parlamentu z prośbą o zgodę na mianowanie szefem nowego rządu dotychczasowego premiera Wiktora Czernomyrdina. Duma Państwowa rozpatrzy wniosek prezydenta Jelcyna w najbliższą sobotę. Dla zatwierdzenia kandydatury na stanowisko szefa rządu potrzebna jest zwykła większość głosów, czyli zgoda 226 deputowanych. Według zgodnej opinii komentatorów rosyjskiej prasy, Duma zatwierdzi Czernomyrdina już w pierwszym głosowaniu. Parlament nie ma natomiast wpływu na skład rządu. Po uzyskaniu poparcia w Dumie premier przedstawi swoje propozycje, dotyczące struktury i składu personalnego rządu prezydentowi, który powołuje ministrów.

(PAP, pu)

KOMENTARZ POLITYCZNY

Dylemat SLD

Zbliżające się wybory parlamentarne nakazują głównym formacjom politycznym, zabiegającym o „rząd dusz”, podjęcie decyzji co do strategii wyborczej.

SLD – siła kierownicza obecnej koalicji rządzącej także musi sobie porażić z tym problemem. Postkomuniści w poprzednich wyborach odnieśli sukces, odwołując się do sentymentów wobec PRL i do wrogości w stosunku do Kościoła. Straszliwi państwem wyznaniowym i konkordatem, którego podpisanie przez rząd Hanny Suchockiej przedstawiane było jako złowieszczy spisek mający ograniczyć suwerenność państwa polskiego, a ludzi nie-
wierzących skazać na rolę obywateli drugiej kategorii. Dziś SLD dysponuje nie tylko rządem i większością parlamentarną, ale także urzędem prezydenckim. Wydaje się, że Aleksander Kwaśniewski, który dąży do umocnienia swojej pozycji głowy państwa, skłonny byłby zakończyć fazę ostrej konfrontacji z Kościołem poprzez ratyfikację konkordatu. Nic jednak nie

wskazuje na to, aby takie stanowisko było akceptowane przez kierownictwo i aktyw SLD. Opóźnienie ratyfikacji konkordatu, dezawuowanie ministra spraw zagranicznych i zapowiedź zmiany ustawy ograniczającej aborcję świadczą o tym, że SLD zamierza podzielić strategię, która przyniosła mu sukces w wyborach 1993 roku.

W interesie państwa polskiego jest łagodzenie światopoglądowych i ideologicznych konfliktów dzielących Polaków, a także poprawne stosunki ze Stolicą Apostolską i Kościołem katolickim. Liderzy SLD jak dotąd uważają, że w interesie ich ugrupowania leży zaostreżenie konfrontacji. Tak więc istnieje wyraźna sprzeczność między interesem państwa i rządzącej partii. Wydaje się, że przywódcy postkomunistycznej lewicy rozstrzygnęli już ten dylemat – przedłożyli interes partii nad dobro państwa. Trudno nie zauważyć, że jest to całkowicie zgodne z tradycją tego obozu politycznego.

ALEKSANDER HALL

ZDARZENIA

Płonący mercedes

Wczoraj w Kołobrzegu o godzinie 2.35 przy ulicy Mazowieckiej zapalił się mercedes 300. Samochód, jadący z nadmierną prędkością, wpadł do przydrożnego rowu. W aucie wybuchł pożar, jednak pasażerowie zdążyli opuścić samochód. Jadąc mercedesem kobieta doznała rany ciętej uda, kierowca z lekimi obrażeniami zgłosił się do szpitala.

Kolizja motocykla z ciężarówką

W Koszalinie w nocy, o godzinie 1.20, na skrzyżowaniu ulic Polczyńskiej i Sarzyńskiej doszło do zderzenia motocykla z samochodem ciężarowym. Kie-

rujący jednośladem ETZ przy wyprzedzaniu uderzył w przednie drzwi ciężarowego fiata, skręcającego w tej samej chwili. Motocyklista doznał urazu kręgosłupa i znalazł się w szpitalu.

Dachowanie

W miejscowości Krag (gmina Polanów), o godzinie 9.10, kierujący oplem kadettem stracił panowanie nad kierownicą, w wyniku czego samochód zjechał na pobocze i kilkakrotnie dachował. Jedną osobą z wstrząśnieniem mózgu odwieziona została do szpitala.

Skradzione samochody

Świdwin – volkswagen jetta, KOY 49-37, kolor żółty;
Ustronie Morskie – audi 80, OE-YU 500, kolor srebrny metalic. (pu)

OGŁOSZENIA

BMW 320i (1991) - sprzedam. (059) 437-682.

SPRZEDAM peugeot 405, 1600, (1990/91) bezwypadkowy, 18 500. VW jetta (1987), 1600 12 000. Niemica 45, tel. 090531385.

SPRZEDAM volkswagena passata (1987) benzyna + gaz, fiat 126p (1990), ford sierra 2,3 diesel combi (1986). Sławno, 35-79.

SPRZEDAM opła kadetta (1980). Sławno, 21-88.

SZARADE (1986) sprzedam. Sławno, 33-91.

SPRZEDAM opel kadett (1987) combi, opel vectra (1992) - uszkodzony. Sławno, 76-52.

SPRZEDAM ford mondeo (1993). Sławno, 30-50.

FORD escort 1,3 pięciodrzwiowy. Słupsk, 43-90-92.

STAR 200 po remoncie. Słupsk, 429-631.

FORD transit - dziewięcioosobowy (1994) - sprzedam. Słupsk, (0-90)525-406.

126P EL (1995) - sprzedam. Słupsk, 42-89-15.

GOLF 1,6 (1985). Słupsk, 11-60-63.

126P (1986) sprzedam. Słupsk, 42-23-77.

POLONEZ 1,6 (1989) stan bdb - sprzedam. Słupsk, 431-020.

MULTILOTEK

6, 12, 13, 14, 18, 19, 29, 31, 36, 39, 41, 45, 47, 55, 63, 64, 65, 68, 75, 78.

(jola)

ŁADA 2107 (1987) 78 000 km - 5 500 zł. Słupsk, 43-27-29.

SKODA favorit (1991). Słupsk, 428-438 wewn. 175.

GOLF (1990) - sprzedam. Słupsk, 42-90-60.

SPRZEDAM prasę. Jerzy Drywa, Mydlita 24

SILNIKI: hondy benzyna 1500, t4 diesel, nadwozie audi 80. Słupsk, 428-567.

KIOSK (Targowisko - Banacha) 2 500 zł - sprzedam. Słupsk, 44-44-34.

SPRZEDAM ziemię nad jeziorem. (059) 427-777.

KOTY perskie - sprzedam. Koszalin, 40-52-41.

SPRZEDAM krajalnicę do wędlin. Słupsk, 435-072.

FUTRA z norek - tanio! Słupsk, 44-10-02.

MERCEDESA 123 po wypadku lub na części. Słupsk, 428-567.

KUPIĘ garaż (Poniatowskiego). Słupsk, 43-96-63.

POSZUKUJĘ pomieszczenia na biuro (20 - 30 m) - centrum. Słupsk, 11-12-05.

DWUPOKOJOWE do wynajęcia. Słupsk, 432-049.

ZATRUDNIĘ absolwentkę na pół etatu do biura. Ustka, 144-141.

Wyrazy głębokiego współczucia
Panu

Jerzemu Mokrzyckiemu
Wojewodzie Koszalińskiemu
z powodu śmierci **Matki**
składa
Przewodniczący Rady Miejskiej
oraz Radni Miasta Koszalina

G-2818

Wyrazy głębokiego współczucia
Panu Wojewodzie Koszalińskiemu

Jerzemu Mokrzyckiemu
z powodu śmierci **Matki**
składają
Wicewojewoda Koszaliński, Kadra Kierownicza i
Pracownicy Urzędu Wojewódzkiego w Koszalinie.

K-1036

Wyrazy głębokiego współczucia
Panu

Jerzemu Mokrzyckiemu
Wojewodzie Koszalińskiemu
z powodu śmierci **Matki**
składa:
Zarząd Miasta, Prezydent
oraz **pracownicy Urzędu Miejskiego w Koszalinie**

G-2819

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że
w dniu 8 sierpnia 1996 roku
zmarł nagle
SP.

Józef Kucab
Kochany Mąż, Tatuś, Brat
Rozpoczęcie ceremonii pogrzebowej odbędzie się 10.08.96 r. o godz.
13.05 na Cmentarzu Komunalnym w Koszalinie
Pograżona w smutku
Żona, Syn i Rodzina

K-2822

Letniska pod policyjnym nadzorem

W CIENIU PAŁEK

Przyzwolenie społeczne...

...może by było, ale wśród policjantów jest jakieś zahamowanie, blokada psychiczna przed zastosowaniem środka przymusu bezpośredniego – uważa podinspektor Kazimierz Litwin, komendant Komisariatu Policji w Ustce. Artykuł 142 ustawy policyjnej samych funkcjonariuszy wystawia do dyscyplinarnego bicia. Konstrukcja tego przepisu jest taka, że policjanta najłatwiej załatwić zarzutem, jak nieprzekroczenia uprawnień, to niedopełnienia procedury służbowej. Jest więc czasem tak, że interweniujący policjant woli sam dostać od tobuza w łeb, zanim zdecyduje się na użycie pałki.

– Co wy na to, że ludzie do mnie listy piszą, by policjanci pałek służbowych częściej używali? – zagaduje podwładnych inspektor Henryk Barteczko, komendant wojewódzkiej policji w Słupsku.

IRENEUSZ WOJTKIEWICZ

Aktywność „mełtów” rośnie...

...od tygodnia wraz z poprawą pogody i nie ma to specjalnego związku ze zmianą turnusu – zauważa podinsp. K. Litwin. – W rejonie naszego działania (miasto i gmina

Komisariatu Sezonowego Policji w Rowach, o chuligaństwie na morzu.

– Pod plastrem na wardze mam szwy, a mój wnuk został ranny w głowę – opowiada poszkodowany. – Wszystko dlatego, że chcieliśmy się przejechać „bananem”, holowanym przez motorówkę. Ci spece od tych

liczyć na interwencję miejscowych policjantów. Jeden na obchodzie rejonu, drugi pojechał za czymś do Lęborskiej KRP.

Jednostki mają 3 policjantów plus komendant. Teraz, zgodnie z nowymi normatywnymi (jeden policjant na 3 tysiące mieszkańców), trzeba jeszcze „obciąć” po jednym etacie.

– Utrzymywanie tak małych liczebnie jednostek nie ma ekonomicznego uzasadnienia, nie odpowiada też zasadom taktyki pełnienia policyjnej służby – przekonuje komendant wojewódzkiej policji i wojtów. – Te skromne siły trzeba skoncentrować: Wiczo włączyć do Leby, a Smółdzino do Głównicy.

St. asp. sztabowy Jan Bukowski, komendant Komisariatu Policji w Głównicy, już wie, że ma dowodzić jednostką międzygminną. – Macie 47-procentowy spadek przestępczości, 73-procentową wykrywalność sprawców, pomożemy jeszcze w sprzecz i powinniście sobie poradzić z większymi obowiązkami – uzasadnia reorganizacyjne „przymiarki” komendant wojewódzki.

Polapani i powsadzani...

...są wszyscy sprawcy ostatnich rozbojów w Lebie – melduje przełożonemu st. asp. Zdzisław Wrzosek, komendant miejscowej policji, która w sezonie działa w 18-osobowym składzie, a poza nim – 5-osobowym. – Nie ma bijatyk z kijami baseballowymi. Zatrzymano jednego narkomana z porcjowanym towarem.

To, co tego lata dzieje się w Lebie, mocno jednak niepokoi. W lipcu wszczęto ok. 80 dochodzeń. Za 7 miesięcy br. liczba przestępstw wzrosła o 23 proc. w porównaniu do tego samego okresu ub. roku.

Wykrywalność – 60-procentowa. Zdaniem komendanta wojewódzkiego, jest na przywołanym poziomie, zważywszy napływ prawie 30 tysięcy letników oraz niewielką liczbę policjantów.

Ostatnio jednak nie ma dnia bez rabunku na wczasowiczach. W kolejce na przyjęcie zgłoszenia o kradzieży czekają młode turystki. Jechać na interwencję nie ma czym, bo polonez – radiowóz powiolił zatrzymanego osobnika do Lęborka, a drugi samochód tebskiej policji, terenowy uaz, pali tylko „na dwa gary”. Zastępczy fiat kombi zdążył się rozsypać. Wojewoda K. Kleina przypomina, że Leba jest bardzo rozległa, mimo niewielkiej liczby stałych mieszkańców. Pod względem powierzchni jest na piątym miejscu wśród 11 miast województwa, przed m.in. Miastkiem, Człuchowem, Bytowie i Ustką. Policja nie może się obejść bez samochodu.

Dam 120 starych milionów...

...a pani burmistrz drugie tyle na zakup nowego radiowozu – zaczyna „licytację” komendant H. Barteczko. – Dam, pod warunkiem, że rada zaakceptuje taki wydatek oraz gdy nad porządkiem i bezpieczeństwem Leby będzie czuwać stale 45 osób – „przebijają” burmistrz Halina Klińska. Inspektor Barteczko wygląda na trochę zbitego z tropu.

Z rachunku pani burmistrz wynika, że w liczbie 45 stróżów porządku w sezonie letnim ma być 30 policjantów, a pozostali to straż miejska, częściowo „zroweryzowana”.

Interesy policji i Leby w końcu zbliżają się na tyle, że komendant miejscowej policji może schować do biurka zdjęcie instruktażowe. Przedstawia ono dwóch policjantów na rowerach. Pierwszy wyprostowany w „postawie patrolowej”, drugi pochylony w „postawie pościgowej”. Do tej pory fotka była na eksponowanym miejscu Komisariatu Policji w Lebie.

IRENEUSZ WOJTKIEWICZ

Fot. Jan Maziejuk

ustka) przebywa około 30 tysięcy wczasowiczów, a w letnie weekendy jeżdżą tu 70-80 tysięcy ludzi...

W lipcu wszczęto 87 postępowań przygotowawczych wobec sprawców przestępstw, czyli o prawie 20 proc. więcej niż w czerwcu.

– No, ale wykrywalność sprawców jest 65-procentowa, o 13 procent lepsza niż przed rokiem – wylicza insp. H. Barteczko. – Tak trzymać, dodamy jeszcze trzy etaty dla prewencji i utworzymy niebawem w Ustce odrębny Komisariat Wodny Policji, obejmujący swym zasięgiem wybrzeże morskie w województwie i niektóre jeziora.

Wiecej rowerów niż aut...

...kradną tego lata w Rowach i okolicznych wsiach letniskowych. Dotychczas spod rowieńskich dach „wycięło” 3 samochody i zdaniem miejscowej policji, to tyle co nic, bo podczas jednego ubiegłorocznego weekendu kradziono dwa razy więcej samochodów.

– Mamy dobre rozpoznanie operacyjne, przydaje się bardzo praktyka dzielnicowych – mówi asp. Bogumił Żmuda, dyżurny komisariatu. – Wykrywalność sprawców na dziś jest około 80-procentowa – dodaje asp. D. Sul. W podręcznych magazynkach pokazuje odebrane złodziejom tupy: sterty naczyń stołowych i rowery górskie. Jak będzie do końca sezonu? Mogą się dać we znaki „słupskie mełty”, które ściągają do Rowów na weekendy. Miejscowa policja uważa jednak, że letnicy czują jej obecność. Mają respekt nie tylko dla służbowych pałek, wetkniętych za klamki drzwi radiowozu.

Zaraz nie wracam...

...głoszą kartki na drzwiach zamkniętych na klucz komisariatów policji w Smółdzinie z siedzibą w Gardnie Wielkiej oraz Wiczu. Jest skwarne, wtorkowe południe. Na wypadek jakiegось nieszczęścia trudno

Opera „Carmen” pod patronatem „Głosu Pomorza”

Kiedyś kłapa, teraz furora

Już 25 sierpnia koszańlanie będą mieli niebywałą okazję zobaczyć i usłyszeć najbardziej znaną operę świata – „Carmen” George’a Bizeta. Prapremiera wystawianej obecnie we wszystkich teatrach operowych świata i za każdym razem robiącej ogromną furorę opery, która miała miejsce w marcu 1875 roku, paradoksalnie okazała się zupełnym fiaskiem.

Dopiero kolejne inscenizacje przyniosły przedstawieniu ogromny rozgłos. Nie inaczej było rok temu w Hamburgu. „Carmen”, spektakl przygotowany przez zespół Białoruskiego Państwowego Akademickiego Teatru Opery i Baletu w Mińsku, okazał się ogromnym sukcesem, o którym świadczyły nie tylko opinie krytyków muzycznych, ale przede wszystkim kilka tysięcy widzów, którzy przyszli obejrzeć jedną z najpiękniejszych i najtragiczniejszych historii miłosnych.

W sierpniu białoruski zespół przyjeżdża do Polski. Dzięki głównemu sponsorowi, Towarzystwu Ubezpieczeń i Reasekuracji „Warta”, „Carmen” odwiedzi kolejno Radom, Kielce, Zieloną Górę, Gorzów Wielkopolski, 25 sierpnia przyjeżdżając do Koszalina, a dzień później do Kołobrzegu. Główne role w spektaklu koszańskim odegrają: Tatiana Woropaj – Carmen, Marat Grigorczik – Don Jose, Wiktor Kurbat-skaja – Micaela, Władimir Pietrow – Escamilio. W Kołobrzegu obsada będzie nieco inna: Natalia Rudniewa – Carmen, Eduard Pielagiejczenko – Don Jose, Natalia Kostenko – Micaela, Arkadij Sawczenko – Escamilio. Oprócz nich wystąpi też duży zespół baletowy i doskonale na-

głośniona orkiestra. Przy pulpicie każdego muzyka umieszczony zostanie mikrofon, co pomoże stworzyć niepowtarzalny dźwięk całego spektaklu.

Bilety na przedstawienie w Koszalinie można kupić w Miejskim Ośrodku Kultury w Koszalinie przy ul. Zwycięstwa, w sklepie muzycznym „Forte” przy ul. Zwycięstwa 41, w „Orbisie” przy ul. Dworcowej oraz w Mielnie przy głównym wejściu na plażę.

Bilety na spektakl kołobrzesci są do nabycia w kołobrzesckim hotelu „Skanpol”, przy wejściu na moło i w Agencji Romana Łangowskiego, tel. 411-51.

„Głos Pomorza” ma dla swoich Czytelników niezwykłą niespodziankę: darmowe zaproszenia, które rozlosujemy wśród uczestników naszego minikonkursu. Dziś kupon nr 2, na którym znajduje się pytanie i trzy odpowiedzi. Zakreślić trzeba jedną, poprawną, wpisać swoje imię i nazwisko oraz adres i przesłać do redakcji „Głosu Pomorza” w Koszalinie, ul. Zwycięstwa 137-139. Wśród autorów prawidłowych odpowiedzi rozlosujemy darmowe zaproszenia na operę „Carmen” w Koszalinie.

(agat)

CARMEN z GŁOSEM POMORZA

KUPON NR 2

George Bizet, kompozytor opery „Carmen” był:

- a) Włochem
b) Francuzem
c) Hiszpanem

A
B
C

Imię i nazwisko

Adres

W hotelu „Solny”

Moda z całego świata

Jolanta Wagner – autorka artykułów i stałych rubryk na temat twarzy kobiecej w „Przeglądzie”, „Kobiecie i Mężczyźnie”, „Kobiecie i Stylu”, „Urodzie” jest przede wszystkim stylistką, wizazystką i fotografikiem. Rozmawiamy przy okazji otwarcia salonu mody w kołobrzesckim hotelu „Solny”

– Skąd u pani zainteresowanie modą?

– Moda towarzyszy mi w pracy od zawsze. Stylizacja twarzy kobiecej, którą się zajmuję oraz uczestnictwo w wielu pokazach mody na świecie, zainspirowały mnie do zajęcia się całą sylwetką kobiety.

– Co jest w modzie najważniejsze? – Materiał. To on czyni klasę. Prostość, wszelka naturalność formy, do której kobieta może dobrać makijaż, biżuterię i dodatki – z tego tworzy się STYL.

– Czy każdą modę pani toleruje?

– Nie! Przerażają mnie wymięte T-shirty, nawet u młodzieży. Także na odzież indyjską nie mogę patrzeć.

– Gdzie jest pani miejsce pracy?

– Na całym świecie. Współpracuję z pismami w Polsce, we Włoszech, w Niemczech. Najchętniej fotografuję na Wyspach Kanaryjskich. Wszędzie tam używałam modeli, które teraz oferuje w studiu w Kołobrzegu. Prawie każda rzecz

ma swoją historię. Uczestniczyła w pokazie mody lub sesji zdjęciowej.

– W takim razie, co proponuje pani w swoim Studio Mody w „Solnym”?

– Nie ma tam dwóch jednakowych rzeczy, bo nie ma dwóch jednakowych kobiet. Każdej potrzebne jest coś innego. Mam więc odzież bardzo zróżnicowaną. Do tego wszelkie dodatki, torebki, paski, peruki. Panie to doceniają. Zwracam szczególnie uwagę na profesjonalne kosmetyki. Nimi można zdziałać cuda. Mamy bardzo uprzejmą obsługę.

– Jest to studio, czy sklep?

– Gdybym tylko sprzedawała modną odzież, byłoby to sklep. Może na zewnątrz tak wygląda. W Studio Mody kobieta tworzy swój wizerunek, swój styl.

– Czyli studiują pani kobiety. Jednak w Kołobrzegu pani także fotografuje.

– Tak, ale wyłącznie dla potrzeb prasy kobiecej. Na okładki i do artykułów. Boję się trochę, że jak to ujawnię, będę miała kłopoty z nadmiarem kandydatek, ale powiem: szukam w Kołobrzegu ciekawych twarzy. Proszę o zdjęcia z informacjami o wieku, wadze i kontaktem telefonicznym.

(pas)

G-2806

Przedsiębiorstwo Zagraniczne „INTERCORP – INTERNATIONAL”

w Słupsku
oferuje do sprzedaży
n/w sprzęt budowlany:

- | | |
|-------------------------------------|---------|
| 1. Pompa „Stetter” | 1975 r. |
| 2. Ciągnik siodłowy „Jelcz” | 1978 r. |
| 3. Ciągnik siodłowy „Jelcz” | 1978 r. |
| 4. Ciągnik siodłowy „Jelcz-Steyer” | 1977 r. |
| 5. Samochód „Jelcz-wywrotka” | 1978 r. |
| 6. Betoniarka sam. (Star) | 1980 r. |
| 7. Koparka samochodowa | 1976 r. |
| 8. Koparka spych. „Białorus” | 1989 r. |
| 9. Żuraw samochodowy 6,3 t. | 1971 r. |
| 10. Żuraw samochodowy „Lech” | 1973 r. |
| 11. Ciągnik rolniczy C-360 | 1974 r. |
| 12. Naczepa betono-mieszarka | 1979 r. |
| 13. Naczepa betono-mieszarka NB-181 | 1979 r. |
| 14. Naczepa betono-mieszarka NB-181 | 1979 r. |
| 15. Naczepa do cementu CN-165 | 1978 r. |
| 16. Przyczepa niskopodwoziowa Ro8 | 1979 r. |
| 17. Przyczepa rolnicza D-47A | 1982 r. |
| 18. Synchronizator DT-75 | 1975 r. |
| 19. Sprężarka WD-53 | 1988 r. |
| 20. Węzeł betoniarski kpl. | 1983 r. |
- betoniarnia BT 750,
– dozownik cementu,
– dozownik kruszywa
– przenośnik ślimakowy,
– zbiorniki do cementu,
– zespół hydroforowy.

K-1029

Sp. z o.o. „RABPOL”

76-200 Słupsk, Pl. Dąbrowskiego 5/3

zatrudni od zaraz w Słupsku:

- kierowcę samochodu dostawczego
- wymagane prawo jazdy kat. C
- kierowcę ciągnika rolniczego.

Zgłoszenia pod adresem j.w.

w Chłodni w Miastku,

ul. Kowalska 40a:
– pracowników do produkcji mrożonek
pierwszeństwo w przyjęciu mają byli pracownicy chłodni (stali i sezonowi)

- elektryka z uprawnieniami
- maszynistę urządzeń chłodniczych
- ludzi do załadunków

Zgłoszenia pod adresem j.w.
u kierownika chłodni.

K-2802



Ośrodek Doradztwa Rolniczego w Boninie

zaprasza na

V KOSZAŃSKIE TARGI
ROLNICZE KOSZALIN '96
pod patronatem Ministra Rolnictwa
i Wojewody Koszańskiego

31.08 – 1.09.1996 r.

na terenach Klubu Sportowego „GWARDIA” w Koszalinie
przy ul. Fałata 34

W programie udział firm oferujących:

- * sprzęt do produkcji roślinnej, zwierzęcej i ogrodniczej;
- * urządzenia do przetwórstwa rolno-spożywczego;
- * środki ochrony roślin, nawozy, pasze;
- * doradztwo ekonomiczno-marketingowe i technologiczne;
- * pokazy zwierząt;
- * sadzonki drzew, krzewów, rośliny ozdobne, nasiona;

Imprezy towarzyszące:

- * finały wielu konkursów a wśród nich: „Wojewódzki Mistrz Agroligi '96”, „Krajowy Konkurs Prasy ODR”,
- * prezentacja laureatów konkursu NOT pn. „Koszański Produkt '96”;
- * porady fachowe, konsultacje, seminaria;
- * występy zespołów folklorystycznych i pokazy sztuki ludowej.

tel. (0-94) 42-15-24 lub 42-17-55

tel./fax (094) 42-15-95 – czynny całą dobę

K-1024-0

PRZEGLĄD
TYGODNIA

ŚWIAT

AMERYKAŃSKIE tajne służby zamierzają schwytąć lidera Serbów bośniackich Radovana Karadžicia podczas akcji desantowej – ujawnił jeden z amerykańskich dzienników.

RZĄD Izraela wyraził oburzenie decyzją włoskiego sądu o uwolnieniu byłego oficera SS Ericha Priebke, mimo stwierdzenia jego winy w sprawie masakry pod Rzymem 335 włoskich cywilów, w tym 75 Żydów.

W GROZNYM, stolicy Czeczenii, toczą się gwałtowne walki. Bojownicy wdarli się do miasta w nocy z poniedziałku na wtorek i opanowali kilka dzielnic.

50 OSÓB poniosło śmierć, a około 200 zostało rannych w śróde na kempingu w pobliżu hiszpańskiej miejscowości Biescas w Pirenejach.

KRAJ

DECYZJE o zastosowaniu tymczasowego aresztowania wobec osób podejrzanych o popełnienie przestępstwa od niedzieli należą wyłącznie do sądów.

ZARZĄD TVP SA zdecydował o udzieleniu nagany szefowi „Teleexpressu” i jednemu z wydawców programu. Zastępca szefa ma być zwolniony z pracy.

SĄD Rejonowy w Gdańsku ogłosił w czwartek upadłość Stoczni Gdańskiej SA i wyznaczył syndyka masy upadłościowej.

REGION

TEGOROCZNE żniwa w województwie śluskim będą opóźnione o około dwa tygodnie. Specjaliści przewidują, że chociaż plony będą podobne jak w zeszłym roku, to jednak jakość ziarna ulegnie pogorszeniu.

MARSZAŁEK Józef Zych spotkał się we wtorek w Koszalinie z przedstawicielami prawa. Poparł pomysł utworzenia w województwie koszalińskim domu pomocy wychowawczej dla młodzieży zagrożonej przestępczością.

RADNY z Ustki stanął przed sądem pod zarzutem znieważenia funkcjonariuszy publicznych.

OKOŁO 20 procent drzewostanów na terenie szczecińskiej Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych zostało dotkniętych epifitozą.

NA SZCZECIE Rowokółu, najwyższego wzniesienia w województwie śluskim trwają ratownicze badania archeologiczne. Już kilka centymetrów pod ziemią natrafiono na szczątki ludzkich kości sprzed stuleci.

KOŁOBRZESKY olimpijczycy Joanna Nowicka i jej trener Stanisław Stulgłowa odebrali w śróde od władz miejskich słowa uznania i koperty z 3 i 2 tysiącami złotych.

DO KOŃCA przyszłego tygodnia koszaliński ZUS przygotowuje wykazy dłużników, które przekazuje Wydziałowi Spraw Obywatelskich Urzędu Wojewódzkiego. Ma to być próba uniemożliwienia opuszczenia kraju najpoważniejszym dłużnikom zakładu.

W GRZYBOWIE pod Kołobrzegiem spadł samolot „Wilga” PZL-104, który odbywał loty turystyczne nad morzem. Na miejscu zginęła 68-letnia kobieta, trzy osoby zostały ranne.

W POŁUDNIOWYCH gminach województwa śluskiego rozpoczęły się już żniwa. Żyto kosi się snopowiazakami. Zboże zaatakowane jest przez liczne choroby.

W GMINIE Ustronie Morskie nadal trwa usuwanie skutków powodzi z początków lipca. Zasypuje się wyrwy w wydmy i naprawia instalacje melioracyjne.

CZŁONKOWIE koszalińskiej „Grupy 50 procent” twierdzą, że dwa lata temu, po wyborach do koszalińskiej Rady Miejskiej, źle ustalono, kto ostatecznie został radnym. Chodzi o obecnego prezidenta miasta Antoniego Grzechowskiego. (pu)

O prawie, wyborach, koalicji i PSL

MARSZAŁEK
ODPOWIADA

We wtorek, 6 sierpnia, krótko przebywał w Koszalinie marszałek Sejmu Józef Zych. Po spotkaniu z wojewodą i urzędnikami odpowiadającymi za przestrzeganie prawa w województwie marszałek odpowiedział na kilka pytań zadanych przez dziennikarzy.

Rozmowy profesjonalistów

– Dobór rozmówców w Koszalinie nie był przypadkowy. W najbliższym czasie

nianych właśnie przez nich. Dlatego zachodzi konieczność uruchomienia specjalnego, nazwijmy to, domu pomocy wychowawczej w województwie koszaliń-

ku z reformą centrum. Należy się liczyć, że to będzie podstawowy dylemat: czy powinien być on powoływany od nowa, łącznie z premierem, czy powinna nastąpić tylko rekonstrukcja rządu. Trudno sobie wyobrazić, żeby w Polsce mógł obecnie funkcjonować rząd mniejszościowy albo prezydencki.

Ja opowiadam się za takim rozstrzygnięciem, które by służyło stabilizacji w kraju, a więc za rozmowami koalicyjnymi i przyjęciem takiej opcji, która nie spowodowałaby zawieruchy. Obecnie popartym ideą rekonstrukcji rządu.

Konkurencja partii o
elektorat wiejski

W moim przekonaniu zapowiedzi ostrej walki konkurencyjnej przez państwowe monopolistę – czyli „Telekomunikacje Polską SA”. W dodatku: monopolistę nie liczącego się nie tylko z klientem (co oczywiste) ale nawet z własnymi kosztami – bo to przecież państwo... W takich Stanach Zjednoczonych telefoniczne budzenie praktycznie zanikło: każdy Amerykanin ma w domu (w hotelu – na pewno!) jakieś radio lub inny przyrząd ruszający o zamówionej godzinie – więc po co fatygować kogokolwiek i płać? Dla nielicznych tradycyjnych pozostało wykroczenie odpowiedniego numeru – np. 917 – a po usłyszeniu sygnału wykroczenie np. „0-6-0-3” – i komputer posłusznie oddzwania o godzinie 6.03...

Koalicja

Koalicja jest i powinna być stabilna. Ma jednak bardzo poważne problemy i tego nie można ukrywać. Są to: podejście do konstytucyjnego zapisu w części dotyczącej gwarancji dla gospodarstw rodzinnych, składek na fundusz emerytalny rolników, stosunek do Unii Europejskiej, czyli tych problemów jest dużo. Można je rozwiązywać szybko, jak na przykład uzgodnienie priorytetów w przyszłorocznym budżecie. Byliśmy zgodni, że jest to bezpieczeństwo wewnętrzne, budżetówka, służba zdrowia i szkolnictwo. Jeżeli natomiast sprawy miałyby rozbić się tylko o obsadę ministerialnych stanowisk, no to zaczyna być niebezpiecznie.

Obecna koalicja była zawierana w określonych warunkach i obie strony zdawały sobie z tego sprawę. Dlatego od samego początku sprawy, które mogły dzielić zostały wyłączone z umowy koalicyjnej, między innymi dotyczące ideologii. Stąd PSL nie ma pretensji do SLD o głosowanie w kwestii konkordatu, ani odwrotnie. Tak bywa w koalicjach – uwzględniane są interesy kraju, ale bierze się pod uwagę interes swojego elektoratu, a także interes własnej partii.

Poprawianie wizerunku PSL

Polskiemu Stronnictwu Ludowemu zarzuca się, że przekształca się w partię klasową, bo między innymi nie dba o inteligencję i młodzież. Należy otworzyć powieź, iż rzeczywiście zaniedbaliśmy pracę ze środowiskami naukowymi. Są na to bezsporne dowody. W Krakowie na przykład, mieliśmy znakomitych naukowców, było tu koło 600 członków. I to jest porażka PSL. Zamierzamy odbudować wizerunek partii i przyciągać przede wszystkim młodzież, inteligencję i środowisko naukowe. Inaczej nie będziemy nowoczesną partią. W tej chwili analizujemy tę sytuację i na kongresie, jako przewodniczący Rady Naczelnej, zamierzam, bo tak być powinno, pokazać pewne kierunki dla PSL.

Zanotował:
PIOTR URBAN



Fot. Radosław Kolesnik

zamierzam zorganizować w Sejmie spotkanie przedstawicieli zawodów i środowisk prawniczych. W tej chwili w parlamencie pracuje nadzwyczajna komisja do kodyfikacji kodeksu karnego. Weszły w życie nowe przepisy dotyczące stosowania aresztu tymczasowego. W Polsce jest problem zorganizowanej przestępczości, przestępczości nieletnich, narkotyków. Sejm musi mieć rozeznanie jak sytuacja faktycznie się przedstawia, żeby przygotować się do nowelizacji prawa. Musi wiedzieć przede wszystkim jak na te problemy patrzę ci, co na co dzień przepisy prawa stosują. Stąd moje spotkanie z szefami prokuratury wojewódzkiej, sądu, policji, a także z kierownictwem Najwyższej Izby Kontroli.

Spotkam się również z rektorem waszej, już politechniki. Sejm przygotowuje się do projektu ustawy o szkolnictwie wyższym. Jest wiele kwestii związanych ze sposobem opłacania studiów, ze środkami na pomoc dla studentów – to wymaga dobrego rozeznania.

Dom pomocy
wychowawczej

Moim rozmówcą w Koszalinie zwracali głównie uwagę na niebezpieczne zjawisko przestępczości wśród nieletnich. Z miejscowych analiz wynika, że wśród ogółu przestępstw 25 procent jest popeł-

skim. Rozeznam całą sprawę i będę ją popierał.

Kiedy wybory?

Na takie pytanie w tej chwili nikt w Polsce nie potrafi odpowiedzieć. Ja opowiadałem się, i opowiadam, za tym, aby wybory odbyły się w terminie konstytucyjnym. W tej chwili mamy w Sejmie ponad 170 projektów ustaw. Według naszych przepisów, jeżeli Sejm kończy kadencję, to nie przechodzą one na kolejny Sejm i inicjatywy ustawodawcze trzeba podejmować od nowa. Mamy teraz najważniejszą sprawę – konstytucję. Do niedawna byłem wielkim optymistą co do możliwości jej uchwalenia jeszcze w tym roku. Ale uważam, że po odrzuceniu przez Zgromadzenie Narodowe tzw. referendum częściowego, będzie to trudna sprawa. Chciałbym więc i optuję za tym, żeby ten Sejm dotrwał do końca kadencji.

Jeśli natomiast popatrzy się na problemy, które się w kraju wyłaniają, a także pojawiały się w koalicji, to jeżeli nie będzie woli i umiejętności ich rozwiązania może dojść do takiej sytuacji, która zmusi do wcześniejszych wyborów.

Kiedy byłoby to możliwe?

Gdyby na przykład koalicja nie dogadła się co do konstrukcji rządu w zwią-

STRZELAM BEZ OSTRZEŻENIA

Przebudzenie

Nie tak dawno zdarzyło mi się zamówić w warszawskim tzw. Biurze Zleceń – budzenie.

Najpierw zadzwoniłem pod numer 917 i spróbowałem poprosić o obudzenie o 6. Paniąka na początek przywołała mnie do porządku, żądając numeru mojego telefonu. Podałem. Oddzwoniła, uprzejmie pytając, o której ma mnie obudzić?

Ponieważ pamiętałem czyjeś wspominki, że pełne godziny są obłożone, poprosiłem grzecznie o obudzenie o godz. 6.03. Zwracam tu uwagę, że 6.03 jest równie dobrą godziną, jak 6.00 lub 6.10. Zwłaszcza dla komputera.

Paniąka wyprowadziła mnie z błędów. Wy tłumaczyła, że komputer przyjmuje tylko zlecenia na pełne kwadransy: 5.45, 6.00, 6.15 itd. Z westchnieniem wybrałem 6.00 – wyjaśniając paniące, że będę miał w takim razie pretensję, gdyby obudziła mnie o 6.03, na przykład... Nie zdążyłem jednak nic wyjaśnić, bo paniąka przerwała w połowie, oświadczaając:

„Komputer nie przyjmuje już na 6.00; może być jeszcze 5.45 lub 6.15...”

I to już koniec historijki. Teraz tzw.

Biura zleceń – to monopolistyczna usługa świadczona przez państwowego monopolistę – czyli „Telekomunikacje Polską SA”. W dodatku: monopolistę nie liczącego się nie tylko z klientem (co oczywiste) ale nawet z własnymi kosztami – bo to przecież państwo... W takich Stanach Zjednoczonych telefoniczne budzenie praktycznie zanikło: każdy Amerykanin ma w domu (w hotelu – na pewno!) jakieś radio lub inny przyrząd ruszający o zamówionej godzinie – więc po co fatygować kogokolwiek i płać? Dla nielicznych tradycyjnych pozostało wykroczenie odpowiedniego numeru – np. 917 – a po usłyszeniu sygnału wykroczenie np. „0-6-0-3” – i komputer posłusznie oddzwania o godzinie 6.03...

Jest to, najoczywistej w świecie, możliwe również w Polsce. Na przykład: po co oddzwaniać, by sprawdzić numer? Gdy dzwonię do Biura Napraw i chcę podać numer, operator(ka) oznajmia, że nie trzeba – bo u niej sam się wyświetla. Co oznacza, że można takie dno zaistalować i w Biurze Zleceń – ale po co? Przecież klient za to połączenie zapłaci...

Komputer z modemem, który po połączeniu się z nim poczekalby, aż wykręć 0-6-0-3 – i oddzwonił o 6.03 – da się od biedy kupić za kilkanaście milionów – czyli za tyle, ile wynosi (wraz z podatkiem, narzutem na ZUS itd.) miesięczna pensja tej paniąki. Oczywiście: w milionowym mieście klientów jest dużo, a taki komputer mógłby obsługiwać góra kilkudziesięciu (kilkuset, gdyby się nie pchali na te same godziny). Potrzebny jest więc duży komputer, z szybkimi modemami – co szacuję na ok. 300 mln; czyli tyle, ile najprawdopodobniej wynosi miesięczna pensja wszystkich zatrudnionych w Biurze Zleceń paniąnek wraz z ich szefem dbającym o kolejność urlopów i obsadzenie zmian, kierowniczą działu inwentarza (wydającą mydło i ręczniki) itp. itd. Taki komputer zamka się w szafie i przez średnio trzy lata można już się problemem budzenia obywateli nie przejmować; tylko inkasować pieniądze. Komputery się dziś już nie myślą, a psują nadzwyczaj rzadko. Takiemu komputerowi jest też naprawdę wszystko jedno, czy każe się obudzić o 6.00, czy o 6.03, 375. Taki komputer niczego się nie dźwi – tylko połączy i puści nagrany głos z „zegarynika”.

Gdy mówię, że to działa w USA, to proszę nie mówić, że „nas na to nie stać” – bo to jest właśnie 72 razy (6 lat średniego okresu zwrotu inwestycji) raz 12 miesięcy – przy założeniu, że inwestycja zwróciłaby się w miesiąc) tańsze!!! Jesteśmy niesłychanie bogatym krajem, który stać, by w każdym większym mieście kilkanaście dziewcząt odrywać od rodzin i dzieci i kazać pracować całą noc ZA KOMPUTER!



A jeśli zakuty zwolennik gospodarki socjalnej powie mi, że dzięki temu te paniąki mają pracę i zarabiają na swoje dzieci – to zmuszony jestem brutalnie odpowiedzieć:

W takim razie proponuję skasować wszystkie koparki: niech bezrobotni kopią topatami. Skasować pociągi i samochody – niech ludzie jeżdżą dyliżansami, dając zajęcie stangretom, stelmachom, woźnikom i forystom! Skasować komputery w drukarniach – wróć do pracy czerzy, metrampaże i inne duchy nie tak dawnej przecież epoki Skasować też liczydła – niech kasjerzy liczą na palcach: jest to wolniej, ale dzięki temu potrzeba będzie więcej kasjerów; więcej rodzin będzie miało na swoje utrzymanie... W ten sposób Polska rychło się wzbogaci!

Jeśli Państwo nie widzą, że jest to logiczna konsekwencja „socjalnego” podejścia do pracy – to już trudno: nie na to nie poradzę. Jestem zresztą pewien, że brak komputera w „Biurze Zleceń” wynika nie ze sprzeciwu „Związku Zawodowego Pracowników Biura Zleceń” bo ZZ Zecerów byłby liczniejszy i silniejszy – a jako zecerów udało się zlikwidować (i tak samo dążyć się zlikwidować górników z deficytowych kopali; i tak samo, jak w przypadku zecerów, nikt nie umarłby z głodu, tylko zajęłyby się czymś zyskownym, czyli społecznie pożytecznym). Nie: paniąki zasuwają za komputer, ponieważ nikt nie ma interesu, by ten komputer wprowadzić!

„Telekomunikacja Polska SA” ma 2000 zł za każdy dodatkowy telefon (uwaga: w USA dokonano już ostatecznej komercjalizacji linii telefonicznych, w wyniku czego koszt połączenia spadł tam z ok. 700 (starych) zł do ok. 400) – więc im więcej ludzie dzwonią, im więcej jest pomyłek itp. – tym lepiej. Dziwić się należy, że do tej pory nie wprowadziła (podnosząc oczywiście o 2000 zł cenę budzenia!) zasady podwójnego oddzwonienia i sprawdzenia numeru – oczywiście „dla dobra klienta” (bo zdarzają się przypadki pomyłek...)

Myśleć o tym powinien szef Biura Zleceń. Prywatny właściciel takiego biura uczyniłby to natychmiast. Kierownik Biura Zleceń najoczywistej w świecie ma interes dokładnie przeciwny: jeśli by to zaproponował, a TP SA nie dał Boże propozycję „kupić” – to natychmiast traci pracę. Teraz jest – wprawdzie zarabia grosze, ale ma kilkanaście pracowników, każda mówi doń z szacunkiem „Panie Kierowniku”, być może nawet z każdą sypia w chwilach wolnych od przyjmowania zleceń...

...i to by wyjaśniło, dlaczego jedynym autorem w Biurze Zleceń jest ten, który oznajmia po wykroczeniu numeru 917: „Tu Biuro Zleceń; proszę czekać na zgłoszenie się telefonistki. Tu Biuro Zleceń; proszę czekać na zgłoszenie się telefonistki. Tu Biuro Zleceń; proszę czekać na zgłoszenie się telefonistki. Tu Biuro Zleceń; proszę czekać na zgłoszenie się telefonistki. Tu Biuro Zleceń; proszę czekać na zgłoszenie się telefonistki”. (Te ostatnie 8 linijek napisałem w 4 sekundy – naciskając 5 razy jeden klawisz komputera...)

PS. Podpis składam też jednym uderzeniem w klawisz...

JANUSZ KORWIN-MIKÉ

Wydział Mechaniczny Wyższej
Szkoły Inżynierskiej w KoszalinieOGŁASZA DODATKOWY NABÓR NAD I ROK STUDIÓW
ZAOCZNYCH NA KIERUNKU:

1. Mechanika i Budowa Maszyn w specjalnościach:
 - Konstrukcja i Eksploatacja Maszyn i Urządzeń
 - Mechanika Precyzyjna
 - Technologia Maszyn i Automatyzacja
 - Zarządzanie i Marketing w Budowie i Eksploatacji Maszyn
 - Nauczyciel Techniki i Informatyki (specjalność nauczycielska – studia magisterskie)
 oraz na kierunku:

2. Technika Rolnicza i Leśna w specjalnościach:
 - Inżynieria Rolnictwa Ekologicznego i Agrobiznesu
 - Inżynieria Żywności

Podania wraz z wymaganymi dokumentami należy składać w Dziekanacie Wydziału Mechanicznego w terminie do dnia 30 VIII 1996. Postępowanie kwalifikacyjne obejmuje konkurs świadectw. Wszelkich dodatkowych informacji udziela Dziekanat Wydziału, budynek „D” I piętro, ul. Racławicka 15-17, tel. 42-78-81 wew. 330.

K-1019

perfect GŁOS POMORZA

14 sierpnia – SŁUPSK – PARK KULTURY i WYPOCZYNKU – godz. 19
sprzedaż biletów w sklepach muzycznych oraz kasach PKP i PKS

17 sierpnia – KOSZALIN – AMFITEATR ul. Piastowska – godz. 19
Sprzedaż biletów prowadzą MOK, „Orbis”, sklepy muzyczne kasy kin w Łazach i Mielnie.

FLAIR POLAND SP. Z O.O.

76-251 Kobylnica ul. Kolejowa 21 tel. 43-19-30
zakupi konstrukcję stalową
wiaty o wymiarach
9,0 x 12,0 m
wysokość 4,0 m

G-2817

TOWARZYSTWO EDUKACJI BANKOWEJ SA
w POZNANIU filia KOSZALIN
ogłasza nabór na rok akademicki 1996/97
do rocznego, policealnego

studium finansów

Studium zapewni możliwość zdobycia wiedzy i umiejętności praktycznych pozwalających na podjęcie pracy w bankach, urzędach skarbowych oraz działach finansowo-księgowych. Absolwenci Studium mogą kontynuować naukę w Wyższej Szkole Bankowej w Poznaniu.

Informacje i zapisy:
ul. Zwycięstwa 7/9, II piętro, pokój 8
75-028 KOSZALIN, tel. (0-94) 42 45 46 w. 36

specjalności:
**bankowość
księgowość
podatki**

w trybie dziennym,
wieczorowym i zaocznym

PROMOCJA!
0 PLN wpisowego!
tylko do 15 sierpnia!

B-201-Op

Dwuletnie Studium Policealne

Prywatna Średnia Szkoła Ekonomiczna
Koszalin, ul. Chałubińskiego 15
tel. 42-48-20, 45-43-95

ogłasza zapisy do: 4-letniego
Technikum Ekonomicznego po szkole
podstawowej, 3-letniego technikum
oraz na dwuletnie
Studium Policealne w kierunkach:

- finanse i rachunkowość
- handel zagraniczny
- administracja państwowa
- turystyka, hotelarstwo
- informatyka
- bankowość

Jednoroczne Policealne Studium
— pracownik administracyjno-biurowy (SEKRETARIAT)

Szkoła posiada uprawnienia
szkoły publicznej nr 42/94

G-2702-0

**OGŁOSZENIA
DROBNE****SPRZEDAŻ**

FIAT 126p (1991). Skoda 105 (1982). Kosierzewo 16 k/Sławna.

AUDI 80 (1973). Sławno, 73-57.

SPRZEDAM golfę I (rok produkcji 1978). Tel. 237 Koczała.

SEAT toledo GL (1994/ F 95). Bobolice, (094) 187-692.

FIAT 126p (1991). Koszalin, 43-68-79.

GOLF III (1993) 1,8 GT, specjal, bogate wyposażenie - tanio. Lębork, 625-468.

FORD fiesta 1,3 (1985), biały. Darłowo, tel. 34-66.

VOLKSWAGEN passat 1,9 D combi (1995/91), 27 500. Koszalin, 45-27-03.

FIAT panda 1000 DCM (1987). Szczecinek, (0-966) 404 13.

MITSUBISHI colt 1,5 GLXI (1989), 13 900. Sławno, 21-24.

MITSUBISHI lancer (1987) combi 1,5 kat. 12 V. Sławno, 34-29.

POLONEZ caro (1993) przebieg 28 000 km, 1 właściciel, stan idealny. Lębork, 623-517.

AUDI 80 (1980) 1,3. Darłowo, tel. 14-29-23.

AUDI 80 1,8 (1987). Koszalin, 42-69-65.

FORD transit (1990). Świdwin, tel. (0961) 528-16, po godz. 19.

WARTBURG (1987). Koszalin, 42-75-12.

ŁADĘ 2107 (1986). Koszalin, 402-305 po szesnastej.

TANIO Hondę CB 250 (1989). Sko-
dę 100 (1976). Ustka, tel. 145-189.

MERCEDES 123 240 D. Bobolice,
ul. Lipowa 16, tel. 187-938.

SPRZEDAM wózek widłowy „rak”.
Tel. (0593) 41-84 od poniedziałku po
piętnastej.

OPEL kadet GSI (1988). Koszalin,
45-20-72.

VOLKSWAGEN corrado, (1991),
czarny. (094) 12-72-90.

FIAT 126p (1993 rok), dodatkowe
wyposażenie, mały przebieg. Koto-
brzeg, tel. 265-63.

CORSA 1,2 (1990) 56 000 km, stan
bdb. Koszalin, 42-32-44.

JELCZ chłodnia 6 ton, sprawny
agregat. Kołobrzeg, tel. 410-96 po 18.

126P (1980) - nowe zawieszenie stan
dobry. Barwice, 360-65.

TRABANTA combi. Darłowo, ul.
Lesna 23/5.

MERCEDES combi (1978) 8 tys.
Tel. (0-59) 43-52-21.

FIAT 126p (1979) tanio. Wrześnica,
88-16.

MERCEDES 207 D 2,4 (1985).
Sławno, 71-45 do 16. Kwasowo, 53/4
po 16.

RENAULT 19 (1993). Sławno,
20-13.

OPEL vectra (1991). Sławno, 20-13.

POLONEZ caro (1991), pierwszy
właściciel. Słupsk, 436-010.

MERCEDES 208 D (1989) 11 000
DM + clo. Koszalin, 40-56-99.

FIAT 125p combi (1975), volkswa-
gen polo 900 cm sześć. (1979). Ustka,
146-960.

TALBOT horizon 1300 (1980). Ust-
ka, 144-441.

MERCEDES 190 D (1990) tanio!
(059) 626-541.

HURTOWNIA GRZEJNIKÓW C.O. PURMO

Słupsk, ul. Gdańska 4a, tel. (0-59) 424632

GRZEJNIKI ALUMINIOWE Electrolux
RURY KITEC, PIECE VAILLANT

FIATA 126p (1995). Lębork,
625-708.

PRZYCZEPA wywrotka 4,5 tony
stan idealny, 6 000 zł. Sławno, tel.
39-55.

AUDI coupe. Sławno, 23-36.

OPEL kadett 1,3 (1985). Sławno,
20-65.

WARTBURGA. Sławno, tel. 20-85.

ASTRA kombi 1,7 D (1994). Sław-
no, 31-36 po 20.

FIAT 126p (1980). Sławno, 23-75.

126P (1991) sprzedam. Koszalin,
45-69-07.

POLONEZ karo, rower (1995). Do-
datki. (0961) 325-88

SPRZEDAM jelicza 325 oplandeko-
wany, fiat 126p (1986). Tuchomie
157-32.

FORD scorpio 1990 rok 2,4 V6 bia-
ły. Kołobrzeg, 20-544.

MERCEDES 124 200D (1989).
Słupsk, 437-655.

FORD sierra 8 500 zł. Słupsk,
42-98-13.

FORD transit. Słupsk, 42-98-13.

MERCEDES E 250D (1994) -
sprzedam, zamienię. Słupsk, 436-540.

POLONEZ (1989). Słupsk,
11-65-65.

126P (1991). Słupsk, 424-989,
413-943.

126P (1994). Słupsk, 420-181.

SIERRA 2.3D (1989) - zadbany.
Słupsk, 443-260, 42-78-47.

SEAT Ibiza 1.2 (1991). Słupsk,
Szkolna 5a / 6.

MERCEDES 200D (1979). Słupsk,
431-111.

JETTA (1989) 1.3, czterodrzwiowy.
Słupsk, 431-111.

OPEL kadett 1.3 - 5 800 zł. Słupsk,
424-183.

SEAT cordoba 1.6 GLX (1995)
9 000 km. Słupsk, 42-12-81.

126P (1991) mały przebieg, 6 900 zł.
Słupsk, 429-423 po dwudziestej.

DACIA (1991). Słupsk, 44-38-27.

SIERRA 1.8 (1988). Siemianice,
Fiotkowa 3 (Markiewicz).

KADETT 1,6D (1987). Słupsk,
444-596.

GOLF 1.3i (1988). Słupsk, 44-00-83,
42-50-32.

POLONEZ caro (1992). Słupsk,
414-919, 412-870 wieczorem.

POLO 1.3 (1993). Słupsk, 42-25-55.

POLONEZ 1600 SLE (1987).
Słupsk, 42-12-64 po siedemnastej.

NYSA (1985). Słupsk, 42-80-18.

UNO 1.0 (1986). Słupsk, 435-989.

AUDI 80 2,0 (1991). Słupsk,
438-333.

TAVRIA (1993). Słupsk, 44-47-48.

SPROWADZAM samochody z Nie-
miec. Słupsk, 438-333.

IVECO dayly (1985) sprzedam, za-
mienię. Słupsk, 42-90-56.

SIROCCO (1978) po wypadku.
Słupsk, 42-90-56.

PEUGEOT 205 1.8D (1986). Słupsk,
442-342 po szesnastej.

GOLF 1.6 (1991). Słupsk, 434-507.

HYUNDAI 2.0 (1991). Słupsk,
434-507.

SKODA favorit (1991). Słupsk,
436-650.

UAZ 469B (1988) gaz, dodatkowy
silnik. Kępice, tel. (0-595) 78-83.

TANIO! Toyota celica 2.0 (1982)
sportowy. Słupsk, 42-91-85.

MERCEDES 207 (1981) stan ideal-
ny. Dębica Kaszubska, tel. 497.

FIAT 125p (1986). Słupsk, 42-90-84.

BMW 525 (1989) 89 000 km,
26 500 zł. Słupsk, 434-510, 427-083.

SCORPIO (1987) + gaz. Mercedes
124 (1985). Słupsk, 42-21-57.

POLONEZ (1991) idealny. Słupsk,
420-978.

AUDI 100 (1989), 1,8E pilnie.
Słupsk, Kołtąta 21 / 36.

OPEL vectra 1,6i (1989). Słupsk,
427-386.

VOLKSWAGEN polo GT 1,3 (1991/
1992) - 17 200 zł. Słupsk, 420-975.

POLONEZ (1979/86). Słupsk,
429-637.

VOLVO 850 2.5 GLT (1992). Vo-
lvo 460 (1994). Opel kadett kombi
(1991) pięciodrzwiowy. Słupsk,
0-90525406.

BMW 318i (1989) granatowy meta-
lik, alufelgi, szyberdach, radio, servo,
elektryczne lusterka, silnik M-40.
Słupsk, 420-838.

MERCEDES 230E 123 (1980), au-
tomat, białe tablice, stan bdb, 1 800
DM. Miastko, tel. 35-61.

OPEL astra (1994) 1,6, trzydrzwi-
owy, zielony metalik. Ford escort RS
2000 powypadkowy, tanio! Ustka,
141-746.

OPEL KADETT (1987). POLO-
NEZ + gaz (1988). Słupsk, 431-726.

126P (1984). Słupsk, Ogrodo-
wa 16A / 4.

126P (grudzień 1990) bdb. Słupsk,
435-492.

SKODA favorit kombi (1992) ben-
zyna, gaz. Słupsk, 11-82-85.

PILNIE! Mercedes 115 240D (1975)
wspomaganie kierownicy, elektryczny
szyberdach. Słupsk, 43-09-29.

FSO picup (1986) po remoncie.
Słupsk, 438-430.

FORD escort (1987), honda accord
(1986). Słupsk, 42-68-12.

126P (1989) biały, 60 000 km, halo-
geny, hak, blokada na zapłonie, alarm,
radioodtwarzacz. Ustka, 145-344.

OPEL ascona (1988) 1.6i. Słupsk,
44-13-13.

FIAT 126p po wypadku. Słupsk,
KRUS, tel. 435-576.

PEUGEOT 205 GTI 1,6 (1985)
wtrysk + dodatki. Słupsk, 421-920.

PEUGEOT 405 SRI 1.9i (1989) bo-
gate wyposażenie. Słupsk, 435-389.

NISSAN primera 1.6 (1991) sprze-
dam, zamienię. Słupsk, 435-831.

SEAT toledo 1.8 (1991). Słupsk,
42-76-26.

UNO 1,3B (1984) pięciodrzwiowy,
stan dobry. Korzybie, (0-595) 73-39.

TOYOTA supra (1988) powypadko-
wa - tanio. Słupsk, 421-476.

TALBOT horizon (1983) diesel, sko-
da (1979) - 9,5 tony - pilnie. Runowo 1,
gm. Potęgowo (Licow).

TRABANT. Słupsk, (0-59) 118-218.

MAZDA 323 (1990) 1.6i, biała, czte-
rodrzwiowa, regulacja światła, wspoma-
ganie, pełna dokumentacja - 17 500 zł.
Tel. (0-59) 145-747, (0-94) 40-73-21.

OPEL vectra (1991) 1.6i, bordo me-
talik, 70 tys km, central, wspomaganie,
regulacja światła, pierwszy właściciel,
pełna dokumentacja - 21 000 zł. Tel.
(0-59) 145-747, (0-94) 40-73-21.

MERCEDES 123 - 200 (1977).
Słupsk, 429-529.

NISSAN urvan 2,3D (1989) - dostaw-
czy. Słupsk, 42-92-67.

POLONEZ caro (1996) - pilnie.
Słupsk, 444-254.

FORD escort kombi 1,6D (1985).
Słupsk, 44-04-11.

PRIMERA (1990). 207D (1988). La-
guna (1994). Corolla (1988) i (1991).
Passat (1989). Lancer (1993). Słupsk,
440-142, 0-90525538, 423-901.

AUTO Handel Komis MIX - CAR.
Gotówka, raty, leasing, samochody na
zamówienie. Koszalin, Gnieźnieńska
43, tel./fax 411-540, 090530498.

AUTO SZYBY JAAN. Koszalin,
42-60-93, Słupsk, 42-51-80.

AUTO HANDEL BANASIK Koszalin,
Gnieźnieńska 38, tel. 42-24-64. Ko-
mis, lombard, wypożyczalnia samocho-
dów osobowych, dostawczych. Gotów-
ka, raty do 60 miesięcy, leasing, zama-
na. Formalności na miejscu. Czynny 7
dni.

AUTO- RAKOWSKI, salon samo-
chodowy. Samochody używane wszy-
stkich marek Komis - zamiana. NOWE
FIATY. Raty, ubezpieczenia komuni-
kacyjne, zabezpieczenia. Formalności
na miejscu. Miastko tel. (0-595) 53-05.

TŁUMIKI: Sławno, A. Krajowej 25,
33-49; Drawsko, Marynarska 9, 33-863;
Darłowo, Rejmonta, 36-88; Bytów -
Udorpie 32.

AMORTYZATORY sprzedaż,
montaż wszystkich typów pojazdów.
Badanie amortyzatorów. Słupsk, Żół-
kiewskiego 1 C, 43-49-07.

SZYBY, SZYBERDACHY AUTO-
GLAS. Słupsk, Gdańska 8, 439-745,
425-029.

CZĘŚCI do ROWERÓW I
MOTOROWERÓW. Słupsk,
Mickiewicza 28, naprzeciw ogólni-
ka.

ARAL - oleje silnikowe firmy nie-
mieckiej. HURT, DETAL. BEZPŁAT-
NA WYMIANA OLEJU!!! Słupsk,
Grottgera 14, tel. 440-431, 432-555.

HAKI HOLOWNICZE.
Słupsk, 414-414.

AUTO - Handel - VICTORIA skup,
sprzedaż, zamiana, komis. Raty. Lom-
bard. Wynajem przyczep. Słupsk,
Szczecińska 57, tel. 432-860.

AUTO - HANDEL - KOMIS MO-
KRZECKI, ETC, Koszalin, Władysła-
wa IV, tel./fax 43-47-93. Bogata ofer-
ta. Raty - 60, gotówka wymiana. For-
malności kerdytowe na miejscu.

CHŁODNICE samochodowe: sprze-
daż, regeneracja. Słupsk, Reja 41, tel.
(0-59) 432-471.

OLEJE filtry sprzedaż - wymiana.
Kobylnica, Ogródowa, Korona,
42-91-24.

CZĘŚCI do forda granady, silnik die-
sel. (0966) 391-79.

SPRZEDAM wózek widłowy RAK.
Tel. (0593) 41-84 od poniedziałku po
15.

SIECZKARNIE, kosiarki samobież-
ne, przyczepy tandemy - sprzedam.
(059) 117-395, 427-777.

KOMFORTOWY camping cztero-
osobowy „knaus” długości 7 m. Gogo-
lewo (Halina Morawska).

ROWER górski. Słupsk, 43-98-91.

SILNIK C-330, rama, zawieszenie,
multikar. Strzyżyno 32, gmina Darni-
ca.

OGAR 205, rower górski. Słupsk,
434-397.

SPRZEDAM murowany dom trzy
kondygnacje na dużej działce poza wsią,
między Słupskiem / Leba, 78 000. Ka-
towice 032-580159 wieczorem.

KOCZAŁA: sprzedam dom piętro-
wy, niepełny stan surowy, pow. użyt-
kowa 240 m kw, działka 900 m kw.
Wiadomość: Koczała, tel. (0595) 237.

GARAŻ (Zaborowskiej) 15 tys. Tel.
(0-59) 43-52-21.

KIOSK (Banacha). Słupsk, 440-834.

DOM (Bolesławice). Słupsk,
436-841.

SPRZEDAM halę produkcyj-
ną z mieszkaniem. (0-965)
815-82.

MIESZKANIE 73 m. Kołobrzeg,
277-55.

MIESZKANIE 2 pok, tel. (42 m).
Działka budowlana z fundamentami
(508 m). Kołobrzeg, tel. 288-75.

DWUPOKOJOWE centrum Kolo-
brzegu sprzedam. Tel. (0-965) 286-23.

M-3 w bloku, 45 m, (trasa Koszalin -
Kołobrzeg), 3 km od morza. Tymień
29/8 koło Ustronia.

MIESZKANIE trzypokojowe, gara-
ż, działka budowl. 28 arów, przyczepa
11,5 ton (1989). Sławno, 32-44.

SPRZEDAM mieszkanie własno-
ściowe w domu jednorodzinnym,
200 m kw z garażem i ogrzewaniem ga-
zowym. Darłowo, ul. Emili Plater 16 A,
tel. 44

ZAMIANY

DOMEK (Łosino) na dwa mieszkania w Słupsku. Tel. 43-80-90.

NIERUCHOMOŚCI

FACTORIA - NIERUCHOMOŚCI. Koszalin, Laskoniego 1, tel./fax 41-07-69. Willa przedwojenna - 300 m - atrakcyjne położenie - 300 000.



Stowarzyszenie
Środkowo-Pomorskie
Pośredników w Obrocie
Nieruchomościami
SSPON

WYSOKIŃSKI, Rynek Staremijski 1/2, Koszalin, tel./fax 423-644. Mielno działki.

NORD-Nieruchomości. Przyłesie, czteropokojowe 70 m kw zamiana na dwupokojowe. Koszalin, Piłsudskiego 17, tel. 411-423.

DELTA - pośrednictwo w obrocie nieruchomościami. Słupsk, Filmowa 2, 42-34-00.

ABELARD, Koszalin, Matejki 14, tel. 410-251.

„PRAWNIK” - NIERUCHOMOŚCI Kołobrzeg, Ratuszowa 1, tel. 240-23.

WGN NIERUCHOMOŚCI - oferty cały kraj. Sprzedamy domy w Uście, Słupsku, Dębicy Kaszubskiej, Mielnie. Słupsk, ul. Tuwima 6-7, tel. 42-80-75.

ANKAM NIERUCHOMOŚCI, Koszalin, Zwycięstwa 109, 42-26-19. Pół bliźniaka, do remontu, Zaspę Małą - 15 000. Sprzedający bezpłatną obsługę.

AR-HAND NIERUCHOMOŚCI. Słupsk, Lutosańskiego 1, 42-42-77.

MIESZKANIA apartamentowe z garażami, **LOKALE HANDLOWE** w centrum Kołobrzegu oferuje do ratualnej sprzedaży Przedsiębiorstwo Zbigniewa Lasoty tel./fax (0965) 41-101.

POSZUKUJĘ domu wolno stojącego. Kołobrzeg, 272-39.

SPRZEDAM lub wydzierżawię obiekt nadający się na przetwórstwo lub hurtownię. Koszalin, 45-21-55.

GARAŻ w bardzo dobrym stanie do wynajęcia - Rokosowo. Koszalin 42-31-13.

SPRZEDAM nieruchomości do produkcji przemysłowej, spożywczej, rolnej, na działce 4,5 ha - hala 2000 m, budynek mieszkalno - biurowy 350 m, 4 garaże. Pełne uzbrojenie - 10 km od Lęborka. Słupsk, (0-59) 437-653.

FIRMA US WEST Polska, wydawca katalogów Panorama Firm poszukuje do wynajęcia pomieszczeń biurowych o powierzchni min. 180 m, 6 linii telefonicznych, w centrum Koszalina. Prosimy o kontakt telefoniczny (0-91) 342-654. K-1023

POSZUKUJĘ do wynajęcia pomieszczeń biurowych o powierzchni min. 180 m, 6 linii telefonicznych, w centrum Koszalina. Prosimy o kontakt telefoniczny (0-91) 342-654. K-1022

MIESZKANIE duże z garażem w Miastku sprzedam. Oferty pisemne BO Koszalin NR 2176 lub tel. Koszalin, 404-478.

LOKAL 150 m kw z pełnym zapleczem socjalnym na każdej działalności - do wynajęcia. Lębork, 625-535.

DOM komfortowy wolno stojący - firmie do wynajęcia. Lębork, 625-535.

DOM oraz lokal na każdą działalność do wynajęcia. Lębork, 625-535.

MIESZKANIE 2-pokojowe wynajmę. Koszalin, 45-26-94.

KAWALER poszukuje pokoju. Słupsk, Morcinka 3 /30.

HALA do wynajęcia (600). Słupsk, 444-605.

DOMEK (stan surowy) sprzedam, zamienię na podobny w Szczecinie. Słupsk, 430-585, 440-287.

DWIE studentki poszukują kawalerki, samodzielnego pokoju z łazienką w Koszalinie. Słupsk, 420-945.

POSZUKUJĘ małego mieszkania do wynajęcia. Słupsk, 43-01-18.

POSZUKUJĘ mieszkania do wynajęcia. Słupsk, 435-989.

DOM (os. Niepodległości) kupię. Słupsk, 435-989.

KAWALERKA w Lęborku do wynajęcia. Słupsk, 44-21-04, Lębork, 627-138.

GARAŻ w centrum sprzedam. Słupsk, 42-39-72.

GARAŻ (Szczecińska) do wynajęcia. Słupsk, 437-440.

ZDECYDOWANIE dwupokojowe na Zamortu kupię. Słupsk, 44-19-02.

POSIADAM w Miastku magazyn (600) z chłodnią, biurem, pomieszczeniami socjalnymi oraz samochody dostawcze - oczekuję propozycji. Oferty pisemne Głos Pomorza Słupsk Nr 69440.

OKAZJA! Mieszkanie czteropokojowe (VIII piętro) sprzedam, zamienię na trzypokojowe (bez dopłaty) w nowym budownictwie. Słupsk, 433-625 wieczorem.

ODDAM w dzierżawę kumik. Kępcze, tel. 68-16.

POSZUKUJĘ pokoju do wynajęcia. Sł sk, 44-37-20 wieczorem.

USŁUGI

AGENCJA „INNOWATOR” Słupsk, ul. Przemysłowa 20A, tel/fax 42-60-06 zaprasza do korzystania z usług consultingowych dotyczących kodeksu pracy. Opracowujemy regulaminy pracy, wynagrodzeń i funduszu socjalnego.

TELEVIDEONAPRAWY. Słupsk, 43-45-63.

NAPRAWA sprzętu RTV krajowego, zagranicznego. Słupsk, 430-465.

TVNAPRAWA solidnie w domu. Słupsk, 430-264.

KOMPUTERY, magnetowidy - naprawa. Koszalin, 414-575, Fałata 15.

WIDEOFILMOWANIE. Słupsk, 425-739.

WIDEOFILMOWANIE. Słupsk, 43-12-43.

WIDEOFILMOWANIE. Słupsk, 44-02-93.

WIDEOFILMOWANIE. Słupsk, 43-15-86.

PRALKONAPRAWY. Słupsk, 44-22-46.

LODÓWKOZAMRAŻARKI. Słupsk, 435-091.

CZYSZCZENIE dywanów, tapicerek. Słupsk, 438-911.

ŻALUZJE, verticale, rolety pokojowe, stoisko RDT. Słupsk, 42-84-49.

ŻALUZJE, verticale. Słupsk, 44-35-81.

ŻALUZJE - produkcja, montaż. Słupsk, 437-373.

MALOWANIE strukturalne metodą natryskową. Ładnie szybko, niedrogo. Szczecinek, 404-91.

MALOWANIE, tapetowanie. Słupsk, 441-992.

MALOWANIE, gładzie, glazura. Słupsk, 430-708.

MALOWANIE, gładzie, boazeria, panele. Słupsk, 428-601.

ALARMY w obiektach, **AUTO-ALARMY** „Elektroinstal Serwis”. Słupsk, Niemcewicz 15, 42-43-70.

CHŁODNICE: czyszczenie, naprawa, odbudowa - samochody osobowe i ciężarowe. **AUTO-SERWIS SADOWSKI** Koszalin, Kosynierów 47A, tel. 43-43-41.

WYPOŻYCZALNIA samochodów **BALTIC** - CAR Koszalin, Gnieźnińska 38, 422-464, Kołobrzeg, Strzelecka 1 421-51, Słupsk, plac Dąbrowskiego 6, 42-60-88.

AUTOALARMY, blokady, znakowanie, radioodtworzenie **AUTO-PLUS**. Słupsk, Zielona, 414-145, Koszalin, Kaszubska, 411-678.

WYPOŻYCZALNIA PRZYCZEP - całodobowa „AUTO-PARTNER”, Koszalin, Szarych Szeregów 3 A, 42-64-49.

MYJNIA samochodowa świadczy usługi. Sławno, Koszalińska 60.

POSIADAM do wynajęcia konmbajn „BIZON”. (059) 177-395, 427-777.

MIKROBUS. Słupsk, 441-906.

PRALNIA dywanów, tapicerek samochodowych. Słupsk, Lutosańskiego 3 (9 -17), 411-905.

PROGRAMY komputerowe. Słupsk, tel. 421-549.

LODÓWKOZAMRAŻARKI, pralkonaprawy. Słupsk, 428-280.

LAWETA do wypożyczenia. Słupsk, 438-233, 428-257.

NAUKA

POLICEALNE Studium ogłasza nabór na kierunki: finanse rachunkowość, ekonomia i organizacja, obsługa ruchu turystycznego. Koszalin, 0-94/41-00-69, Sławno 0-59/ 10-76-62, Świdwin 0-961/ 524-74.

NAJLEPSZE kursy komputerowe „LIM”. Słupsk, Morcinka 21, 422-177

CENTRUM Kształcenia Powszechnego **BAKAŁARZ** organizuje kurs dla ubiegających się o pozwolenie na broń gazową. Terminy: 18 sierpnia - godz. 10, 25 sierpnia - godz. 10. W cenie kursu egzamin. Słupsk, Poznańska 1A, 42-61-44.

CENTRUM Kształcenia Powszechnego **BAKAŁARZ** organizuje kurs agentów ochrony. Zdobędziesz atrakcyjny zawód, podniesiesz swoje kwalifikacje. Zapisy i informacje w siedzibie firmy: Słupsk, Poznańska 1A, 42-61-44.

PRYWATNE POLICEALNE STUDIUM

ogłasza nabór
na kierunki:

- finanse i rachunkowość
- ekonomika i organizacja
- bankowość

KOSZALIN, ul. Zwycięstwa 168 tel. (0-94) 41-00-69

ŚWIDWIN, ul. Kościuszki 28 tel. (0-961) 524-74

SŁAWNO, ul. Cieszkowskiego 4 tel. (0-59) 10-76-62

ZAPRASZAMY

MEDYCZNE

MEDIN - bezoperacyjne leczenie kamicy żółciowej, nerkowej, prostaty, hemoroidów, łysienia. Koszalin, 45-25-46.

BICOM - MONADITH - TESTY ALERGICZNE, odczulanie, terapie. Koszalin, Piłsudskiego 3, tel. 410-761.

BICOM-MED. Wielka szansa dla alergików - bezbolesne komputerowe testy alergiczne wraz z odczulaniem, leczenie nerwicy, prostaty, innych chorób przy użyciu aparatu biorezonansowego **BICOM** (zniżka dla dzieci, emerytów, rencistów). Koszalin, Zwycięstwa 106/108 „EMPIK” Ip. (9-18), 40-49-40 lub 40-49-21.

TOWARZYSKIE

AGENCJA towarzyska Słupsk, 411-072 - zatrudni panie.

LOKAL całodobowy. Słupsk, 422-918.

ALEXIS. Słupsk, 436-964.

„LAURA”. Kołobrzeg, 269-73.

40-45-84 LABIRYNT - całodobowo! Superlokal! Superdziewczyny. Masaże, ukryty parking. Koszalin, Kasztanowa 8.

SUPERDZIEWCZYN. Czaplinek, 554-02.

DŻESIKA. Słupsk, 443-841.

„VIOLETTA”. Kołobrzeg, 271-70.

ŻAKLIN. Słupsk, 42-31-70.

KATRIN. Słupsk, 42-42-30.

MALIBU Kołobrzeg, 229-46. Zatrudnimy panie.

ROMA. Kołobrzeg, 226-10.

BEZKONKURENCYJNE. Kołobrzeg, 279-07 zatrudni.

NAJPIĘKNIEJSZE, 213-85 Kołobrzeg.

AGENCJA Towarzyska „ŻAKLIN” zatrudni panie. Słupsk, 42-31-70.

NIGHT CLUB. Panie - striptiz. 28-410 Kołobrzeg, Perłowa 39.

SUPERGIRLS Kołobrzeg, 090522060.

NAJPIĘKNIEJSZE i bezkonkurencyjne. Kołobrzeg, 225-55.

IDA. Słupsk, 422-453.

CHANTAL. Słupsk, 427-197.

DAMA Kameliowa. Słupsk, 435-754.

VITECZKA. Słupsk, 0-90525877.

MATRYMONIALNE

WDOWA - 45 lat pozna pana do lat 50, najchętniej wdowca powyżej 176 cm. Słupsk, 432-974.

PRACA

ZATRUDNIĘ panie do towarzystwa (całodobowo). Zakwaterowanie. Koszalin, 40-45-84.

ADRESOWANIE kopert 1 złotych za sztukę - „INVENTION”, skrytka 228, 80-958 Gdańsk 50. Dołączyć zaadresowaną kopertę oraz 4,05 znaczkami. A-377

PRACA w Hiszpanii. Kobiety. Mężczyźni. Tel. 0-4938-1379, Mszczonów, Sawicka K-982

PRACA chałupnicza - zarobek około 800 PLN miesięcznie. Przesyłam próbny materiał i technologię. Przyślij kopertę i znaczek za 5,5 PLN 88-400 Znin skr. 63.

NIGHT CLUB-DRINK BAR „ABIGAJ” zatrudni panie. Zapewniam bezpłatne zakwaterowanie oraz wynagrodzenie 60 zł/godz. Mielno, Słowackiego 1, tel. kom. 090-530-441.

AKWIZYTORÓW do zbierania ogłoszeń poszukuje wydawnictwo w woj. koszalińskim, słupskim. (055) 355-669. K-997

ZLECĘ wykonanie dużej ilości tynków wewnętrznych. Kołobrzeg, tel. (0-965) 289-96.

ZLECĘ wykonanie robót elewacyjnych (terabona). Kołobrzeg, tel. (0-965) 289-96.

RENCISTKA podejmie pracę. Kołobrzeg, tel. 127-63.

RESTAURACJA „ALMARA” zatrudni: kucharza, pomoc kuchenną, barmana, kelnerkę. Ustka, 144-570.

ZATRUDNIĘ małżeństwo w 16 ha gospodarstwie rolnym. Kołobrzeg, 283-75.

Zakład Wyrobów Metalowych w Słupsku

zatrudni:
spawaczy w CO₂

Praca stała, dwuzmianowa.
Wynagrodzenie:
4,5 zł/1 godz.

Prosimy dzwonić:
(0-59) 42 48 95, 42 47 48

FIRMA zatrudni pracownika wykształcenie średnie - wyższe, kierunek budowlany, obsługa komputera. Lębork, 628-469.

DLA wzmocnienia naszego zespołu produkcyjnego **DO SZYCIA EKSPORTOWEGO**; rozszerzenia produkcji zatrudnimy dodatkowo 30 osób. Ustronie Morskie 15-152.

WESOŁE miasteczko obok amfiteatru zatrudni kierowców na samochody ciężarowe z przyczepami, zatrudni kierowców na ciągnik, zatrudni spawaczy -elektryka. Praca stała na wyjazd. Kołobrzeg, 090-530-182.

POSZUKUJĘ pracy w charakterze pomocy domowej. Słupsk, 437-482.

SPÓŁDZIELNIA Rzemieślnicza „POMERANIA” Słupsk, ul. Tuwima 6 - pilnie zatrudni dwie osoby lub małżeństwo na kierownictwo **DELIKATESÓW ŚWIT** i sprzedawców. Praca od 30 sierpnia 1996 r.

SPRZEDAWCĘ do sklepu mięsnego przyjmę. Słupsk, 42-80-95.

PRZYJMĘ do pracy fizycznej na 1/2 etatu mężczyznę i kobietę. Słupsk, 42-90-93.

ZATRUDNIĘ pracownika do płyt kartonowo - gipsowych i gładzi. Słupsk, 43-70-17.

ZAOPIEKUJĘ się dzieckiem. Słupsk, 443-219 po czternastej.

WITAMY NA NASZYCH ŁAMACH

PRACOWNIKA do drink baru. Zająz Bałtycki Ustka.

DAJEMY pracę dla bezrobotnych. Słupsk, 414-573.

KRAWCOWE nactychmiast zatrudni. Słupsk, 431-951, 421-872.

ZATRUDNIĘ elektryka, mechanika samochodowego. Słupsk, 42-40-33.

ZATRUDNIĘ opiekunkę do dwojga dzieci. Słupsk, 42-64-08.

SZWACZKI z praktyką zatrudni - Zakład Obuwia, Słupsk, Tuwima 6, tel. 428-633 wewn. 14.

PRZEWAJACZA silników komutatorowych zatrudni (najchętniej rencistę). Słupsk, 411-591.

RÓŻNE

„IMHOLDEX” pożyczki bez procentów, dam pracę. (0961) 54-003.

FIRMA Handlowa branży przemysłowej poszukuje wspólników z kapitałem. Koszalin, 436-870, po dwudziestej.

SEX - SHOP - zaprasza. Słupsk, ul. Braci Gierymskich 4.

UWAGA! Chcesz wejść w biznes, posiadasz gotówkę - zadzwoń: (0-59) 440-543 (18 - 22).

TURYSTYCZNE

BILETY autokarowe. „EURO-TOURS” Słupsk, 429-873.

GRECJA, Włochy. Wycieczki, wczasy. Wyjazd ze Słupska. „EURO-TOURS” Słupsk, 429-873.

WCZASY wycieczki Hiszpania, Teneryfa, Kenia, Węgry, Superoferta świat. Bilety cała Europa. **HERKULES EXPRESS** Słupsk, 42-61-03.

WYCIECZKA matrymonialna do Holandii dla pań w dn. 22-28 sierpnia, zwiedzanie Amsterdamu lub Antwerpii. Informacja (091) 33-26-03 A-383

BILETY - autokarowe, wycieczki: WILNO; PRAGA - WIEDEN, „Euro-Relax” Słupsk, 41-10-17.

LEGOLAND Firma Turystyczna w Słupsku Małgorzata Piasecka zaprasza na wycieczkę wakacyjną do Legolandu. Terminy: 20, 24, 27 sierpnia. Tel. 43-40-81.

LOMBARDY

LOMBARD - KOMIS. Słupsk, Staszica 3, 425-258.

LOMBARD, komis. Słupsk, Piłsudskiego 1, 42-81-25.

LOMBARD Tuwima 3. Słupsk, 42-81-25.

LOMBARD Słupsk ul. Zamenhofa 3/1.

Działki nad morzem na własność w Pogorzeli!

LISTONOSZY GRYZĄ PSY

W tym fachu pogryzienie przez psa jest wypadkiem przy pracy, a dolegliwościami związanymi z wykonywaniem zawodu są żylaki, bóle nóg i kręgosłupa, także nadciśnienie.



Od lewej: Tomasz Mroczkowski, Maria Teterycz i Narcyz Walczak przy sortowaniu codziennej korespondencji

Fot. Sławomir Żabicki

Najmniej korespondencji jest zawsze we wtorki, najwięcej od czwartku i po weekendzie w poniedziałki. W te dni torba listonosza waży średnio 15 kg. Średnio, bo przeważnie waży więcej. Wtedy rozosi listy na raty. Podjeżdża samochód, który dowozi doręczycielom to, czego oni nie mogą unieść.

Błądzić zdarza się i listonoszom. Ciekawe, kto wie, gdzie jest w Słupsku ulica Lęborska albo Pomorska? W numeracji ulic najczęściej mylą się instytucje i urzędy, w nazwach ulic – pozostali. – Jest adres: Wiejska. A ja wiem, że chodzi o ulicę w Siemianicach – mówi Maria Teterycz. Pomyłki zdarzają się zwłaszcza wtedy, gdy piszą dzieci. Mniejsza, gdy zaadresują kartkę i nie wypiszą, wtedy rodzice wiedzą, że dziecko jest zdrowe, gorzej, gdy zapomną adresu. Najwięcej listów od dzieci jest przed Bożym Narodzeniem do Świętego Mikołaja.

Doręczyciele docierają do różnych domów, są różnie trak-

towani przez ludzi, spotykają się z różnymi sytuacjami. Plaga, na którą narzekają, są psy. – Mówię pani, tam, gdzie chodzę, to gospodarz gorszy od psa. Pies mnie łapie za nogawkę, a gospodarz patrzy, żebym tylko zwierzęciu krzywdy nie zrobił – żali się Władysław Dyjas. Narcyz Walczak miał uczulenie na surowicę, którą podali mu na pogotowiu po ugryzieniu przez psa. – Ja jestem zawsze osaczony przez trzy wilczury – opowiada kolegom Tomasz Mroczkowski. – Właściciel tłumaczy, że psy są przyzwyczajone biegać po posesji bez kagańca. Nosilem apel urzędu, żeby ułatwić pracę doręczycielom. Nic nie pomogło. Są ubezpieczeni, pogryzienie przez psa jest traktowane jako wypadek przy pracy. Śmieją się, kiedy właściciel zapewnia, że pies spokojny i krzywdy nie zrobi. Listonosze skarżą się na brak kultury wśród ludzi. Zastają wyrwane drzwi od skrzynek, w skrzynce z napisem „zwrot” znajduje się wszystko, tylko nie listy: ogryzki, niedopałki, papiery, popioły z papierosów. Jako kluczyki służy wszystko: śrubokręty, patyki, czasem nawet łomy. Jedną z doręczycielek mówi o stomatologu, któremu nie chciało się wracać po klucz do skrytki, więc wyrwał zamek. To utrudnia pracę, są skargi, że sąsiedzi kradną listy, czytają i podrzucają otwarte. Zdarzają się i dziwne przesyłki. Ktoś wysłał paczkę, w której była... skórka kocia.

Dziennie robią kilka kilometrów. Niekiedy są oczekiwani. Zagadywani o listy, paczki, pieniądze. Wielu chciałoby porozmawiać, ale listonosze nie mają czasu, są w pracy. – Szczególnie o pieniądze pytają – mówią doręczyciele. Dla niektórych listonosz to rzeczywiście jedyny znajomy. – Wszłam kiedyś do domu. Na klatce strasznie śmierdziało, nie dało się wytrzymać – opowiada M. Teterycz. – Pana, który zawsze odbierał rentę, nie zastałam, chociaż dzwoniłam. A zawsze był, ile razy do niego zaszłam. Poszła do sąsiadki i zapytała. Nikt go nie widział. Zadzwończy na policję. Znaleźli go, nie żył od tygodnia.

Na początku roku był wypadek, że listonosz na Szkolnej napadł, bo chcieli ją okraść. Czekali w mieszkaniu. Kobieta do dziś leży w szpitalu, sprawcy zostali ujęci. Doręczyciele są zabezpieczani przed podobnymi wypadkami. W tej pracy tak samo jak w policji – trzeba się liczyć ze wszystkim. Można trafić na różnych ludzi. Każdy ma przydzielony swój rejon. Nowy doręczyciel, zanim się go puści samodzielnie w teren, obsługuje rejon razem ze starszym kolegą. Skarżą się, że tyle teraz różnych biur i hurtowni, powstających jak grzyby po deszczu. Ta praca podobna jest do pracy wywiadowcy: listonosz musi znać teren i wiedzieć, co w trawie piszczy.

MAŁGORZATA BUDNIK



W upalne dni kwiatkom przyda się trochę wilgoci. Na skwerze Pierwszych Słupszan zastaliśmy Stanisława Michowicza z Zieleni Miejskiej.

(stemi)

Fot. Jan Maziejuk

Msza kaszubska

Zrzeszenie Kaszubsko-Pomorskie w Słupsku zaprasza w niedzielę (11 bm.) o godz. 14. do kościoła św. Jacka na mszę świętą z fragmentami liturgii w języku kaszubskim. Nabożeństwo odprawi ks. Roman Skwiercz z Żeliszewa pod Puckiem. Na organach będzie grał Jan Formela z Lęborka. (joj)

Pianistki z Japonii

W niedzielę 11 bm o godz. 17 w Sali Rycerskiej zaprezentuje się aż sześć pianistek z Japonii, kształcących się u prof. Jerzego Sulikowskiego.

Japończycy, jak wiadomo, uwielbiają Szopena – ale na tym koncercie pianistki grać będą muzykę innych wielkich, przede wszystkim Mozarta, Beethovena i Szymanowskiego.

Miłośnikom muzyki nie trzeba tłumaczyć, kim jest Jerzy Sulikowski, innym naszym Czytelnikom w Słupsku – tak. Artysta jest od lat związany z naszym słupskim Festiwalu Pianistyki Polskiej. Poza znakomitym warsztatem pianistycznym wyróżnia się zawsze... wysokim wzrostem. Jest znawcą fortepianu również od strony technicznej. Uczestniczył w kilku pierwszych imprezach, potem – pojawiał się na słupskiej estradzie już nie tak często. Przyczyna prosta: zajął się przede wszystkim pracą dydaktyczną, pedagogiczną i naukową, jako pracownik naukowy, dzisiaj profesor w Akademii Muzycznej w Gdańsku i w jej filii w Bydgoszczy.

W Chmielnie niedaleko Kościernicy we własnym domu gości teraz młodych pianistów, którzy w otoczeniu pięknej przyrody tej kaszubskiej krainy doskonale warsztat wykonawczy.

Muzeum Pomorza Środkowego zaprasza melomanów na niedzielne popołudnie w gościnne progi Zamku Książąt Pomorskich. Wstęp bezpłatny. (tm)

DYŻUR REPORTERA

Będzie zbiorcza

Mieszkańcy domu nr 18 przy ulicy Kołtąją w Słupsku od dwóch miesięcy nie mogą oglądać programu pierwszego Telewizji Polskiej. W czerwcu Zarząd Budynków Komunalnych nakazał lokatorom zdjęcie anten z dachu. Zapowiedziano jego remont. Do dziś do niego nie doszło, choć mieszkańcy dostosowali się do zalecenia.

W ZBK zwłoka w remoncie tłumaczona jest tym, że firma, która miała przystąpić do remontowania dachu, cały czas wzywana była do nagłych interwencji i dlatego nie miała czasu na wykonywanie prac przy ulicy Kołtąją. W firmie, do której nas odesłano stwierdzono, że gdy mieli przystąpić do remontu dachu, kominiarz nakazał przebudować kominy.

Kiedy je przebudowano, spadły deszcze. Ze 100 dachów w mieście przeciekało, a tu nie i dlatego ZBK podjęło decyzję, aby najpierw zająć się ciekawymi dachami.

Szkoda tylko, że nikt nie zechciał poinformować o tym lokatorów domu przy ulicy Kołtąją. Na pocieszenie powiedziano, że do remontu dachu jednak dojdzie, a mieszkańcom ufundowana zostanie jedna antena zbiorcza. Mieszkańcy nie powinni narzekać, „bo to wszystko dla ich dobra, dzięki temu będą mieli dobry dach”. – powiedział nam w firmie God-Bud w Słupsku.

Lokatorzy budynku nr 18 przy ulicy Kołtąją nie wiedzą, co dla nich dobre? (raf)

Dla rolkarzy

Słupscy tyżworolkarze skarżyli się, że nie mają gdzie uprawiać swojego sportu. Przepędzani z placów nadających się do jazdy jeździli po ulicach razem z samochodami. Od dobrego humoru pracowników dworca PKP zależało, czy mogli jeździć po hali dworca.

Wreszcie w Słupsku powstaje tor dla rolkarzy. Miasto wyasygnowało na ten cel 110 mln starych złotych. Brakujące 300 mln ma nadzieję zdobyć od sponsorów. Władze miejskie postanowiły na ten cel wykorzystać teren lodowiska w Parku Kultury i Wypoczynku. Powstanie tutaj tor, na którym już we wrześniu odbędzie się Olimpiada Osób Niepełnosprawnych w konkurencji tyżworolkowej.

Do tego czasu można korzystać z placu przy alei 3 Maja. Uzgodniono z władzami miejskimi, żeby do jazdy na rolkach wykorzystywać wszystkie boiska szkolne. Jerzy Pakęć, założyciel toru katingowego przy ul. Zamiejskiej, zaprasza do siebie.

Małe Centrum Tyżworolkarstwa powstaje przy ul. Staszica, gdzie Zarząd Miasta dzierżawi dawną halę ogrodniczą. Następnym etapem będzie zbudowanie wszelkiego rodzaju ramp wykorzystywanych przez rolkarzy. Tor w Parku Kultury będzie gotowy we wrześniu. Rolkarze zamierzają założyć stowarzyszenie, by móc skuteczniej zabiegać o własne sprawy. (map)

Dyżur reportera

SLUPSK. W niedzielę w godz. 13.30-14.30 (tel. 427-591) w bardzo ważnych sprawach sygnały Czytelników przyjmują red. Zbigniew Babiarz-Zych. (hen)

Bezpłatne porady

Biurowy Senator RP Mieczysława Włodki informuje, że w jego siedzibie przy al. Sienkiewicza 5 w Słupsku w każdy poniedziałek w godzinach 9 – 10 bezpłatnych porad udzielać będą prawnicy – Marek Pawłowski i Janusz Józwiak.

Udany start Beaty

Na zakończonych mistrzostwach Polski seniorów w pływaniu w Puławach dobrze zaprezentowała się zawodniczka Marlena Słupsk – Beata Podskarbi. W wyścigu na 200 m stylem dowolnym zajęła piąte miejsce z czasem 2:13,45 min. Wynik ten jest rekordem życiowym słupszanki. W konkurencji 100 m st. dowolnym uplasowała się na szóstej pozycji – 1:02,13, a na 50 m st. dowol. wywalczyła trzecie miejsce, ale w finale „B” – 0:29,47. Start słupskiej pływaczki, byłej mistrzyni Polski z 1994 r. na 200 m st. dow. w kat. juniorów, należy ocenić pozytywnie. Warto nadmienić, że w puławskich mistrzostwach startowała cała czołówka polskich pływaczek z olimpijczykami z Atlanty włącznie. (fen)



Fot. Jan Maziejuk

Sypią się resztki muru obronnego, który otaczał kiedyś stary Słupsk. W sąsiedztwie Baszty Czarownic, jeszcze bliżej Stup, pojawił się głęboki wykop, z którego pod rzeką będą poprowadzone rury centralnego ogrzewania. Nie wiadomo na razie, czy przyczyną odpadania cegieł była wibracja, spowodowana pracą ciężkiego sprzętu, używanego podczas tamtych prac, czy też zawiniło coś innego. Skutek jednak jest: kilkusetletni mur sypie się! Na pewno zawinił człowiek. (tm)

TV Słupsk

Sobota – 10.08.1996 17.15 – Tydzień nad Stupią, 17.30 – Prog. na dziś, 17.40 – Krzysztof Kolumb (2) – film rys. dla dzieci, 18.05 – Przygoda w siodle (8) – mag. jeździecki, 18.20 – Muzyka z TV Słupsk, 18.30 – Gość TV Słupsk, 18.45 – Współpraca przyrodnicze Europy cz.2 – dok. przyrod., 19.30 – Romansy Teresy Hennert – pol. dramat obycz. (powt. z piątku), 20.55 – Armia USA cz.1 – film dok., 21.30 – Tydzień nad Stupią, 21.45 – Kule z Baltimore – ameryk. komed., 23.25 – zakończ. prog. Niedziela – 11.08.1996 17.15 – Program na dziś, 17.25 – Krzysztof Kolumb (3) – film rys. dla dzieci, 17.50 – Alicja w krainie czarów – bajka, 19.25 – Kule z Baltimore – komedia amerykańska, 21.05 – Armia USA cz.2 – film dok., 21.40 – Koniec gry – film sens., 23.26 – zakończ. prog.

RADIO VIGOR

TELEFON INFORMACYJNY 439-924; Wiadomości BBC z kraju i ze świata od 7.00 do 23.00 co godz.; Wiadomości lokalne: 7.30, 9.30, 13.30; Moto-serwis: 7.35, do 24.00 co godz.; Pogoda: od 7.06, do 23.06 co godz.; Komunikaty reklamowe: 10.30, 12.35, 14.35; Ogłoszenia drobne: 9.50, 11.20, 13.20; Horoskopy: od 7.10 do 23.10 co godz. (na niedz. 1.58); Kursy walut: 9.37; Kalendarz muz.: 13.38, 15.38, 22.30; Płyta tygodnia 10.20 (niedz. dod. 23.20) SOBOTA. 8.20 Przeg. prasy lokalnej; 10.45 i 12.45 Konkurs „Cała wstecz”; 11.45, 13.45 i 17.45 Muzyka na weekend (non-stop); 14.45 Top 3 z ostatniego (Vigor) top 20; 15.45 Zgrzyta płyta – konkurs; 18.06 Lista przebojów „Vigor Top 20”; 20.06 Muz. od Was dla Was; 21.06 Prywatka z Radiem Vigor; 22.06 Co jest grane – konkurs; 22.45, 24.06 i 1.06 Z nami te numery – konkurs; 23.30 Muz. tanecz. non-stop; 24.45 Jak się bawicie z Radiem Vigor FM?; 3.00-7.00 Muz. dżem z Vigorem.

NIEDZIELA. 10.45 Konkurs z tygodnikiem „Angora”; 11.27 Ścisłe tajne – audycja satyryczna; 12.45, 13.45, 16.45, 17.45 Muz. na weekend non-stop; 14.45 Propozycje do „Gwiazdy wieczoru”; 18.45 Top 3 z ostatniej listy Top 20; 19.45 Top 3 z ostatniej listy polskich przebojów; 20.30 Muz. z górnych półek; 21.30 BBC sport; 21.45 Gwiazda wieczoru; 22.15 Co jest grane – konkurs; 24.00-1.00 Muz. dla zakochanych; 1.00-6.00 Muz. dżem z Vigorem. (hen)

Praca w Uście

– Stocznia „Ustka”, ul. Westerplatte 1 zatrudni spawaczy z uprawnieniami CO₂ oraz monterów konstrukcji stalowych.

– PPUH „Górpól”, Zakład Gastronomiczny „Laguna”, ul. Limanowskiego (promenada) zatrudni technika żywienia z praktyką i szefa kuchni.

– Restauracja „Almara”, pl. Dąbrowskiego – barmana, kelnerów, pomoc kuchenną i kucharza.

– Przeds. Wielobranżowe „Anex”, ul. Kopernika 19, tel. 144-626 – dwie sprzedawczynie i kierowcę kat B i C.

– PHUP i T „Bałtyk”, Żeromskiego 9, tel. 144-220 – księgową z praktyką i znajomością obsługi komputera, kierowcę z kat. B i C.

PPUH „Targhal Bałtycki”, Przewłoka 35a, tel. 144-048 – kucharza, barmanów i konserwatora.

– Zakład Usług Budowlanych „Kompleks”, XX-lecia 5/60, tel. 146-574 – dekarza-błacharza, murarza-tylnikarza. (a)

RADIO CITY

66,5 i 100,9 MHz TEL. 440-564 MUZYKA DLA DOROSŁYCH ORAZ:

SOBOTA. 6.00-9.00 PORANEK Z RC – poranna pieśń echem powracająca, horoskopy, przegląd prasy, felietony, powtórki materiałów reporterskich z dnia poprzedniego. 9.00-13.00 RADIO COUNTRY – prognoza pogody i komunikaty meteorologiczne, serwis RC, horoskopy, inf. o imprezach, inf. turystyczna, kącik wiersza poetyckiego, reportaże, korespondencje tel. z Ustki i z Jarosławca, konkursy, 11.20 Pan Antoni donosi, 12.05 Razem bracia do lin, 12.48 Powieść w odcinkach. 13.00-24.00 ŻYCIE NA GORĄCO – najświeższe relacje reporterów z miasta i okolic, aktualności z miasta i okolic, propozycje kulturalne i sportowe, 13.50 Co to jest, Jurek?; 14.00-15.00 ZAMOICH CZASÓW – aud. W. Mana i K. Materny; 15.00-18.00 DISCO DANCE RELAX – aud. muz.; 18.00-22.00 WIECZÓR Z RC – aud. muz.; 22.00-9.00 NOC Z RC – muz. non stop. NIEDZIELA. 9.00-13.00 RADIO COUNTRY; 10.40 Konkurs; 11.10 Historie bez moralu; 12.48 Powieść w odcinkach; 13.00-15.00 LISTA NIEKO-NIECZNIE PRZEBÓJÓW RC; 15.00-18.00 LISTA PRZEB. DISCO DANCE RELAX; 18.00-22.00 WIECZÓR Z RC – aud. muz.; 21.00 „Wieczorne Divertimento” – aud. M. Neymanna; 22.00-6.00 NOC Z RC – muz. non stop. (hen)

SLUPSK

tel. 44-44-43

TAXI ZATORZE

Dawniej TAXI Głos Pomorza

20% taniej na telefon i kartę stałego klienta

Do usług przez 24 godziny

TELEFONY

SLUPSK. POGOTOWIA: Energetyczne: 991; Gazownicze: 992; Ciepłownicze: 993; Wodnokanalizacyjne: 994; Ratunkowe: 999, (podstacja przy ul. Banacha: 431-371); Weterynaryjne: 422-631; Policja: 997; Straż Pożarna: 998; Biuro Numerów: 913; INFORMACJA: Paszportowa: 955; Kolejowa – pociągi przyjeżdżające do Słupska: 933, pociągi odjeżdżające ze Słupska: 934; RADIO TAXI – dla osób niepełnosprawnych, Słupsk, tel. 444-447; INFORMACJA o AIDS: 958; ALKOHOLOWY TEL. ZAUFANIA: 424-278 (czynny w godz. 16-20, wtorki i czwartki)

USŁUGI

CAŁODOBOWE TAXI „JANTAR”, Słupsk, 444-447 – tanio, szybko RADIO TAXI – dla osób NIEPEŁNOSPRAWNYCH, Słupsk, tel. 444-447

SALON ŚLUBNY „MARIOLA” wypożyczalnia - sprzedaż. Lębork, ul. Staromiejska 26

USŁUGI SZKLARSKIE, całodobowe, VAT, Słupsk, Poniatowskiego 44, tel. 425-767

POGOTOWIE POGRZEBOWE „ZIELENT”, całodobowe. Słupsk, tel. 0-90525005

POGRZEBOWE „HERMES”, Słupsk, Tuwima 3, 428-495, 443-083

POGRZEBOWE „KALLA” Słupsk, Armii Krajowej 15, tel. 428-196 i 421-285

POGRZEBOWE „HADES” Słupsk, Kopernika 15, tel. 429-891, 436-449

ZAKŁAD POGRZEBOWY „EDEN” Lębork, ul. Młynarska 20, tel. 622-474

ZAKŁAD POGRZEBOWY „ZNICZ” przechowywanie zwłok bezpłatnie. Lębork, tel. 612-281

DYŻURY

SLUPSK: (dyżur całodobowy) sobota – „POD GRYFEM”, ul. Hubalczyków, tel. 421-170, niedziela – „POD WIEŻOWCEM”, ul. 3 Maja, tel. 432-533; w sobotę i niedzielę w godz. 8-20 „NFOZ” ul. Wałowa tel. 411-008 USTKA: „REMEDIIUM” ul. Wyszynskiego 1b tel. 146-969

WYSTAWY

SLUPSK: MUZEUM POMORZA ŚRODKOWEGO (poniedz. nieczynne w pozostałe dni czynne 10-17) – Zamek Książąt Pomorskich; „Skarby książąt pomorskich”, „Sztuka dawna Pomorza od XIV do XVIII wieku”, „St. Witkiewicz – Witkacy (1885-1939) – twórczość plastyczna; „Otto Priebe” – malarstwo, rysunek, grafika; MŁYN ZAMKOWY – „Dawna i współczesna sztuka ludowa na Pomorzu Środkowym”; BASZTA CZAROWNIC (czynna 9-17); Victor Sloan – fotografie; GALERIA KAMERALNA (czynna 10-18) ul. Partyzantów 31a – Armanda Dumsmore – instalacje, rzeźba

KLUKI: MUZEUM WSI SŁOWIŃSKIEJ (czynny 9-16) – „Kultura i sztuka ludowa Słowianów”, Józef Chelmonski – rzeźba i malarstwo

KINO

SLUPSK: MILENIUM (tel. 425-191) – „Goofy na wakacjach” (USA), godz. 15.30 (niedz. 12 i 13.30); „Spy hard” (USA) godz. 17.30 i 19; „Zyleta” (USA) godz. 20.30 USTKA: DELFIN (tel. 144-677) – sobota – „Angus” (USA) godz. 10; „Stodko gorzki” (pol.) godz. 12; „Desperado” (USA) godz. 14; „Wampir w Brooklinie” (USA) godz. 16; „Tajemnica Syriusza” (USA) godz. 18; „Wyspa piratów” (USA) godz. 20; „Przed egzekucją” (USA) godz. 22.10, niedziela – „Młodzi gniewni” (USA) godz. 12; „Wyspa piratów” (USA) godz. 14; „Desperado” (USA) godz. 16; „Stodko gorzki” (pol.) godz. 18; „Tajemnica Syriusza” (USA) godz. 20; „Przed egzekucją” (USA) godz. 22

PRAWNIK

Wtorki i czwartki 15.30 – 17, pokój 107 (hen)

ZAPRENUMERUJ!

— KAŻDEGO MIESIĄCA WEŹMIESZ UDZIAŁ W
LOSOWANIU ATRAKCYJNYCH NAGRÓD

ZAPRASZAMY

KOTŁY C.O. OLEJOWE I GAZOWE sprzedaż, montaż, serwis

oferuje:

P.U.H. „Technika Grzewcza”
Słupsk, ul. Wileńska 12/46
tel./fax (0-59) 414-577
tel. kom. 0-90525828

G-2787-0

NOWO OTWARTY SALON MEBLOWY w Słupsku ul. Lutostawskiego 17 tel. 426-017

oferujemy

Kpl. wypoczynkowe, sofy, narożniki, tapczany
segmenty, witryny, komody, ławy i ławostoly.

polecamy

Sypialnie, łóżka, toaletki, szafy, szafki przytóżkowe
meble młodzieżowe, biurka, fotele, sofki, itp.

ZAPRASZAMY

codziennie 10-18 w soboty 10-14
Dowóz na terenie Słupska gratis

G-2782-0

IN
part

Firma Handlowo-Usługowa
78-100 Kołobrzeg,
ul. Dubois 29,
tel. 273-77,
254-03.
ZAPRASZAMY
codziennie 10-18,
soboty 10-14

POLECAMY:

- wyposażenie łazienek dla osób
niepełnosprawnych
- ceramikę łazienkową
- kabiny natryskowe, wanny, brodziki,
zlewozmywaki, płytki ceramiczne,
baterie łazienkowe
i kuchenne, drzwi drewniane
wewnętrzne i zewnętrzne,
drzwi harmonijkowe, lustra
i komplety łazienkowe.

U-187-0

INSTALACJE MIEDZIANE

GRZEJNIKI - NAJWIĘKSZY WYBÓR

WMAN

KOTŁY C.O., ZAWORY

RURY, KSZTAŁTKI

76-200 SŁUPSK, ul. Bałtycka 10, tel./fax (059) 424-016

KSM „NASZ DOM” W KOSZALINIE

ul. Szymanowskiego 14

ogłasza przetarg nieograniczony
na opracowanie projektu technicznego
regulacji hydraulicznej instalacji c.o.
w budynkach KSM „Nasz Dom”.

Termin wykonania 20 grudnia 1996 r.

Składane oferty winny odpowiadać specyfikacji istotnych warunków zamówienia, które można otrzymać w siedzibie zamawiającego. Oferty należy składać do 9 września 1996 r. godz. 9. Otwarcie ofert nastąpi 9 września 1996 r. o godz. 9 w siedzibie zamawiającego (sala posiedzeń).

K-1020

BLACHY BUDOWLANE - SZWEDZKIE

PBH „ALEX - DACH” Kołobrzeg, Giełdowa 12, tel./fax 260-61

Oferuje blachy docinane na wymiar

1. Dachówka m² już od 22,35 zł +7% vat
2. Trapezowa m² już od 15 zł +7% vat
3. Akcesoria do w/w blach
4. Okna eksportowe - drewno klejone sosna, dąb
5. Folia zbrojona szwedzka
6. Orynnowanie PCV TERRA
7. Drzwi komfortowe firmy

G-2375-0

Doradztwo
techniczne
i techniczne
wycenę
blachy docinanej
i akcesoriów - gratis

Okna dla Ciebie...

UNIPLAST

Koszalin

ul. Polczyńska 54, tel. (094) 424072

KSM „NASZ DOM” W KOSZALINIE

ul. Szymanowskiego 14

ogłasza przetarg nieograniczony na ocieplenie
metodą lekko moką budynków mieszkalnych 5-kondygnacyjnych
przy ul. Broniewskiego 14-16, 17-19, 21-23 w Koszalinie. Pow. ocieplenia ok. 3000 m².
Termin realizacji: 20 grudnia 1996 r.

Warunkiem udziału w postępowaniu o udzielenie zamówienia jest wniesienie wadium w wysokości 2000 zł. Składane oferty powinny odpowiadać specyfikacji istotnych warunków zamówienia, które można otrzymać w siedzibie zamawiającego. Oferty należy składać do dnia 16 września 1996 r. o godz. 9. Otwarcie ofert nastąpi 16 września 1996 r. o godz. 9 w siedzibie zamawiającego (sala posiedzeń).
Opłatność za materiały przetargowe 20 zł.

K-1021

TOP

sp. z o.o.

TOP spółka z o.o. poszukuje
kandydatów na stanowisko:
Przedstawiciel Handlowy

Kandydaci powinni spełniać warunki:

- wiek do lat 40
- wykształcenie minimum średnie
- prawo jazdy
- samodzielność w podejmowaniu działań
- doświadczenie w prowadzeniu negocjacji handlowych.

Oferty pisemne prosimy kierować pod adresem: „TOP” spółka z o.o. Koszalin
ul. Poławska 6

G-2720-0

**FIRMA
AUTO**
HAKI
SŁUPSK

PRODUCENT
HAKÓW HOŁOWNICZYCH

oferuje haki do:

- RENAULT MEGANE
- RENAULT LAGUNA
- limuzyna i combi
- RENAULT CLIO
- RENAULT 19 I i II FAZA
- RENAULT TRAFIC

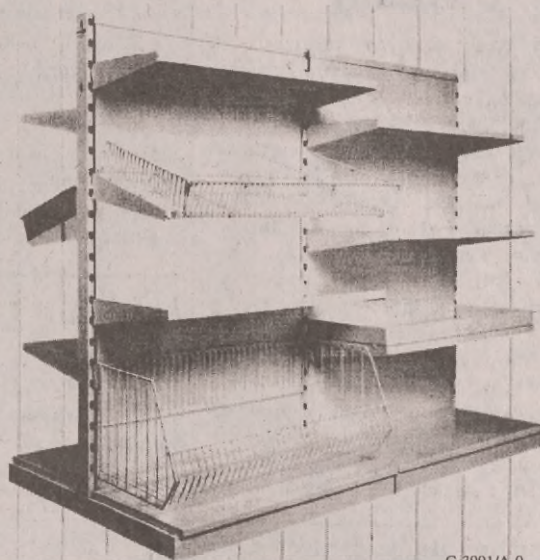
oraz do innych typów
samochodów osobowych

76-200 Słupsk
ul. Słoneczna 16e
tel./fax 414-414

B
rodus

75-122 KOSZALIN, ul. Szczecińska 17
tel. (094) 42-30-08, fax (094) 42-26-28

PRODUCENT MEBLI I URZĄDZEŃ
DO WYPOSAŻENIA SKLEPÓW



G-3991/A-0

NOWA ASTRA

FRESH

oraz inne

MODELE OPLA

CZEKAJĄ NA CIEBIE

NATYCHMIASTOWY ODBIÓR



OPEL

WINIARCZYK S.C.
Autoryzowany Dealer Opel

ZAPRASZAMY

Słupsk, ul. Gdańska 18
tel./fax 42-28-80, 42-28-26

NOWO OTWARTA FILIA FIRMY

CENTRUM INTERNATIONAL

PROMUJE OD 20.07 - 31.08 1996r.



To wszystko z miłości do dziecka

SCANDIA i MOLTEX

PRODUKCJI NIEMIECKIEJ

PYTAJ O PIELUSZKI SCANDIA i MOLTEX
W SKLEPACH

Adres filii

Słupsk, ul. Bałtycka 10, tel. kom. 0-90 633 403 tel. 426 - 731

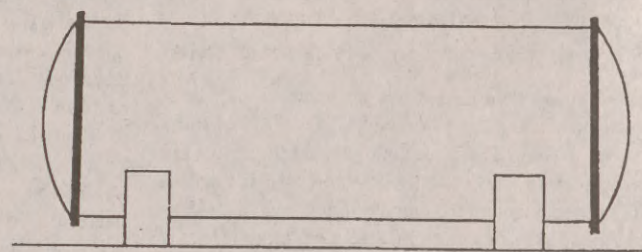
Kam G-2518-0



KPPD Szczecinek SA
Zakład Przemysłu Drzewnego
Świerczyna k. Złocieńca

oferuje:

- tarcicę iglastą obrzynaną i n/obryznaną
- tarcicę konstrukcyjną
- więźby wg wymiarów
- tarcicę struganą
- materiały podłogowe - boazerię
- usługowe suszenie tarcicy do 8 % wilgotności
- impregnację ciśnieniową tarcicy



Importowanym środkiem
„WOLMANIT CX-10”

KPPD Szczecinek SA
Zakład Przemysłu Drzewnego
78-531 Świerczyna
tel. (0-961) 186-13
186-86

G-2618-0



PPHU „PETRO - CAR”
Sp. z o.o.
ul. Szczecińska 55
75-137 Koszalin

(094) 424 - 011 do 13
422 - 669

NAPRAWA SAMOCHODÓW
- ciężarowych
- ciągników
siodłowych
- dostawczych
- osobowych

EKSPRESOWE SPROWADZANIE CZĘŚCI
SAMOCHODOWYCH
KREDYTOWA OBSŁUGA
NAPRAW

VOLVO RENAULT
Mercedes-Benz

IVECO SCANIA
DAF MAN

WAKACJE DLA SERCA

Rozmowa z profesorem Zbigniewem Religą, senatorem, kardiochirurgiem, ... wędkarzem

– Nie pierwszy raz wypoczywa pan pod Kaliszem Pomorskim?

– Przyjechałem tu chyba siedem lat temu i tak mi się spodobało, że chciałem przyjeżdżać już tylko tutaj.

– Co pana urzekło?

– Znajduję tu wszystko, co potrzebne jest mi do wypoczynku. Na pierwszym miejscu stawiam komfort bycia samym. Być może, przyjeżdżają tutaj specyficzni ludzie, w każdym razie tak się tu czuję. Nikt mnie nie zaczepia, nie zmusza do rozmów na tematy medyczne czy polityczne. Mam święty spokój. Oczywiście, że lubię wędkować. Jest to dla mnie fantastyczna zabawa i wyłącznie tak to traktuję. Ale w chwili, gdy zajmuję się łowieniem ryb, nie zajmuję się niczym innym.

– Wylączy się pan...

– Jestem wędkarzem, który nie toleruje, nie umie wędkować z innymi ludźmi. Tu mi nikt nie przeszkadza: czy łowią na brzegu, czy też – co zdarza się częściej – z pontonu (tu on stoi – profesor wskazuje trawnik przed domkiem). Jest jeszcze jedna sprawa. Jestem urzeczony pięknem tych okolic. Chyba najpiękniej jest tu jesienią. Wtedy jest mnóstwo kolorów.

– Ale pan przyjeżdża tu latem...

– Nie, na ogół byliśmy w Jaworzu we wrześniu. Ponieważ jednak jestem senatorem, muszę dostosować się do urlopów w Senacie. Gdyby ode mnie to zależało, zdecydowanie wybrałbym wrzesień.

– Czy może zdarzyło się panu u nas jakieś szczególne wędkarskie osiągnięcie?

– Bardzo świetny miałem ubiegły rok: łowiłem dużo linów, takich nawet do trzech kilogramów. Były też duże, trzykilo-



gramowe leszcze i szczupaki, okonie. Na ten rok też nie narzekam. Przedwczoraj, w ciągu jednego wieczoru, złowiłem trzy szczupaki. Nie miałem jeszcze lina.

– To jest ambicja na ten rok.

– Tak, muszę to zrobić. Ale w tym roku udało mi się z żoną spędzić pięć dni na Wyspach Zielonego Przylądka. Łowiłem na Atlantyku: ryby piły po 35–40 kilogramów, tuńczyki.

– Te piły da się jeść?

– Oj, to jest wspaniała, smaczna ryba. A jak ją tubylcy przyrządzają! Kawał dobrego, pysznego mięsa. Bez ości. Przypomina wołowinę.

– Wspomniał pan o tym, że pod Kaliszem wylączy się pan od polityki i spraw zawodowych. My panu zaktócić ten święty spokój, za co przepraszam. Słyszałem jednak, że pan sam chciał kiedyś zostać dziennikarzem.

– Należę do osób, które rzadko kłamię. Każdy z nas kłamię, bo musi, ale mnie się to rzadko zdarza. Mogę więc zapewnić, że należę do tych szczęśliwych ludzi, którzy w zawodzie znaleźli możliwość realizacji samego siebie. Zawód chirurga pozwala mi na pracę bez liczenia godzin. Czy jestem w szpitalu całą dobę, czy kilka dni – nie ma to dla mnie znaczenia. Sądzę jednak, że z równym zainteresowaniem mógłbym wykonywać cały szereg innych profesji, w tym również dziennikarstwo, które obojętnie bardzo wysoko cenię. Uważam je po prostu za bardzo ważny zawód.

– A czym pan tłumaczy to, że lekarz, chirurg jest w stanie zdobyć taką sławę? Pana popularność dorównuje tej, której dopracowują się aktorzy, piosenkarze.

– Złożyło się na to wiele przyczyn. Proszę nie zapominać, że pierwsza transplantacja serca, której odważyłem się dokonać, nastąpiła w 1985 roku. To był okres potwornego marazmu w Polsce. W kraju były prawie wyłącznie same nieszczęścia i nic się nie działo. A wielu mówiło, że Religa skoczył do basenu nie wiedząc, czy jest tam woda. Operacja na tle tamtej sytuacji stała się wydarzeniem.

Nie będę się więc krył – ta popularność rzeczywiście jest.

– Słyszałem, że ma pan z tym problemy: ludzie zaczepiają, zwierają się ze swoich chorób, proszą o diagnozę.

– Rzeczywiście, to jest kłopot. Bo gdy wielu ludzi mówi dobry, to nawet jest przyjemne. Jeśli jednak zupełnie obce osoby zaczepiają mnie i pytają o politykę – to takie sytuacje nie są miłe. Dowodem istotnej popularności jest to, że gdy spaceruję z psem nad Wisłą, rozpoznają mnie ludzie – zazwyczaj już lekko wcięci – którzy w tym nieprawdopodobnym ścieku łowią ryby. Wiedzą, że ten facet to Religa.

Niedawno miałem nawet śmieszny przypadek. Pływałem sobie po Jaworzu – bardzo ładne, długie jezioro. Było też tam dwóch miejscowych panów. Odpłynęli, ale jeden wrócił z notesem. Myślałem, że chce sprawdzić moją kartę wędkarską. A on poprosił o autograf – pierwszy raz mi się zdarzyło na jeziorze.

„Doszedłem do wniosku, że wiele rzeczy, które robiłem w polityce, mogą z powodzeniem robić inni ludzie, nikt natomiast nie doprowadzi za mnie do końca ani sztucznego serca, ani polskiej zastawki biologicznej serca. W związku z tym zdecydowanie postanowiłem odejść od polityki na korzyść poświęcenia się pracy naukowej i zawodowej. Oczywiście publicznie będę wspierał te sprawy, które uważam za słuszne”.

– Pana zawód to chyba profesja hazardzisty: uda się, nie uda. Często trzeba stawiać wszystko na jedną kartę.

– Było tak, teraz już jest inaczej. Nie zapominajmy jednak, że kardiochirurgia jest najmłodsza dziedzina chirurgii. Tak naprawdę zaczęła się w latach pięćdziesiątych.

– Pan był świadkiem wszystkiego istotnego, co się w niej zdarzyło?

– Mam to szczęście, że znam wszystkich ludzi na świecie, którzy rozpoczynali kardiochirurgię. Jeden z nich – Adrian Kantrowitz – przyjeżdża w październiku, by zwiedzić mój ośrodek. To jest człowiek, który w kardiochirurgii dokonał bardzo dużo nowego. Pech tylko chciał, że nie on zrobił pierwszą transplantację serca. To jest bardzo ładna opowieść. Kantrowitz od trzech dni siedział w szpitalu w Brooklinie, w Nowym Jorku. Miał zgodę rodziny na wykonanie przeszczepu, ale nie było dawcy. W drugiej dobie przychodzi wiadomość z Kapsztadu: Bernard zrobił taką operację. Gdyby Kantrowitz był szybszy o 24 godziny, mógłby być pierwszy na świecie. Czasem trzeba trochę szczęścia.

– To jest dziedzina, w której wiele rzeczy robi się po raz pierwszy...

– No tak, to jest chirurgia, która wciąż daje możliwości tworzenia nowych rzeczy, nowych operacji. Na przestrzeni mojego związku z kardiochirurgią zaszyły w niej nieprawdopodobne zmiany. Gdy zaczynałem, śmiertelność sięgała 30–35 procent. Proszę zrozumieć: co trzeci pacjent umierał! Trudno było nerwowo to wytrzymać.

– Cała praca na nic – tak można powiedzieć.

– Dokładnie. W tej chwili śmiertelność jest taka, jak w chirurgii ogólnej: między 4 a 6 procent. To jest normalna chirurgiczna śmiertelność.

– Ale pana zawód jest chyba nadal bardzo stresujący. Jak pan sobie z tym radzi?

– Jest stresujący, bo u nas powikłaniem jest śmierć pacjenta. Tak naprawdę nie ma chirurga, który się przyzwyczaja. Tu wchodzi normalne, ludzkie reakcje. Zgon pacjenta jest ogromnym obciążeniem. Potrafię być w szpitalu, przy stole operacyjnym trzydzieści parę godzin. Jeżeli efekt jest pozytywny, nie czuję zmęczenia. Jeśli pacjent umrze – to ja też jestem trup.

– Jak więc pan sobie z tym radzi. Wyjazdy do Kalisza?

– To jest raz do roku, choć najchętniej przyjeżdżałbym tutaj co tydzień. Nie mam na nic czasu. Oprócz operacji w klinice stworzyłem fundację. Jestem z niej bardzo dumny, bo jedynym jej celem jest utrzymanie ośrodka naukowego. Jestem więc pierwszą osobą w Polsce, która stworzyła przyzwoity ośrodek naukowy, niepaństwowy. Tam jest kilkanaście pracowników, w których pracuje mnóstwo fachowców – 120 osób. Co miesiąc muszę im płacić pensję. Na razie nie mamy działalności gospodarczej, więc pieniądze muszę wyzbierać. To zajmuje ogromnie dużo czasu. Jeśli gdzieś się nie pokażę, nie porozmawiam to pieniędzy nie będzie. Przechodzi się więc z jednego zajęcia do drugiego, z pracy do innej pracy. Ciągłe jestem w ruchu.

– Pan nie jest najlepszego zdania o średnim poziomie polskich lekarzy.

– Poziom fachowości przeciętnego polskiego lekarza rzeczywiście nie jest najwyższy. Są wybitności, osoby znane w świecie, znakomici naukowcy. Ale średnia nie jest najlepsza. To nie jest wyłącznie moje odczucie, tu chodzi o obiektywną ocenę tego faktu. Jest coś takiego jak egzamin ECFMG, który zdają wszyscy ludzie na świecie, jeżeli chcą pracować w USA w zawodzie lekarza. Zdaje się go zazwyczaj w ambasadach i to wszędzie o tej samej porze, żeby nie było przecieków. Zdawałem ten egzamin w 1973 roku. Wtedy Kanadyjczycy osiągnęli 99 procent tego, co uzyskują Amerykanie, Anglicy – 95 procent. Reszta Europy słabiej – 70–80 procent. Polacy – gdy ja zdawałem – 8 procent. To jest obiektywny wymiar wiedzy lekarskiej.

– Z czego to wynika?

– Z bardzo wielu rzeczy, na pewno nie z tego, że Polak jest głupi. Bo są Polacy, którzy zdali egzamin i teraz są cenionymi w USA lekarzami. Niestety, jest to także efekt systemu naszych studiów medycznych. Przepaść między tym, czym dysponuje student amerykański i polski jest gigantyczna. Student w USA ma przez całą dobę dostęp do biblioteki w postaci komputera – bez kolejek. W każdej chwili może sprawdzić, co istotnego wydarzyło się w świecie. U nas tego nie ma.



Zdjęcia: Izabela Oleś

Druga rzecz – szkoły medyczne w USA uczą bycia lekarzem, dają wiedzę praktyczną. U nas młody człowiek kończy studia i dopiero uczy się, jak leczyć. Jest to ogromny błąd. Myślę, że teraz, ponieważ zostalem rektorem Śląskiej Akademii Medycznej, będę mógł to zmienić.

– Ale jeszcze tragiczniej wygląda praktyka: poziom służby zdrowia jest godny pożałowania.

– Są ośrodki, jak mój, które w sensie wyposażenia dorównują każdej z zachodnich placówek. Anglicy, którzy przyjeżdżają do Zabrza, zazdroszczą mi wyposażenia. Ale liczne szpitale powiatowe nie mają wystarczająco dobrego sprzętu. Nędza polskiej służby zdrowia musi odbić się na poziomie lekarzy.

– Ale jest coś takiego, że nie ma woli, żeby wprowadzić reformę, żeby tworzyć fundusze ubezpieczeniowe. W zasadzie części lekarzy jest nawet na rękę tkwić w obecnym systemie: formalny etat w przychodni i prawdziwe zarobkowanie w prywatnym gabinecie.

– Ja bym bardzo chciał, by reforma weszła. Ona siłą rzeczy spowoduje konkurencję wśród lekarzy. Każdy będzie cenił swoje miejsce pracy i pacjenta. Bez względu na to, czy są lekarze, którym się to podoba, czy nie, zaręczam panu, że w ciągu dwóch lat ta reforma wejdzie. To nie ulega dla mnie żadnej wątpliwości. Są projekty reformy: solidarnościowej i rządowej, bardzo zresztą do siebie zbliżone. Walka między nimi jest tylko konfliktem politycznym.

– Służba zdrowia i tak musi być sprywatyzowana, ona nieformalnie jest już taka. Powszechne jest przecież przekonanie, że jeśli człowiek nie ma pieniędzy, to nie zostanie wyleczony. Nie jest tajemnicą, że u części lekarzy, by być wyleczonym, trzeba zapłacić.

– Mówi pan o tej części, której nie znam. W chwili, gdy po mojej klinice zaczęła krążyć pogłoska, że jeden z lekarzy bierze pieniądze, to go ostrzegłem, że natychmiast zostanie zwolniony. Nie biorę pieniędzy nie dlatego, że ich nie lubię. Lubię pieniądze, bo dają człowiekowi możliwość swobody, niezależności. Natomiast forma, w której miałbym teraz je brać – po cichu, do kieszeni – jest dla mnie nie do zaakceptowania. Gdyby to była oficjalna, prywatna praktyka i pacjent miał za to płacić – honorarium z pewnością byłoby wysokie. Płaciłoby się jednak kasjerce, nie wpychałoby mi się pieniędzy do fartucha.

– Ale są lekarze, którzy w ten sposób biorą. Nie umiem ocenić tego zjawiska. Chcę jednak powiedzieć: całkowicie nie zgadzam się z tym, co pan powiedział, że bez pieniędzy nie da się u nas wyleczyć. U mnie najtańsza operacja na sercu, bez pensji ludzi, kosztuje 150 milionów złotych.

– Skąd się biorą te pieniądze?

– No, cały czas płaci budżet! Mówimy o nieprawdopodobnie gigantycznych pieniądzach, bo medycyna jest bardzo kosztowna. I nie ma co ukrywać: jeżeli ludzie w Polsce mają żyć, to te pieniądze muszą się znaleźć. Są co prawda kraje, gdzie ich nie ma, ale tam nie ma kardiochirurgii. Jeśli więc ktoś komuś dał 5 milionów do kieszeni, to o jakim placeniu mówimy. I tak za nas płaci budżet.

– Panie profesorze, czy teraz nadal bezpośrednio pan operuje?

– Nie rozumiem, skąd u ludzi bierze się pytanie, czy Religa w ogóle jeszcze operuje. Jeśli jestem w Zabrze, operuję każdego dnia. Na szczęście jednak już minął okres, gdy będąc na miesięcznym urlopie, 12 razy ściągano mnie do bardzo skomplikowanych przypadków.

– Na wczasach w Kaliszu pana nie nękają?

– Nie. W Zabrze jest armia wyszkolonych chirurgów, którzy wszystko potrafią zrobić. Co do moich zamiarów: zasadniczym celem jest to, by jeszcze w tym roku zastosować klinicznie polskie sztuczne serce. Do tej pory stosujemy w klinice jedynie polskie komory wspomagania mechanicznego serca.

Pneumatyczne sztuczne serce to jednak takie draństwo, które się wszczepia człowiekowi czasowo. Jest chory, a nie ma dawcy. Wszczepia się mu więc sztuczne serce na kilka dni, tygodni, miesięcy. Dla wielu osób natomiast sztuczne serce powinno być ostateczną formą wyleczenia. Dlatego w Fundacji pracujemy nad całkowicie implantowalnym sztucznym sercem. Już nie pneumatycznym, tylko elektromechanicznym, które wstawi się do środka wraz z napędem. Człowiek będzie mógł iść do domu. Myślę, że w ciągu dwóch lat będziemy z tym gotowi.

Jeśli je przygotujemy – będziemy pierwsi w Polsce i na pewno pierwsi w Europie – to ja chciałbym je wszczepić.

– Do czego jeszcze możemy dojść w kardiochirurgii? Czy kiedyś będzie tak, że jeśli będę miał chore serce, wszczepi mi się nowe i ze strony tego narządu już nic mi nie będzie zagrażało. Pomijam oczywiście kwestię pieniędzy.

– Dojdziemy do tego, w ciągu pięciu lat. A za dwa lata mogę panu wszczepić sztuczne serce (profesor śmieje się).

– Ja żartuję oczywiście...

– Ja też. Skoro mówimy o finansach dygresja: koszt wyleczenia pacjenta, u którego zastosowano sztuczne komory serca, a potem zrobiono przeszczep – wynosi w USA pół miliona dolarów. U nas kosztuje to 1 miliard złotych.

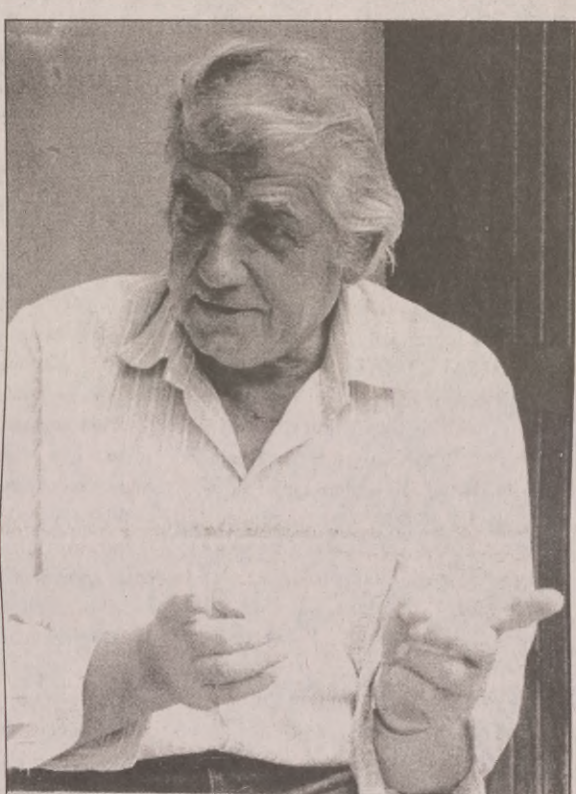
– Za wszystko płaci fundacja?

– Za komorę płaci fundacja, za proces leczenia – państwo.

W USA co roku robi się 2000 transplantacji i od kilku lat liczba ta jest stała. Nie ma dawców i będzie ich coraz mniej. Są coraz lepsze samochody, bezpieczniejsze, jest taka ochrona, że przy gigantycznych prędkościach ludziom się nic nie dzieje. Dlatego świat zmierza w dwóch kierunkach: eksperymentowanie na zwierzętach i sztuczne serce. W Anglii i USA przeznaczają się ogromne pieniądze na to, żeby uczłowieczyć świnie, dać jej ludzkie geny, by potem narządy świnia można było przeszczepiać ludziom. Ale to jest przyszłość: 15–20 lat. Mówiliśmy o dwóch tysiącach ludzi w USA, tam natomiast co roku na nowe serce czeka 40 tysięcy osób. Wybawieniem dla 38 tysięcy ludzi będzie więc sztuczny organ. W Polsce takich statystyk się nie robi, ale wyobrażam sobie, że kilka tysięcy osób będzie wymagało mojego sztucznego serca.

– Od polityki też nie da się odejść. Dlaczego pan – człowiek z takim społecznym prestiżem – zdecydował się w nią włączyć?

– Bezpośrednim powodem był telefon, który tu, w pokoju, odebrałem w 1993 roku. Zdziwiłem się, bo tu nikt nie potrafi się dodzwonić. „Dzwoni Kozakiewicz z Kancelarii Prezyden-



ta. Prezydent prosi, by pan startował w wyborach”. Nie wiedziałem, kto to jest Kozakiewicz, że to minister. W ogóle oni mnie wszyscy nie obchodzili. Zapytałem tylko, czy prezydent Wałęsa obojętnie wyraził pragnienie, bym startował i wymieniał przy tym moje nazwisko. Powiedział, że tak. Wtedy miałem problem, bo wiele partii chciało, bym startował z ich list. Odpowiadałem: ludzie, mnie to nie obchodzi, mam to w nosie. W końcu zdecydowałem się na BBWR. Nawet nie wiedziałem wtedy, co to jest (śmieje się). No i stało się, że dostałem ponad 500 tysięcy głosów na Śląsku i tak zostałem senatorem.

– Dlaczego poparł pan Lecha Wałęsę? Czy była to wyłącznie kwestia tego telefonu, z jego Kancelarii?

– Uważam, że to jest człowiek, którego historia wyniosła na pomniki i on je będzie miał. To nie tylko zasługa historii, bo ona rzadko wynosi zupełnie zero. Poza dyskusją jest wielkość Wałęsy. Ale to był człowiek do walki, teraz są potrzebni ludzie do pracy. Dlatego nie chciałbym, by Lech Wałęsa wracał i myślał o prezydenturze. Uważam, że w następnych wyborach przegrałby. Nie chcę go, nie chcę go jako prezydenta! Jako wielkiej osobie, postaci – jestem gotów stawiać mu pomnik. Ale nie był to mój wybrany, ukochany prezydent. Gdy jednak miałem wybierać między Kwaśniewskim a Wałęsą, wybrałem Wałęsę, to oczywiście.

– Będę jednak drażył: zafascynowała pana polityka?

– Uważam, że polityka jest bardzo ważną rzeczą, bo decyduje o tym, jak się żyje, jaki jest budżet służby zdrowia, czy wejdziemy do NATO, do Europy. To są rzeczy bardzo istotne, prawdopodobnie tak bardzo, jak robienie sztucznego serca.

Dla mnie ważną rzeczą jest też jak się uprawia politykę. Z przykrością muszę stwierdzić, że w Polsce jest wielu polityków bardzo płytko myślących. Nie kierujących się racją stanu, a głównie kategoriami osobistych korzyści i w dalszej kolejności – korzyści partyjnych, które w rzeczy samej też przynoszą osobiste profity. Takich polityków jest więcej.

– A państwo jest gdzieś daleko?

– Ja o tym mogę mówić głośno, bo tak uważam. Nie chciałbym skrzywdzić polityków, którzy myślą w takich kategoriach, w jakich bym sobie życzył. Za takiego człowieka uważam Kuronia, Mazowieckiego, jest dużo takich ludzi.

Doszedłem jednak do wniosku, że wiele rzeczy, które robiłem w polityce, mogą z powodzeniem robić inni ludzie, nikt natomiast nie doprowadzi za mnie do końca ani sztucznego serca, ani polskiej zastawki biologicznej serca. W związku z tym zdecydowanie postanowiłem odejść od polityki na korzyść poświęcenia się pracy naukowej i zawodowej. Oczywiście publicznie będę wspierał te sprawy, które uważam za słuszne.

Rozmawiał:
JAROSŁAW JURKIEWICZ

KRONIKA
KULTURALNA

ŚWIAT

* **HISZPAŃSKI DUET LOS DEL RIO** sprzedał już 2,5 miliona płyt z „Macarena” – największym hitem tegorocznego lata. „Macarena” to przydomek Matki Boskiej patronki Sewilli, a także imię pewnej pięknej wenezuelskiej dziewczyny, którą chłopcy z duetu spotkali w Caracas.

* **W AWINIONIE** zakończył się w ubiegłą sobotę 50 festiwal teatralny. Do miasta przybyło 550 tys. widzów, o 50 tys. więcej niż rok temu. Na 38 spektakli oficjalnej części festiwalu sprzedano 123 tys. biletów, także więcej niż w roku ubiegłym.

* **POLSKI PLASTYK** Lech Helwig otrzymał w Atlancie pierwszą nagrodę w kategorii rysunku. Helwig, absolwent ASP w Krakowie wystąpił na konkursy trzy miniatury, które wystawione zostały na olimpijskim wernisżu plastycznym.

* **SZCZECIŃSKI CHÓR** chłopięcy Stowika zdobył srebrny medal na XIV Międzynarodowym Konkursie Muzycznym w Cantonigros w Hiszpanii.

KRAJ

* **LIZA MINELLI** ma być największą gwiazdą tegorocznego, jubileuszowego XXXV festiwalu w Sopocie. Początkowo planowano występ Tiny Turner – jednak warunki techniczne i honorarium za koncert okazały się dla organizatorów zbyt wygórowane.

* **PRZEKŁAD „ZAKLINACZA KONI”** ukazał się właśnie w Polsce. Jeszcze żaden pisarz nie zarobił nigdy na swojej debiutanckiej powieści tyle, ile Nicholas Evans. Jesienią zeszłego roku za nie dokończoną jeszcze wówczas książkę dostał od amerykańskiego wydawnictwa Dell trzy miliony dolarów. Kolejne trzy miliony zarobił autor na prawach do sfilmowania „Zaklinacza koni”.

* **FIRMA DYSTRYBUCYJNA SYRENA**, przedstawiciel na Polskę hollywoodzkich wytwórni Columbia Pictures, 20th Century Fox i Buena Vista, okazała się najlepszym dystrybutorem półroczna. W pierwszej dekadzie filmów, które zyskały największą widownię, znalazło się aż pięć sprowadzonych przez nią: „Młodzi gniewni”, „Toy Story”, „Pocahontas” oraz polskie: „Tato” i „Ślodo-gorki”. Obejrzało je ponad 2,5 mln widzów.

REGION

* **W LĘBORKU** rozpoczął się pierwszy jarmark odpustowy św. Jakuba. Na początek trębacz z zespołu „Levino” odegrali z balkonu ratusza uroczysty hejnał.

* **MIESIĘCZNIK POPULARNONAUKOWY** „Spotkania z zabytkami”, wydawany wspólnie przez Ministerstwo Kultury i Sztuki oraz Towarzystwo Opieki nad Zabytkami, poświęcił swój ostatni, sierpniowy numer opisowi województwa śląskiego. Okładkę zdobi zdjęcie śląskiej Bramy Nowej.

* **KRYSTYNA HREHOROWICZ**, bytowianka, wystawia swoje prace w Sławińskim Domu Kultury. W tym samym miejscu można także obejrzeć wystawę gobelinów Beaty Wojtkiewicz.

* **SZCZECINECKA TELEWIZJA KABŁOWA** „Zachód” zawiesiła od ubiegłej soboty nadawanie własnego programu lokalnego. Domagała się tego Krajowa Rada Radiofonii i Telewizji, bowiem kabłówka ta nie ma koncesji Rady na rozpowszechnianie własnego programu.

* **W CZWARTEK W KOSZALIŃSKIEJ KATEDRZE** w ramach XXX Międzynarodowego Festiwalu Organowego grał Przemysław Jakub Kapituła. Można było usłyszeć m.in. „Toccata d-moll” Dietricha Buxtehudego oraz Preludium i fugę G-dur” Jana Sebastiana Bacha.

* **KOSZALIŃSKI AMFITEATR** obłożony. Impreza za imprezą. Dziś – odbędzie się tu kabaret – Letni Festiwal Kabaretu Koszalin’96; jutro grać będzie zespół „De Mono”, a we wtorek wystąpi „Varius Manx”.

* **PLON MALARSKI** IV Międzynarodowego Sympozjum Artystów można oglądać w koszalińskim Domu Sztuki i Architektury. To pierwsza prezentacja prac powstałych w Tuchomiu.

(kis)

„SEKS I ROCK ZASTĘPUJĄ KULTUROWĄ ODREBNYŚĆ”

Rozmowa z artystą malarzem Zbigniewem Januszewskim z Człuchowa

Jest absolwentem Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie, stypendystą Akademii Sztuk Pięknych we Florencji. Zwiedził wiele krajów świata. Z europejskich nie był tylko w Danii, Holandii i Luksemburgu. Uprawia malarstwo sztalugowe, grafikę oraz malarstwo ściennie. Życie swoje związał z Człuchowem.

– Co Pan sądzi o sztuce, kulturze w Polsce?

– Czy państwo polskie prowadzi jakąś politykę kulturalną i jaką? Otóż prowadzi ją na tym samym poziomie, co politykę rolną.

– Czyli?

– Praktycznie, podobnie jak to jest z rolnictwem, państwo zostawiło artystę z całym wachlarzem problemów i uwarunkowań samemu sobie. Państwo – a ściślej rząd – odstąpiło od jakichkolwiek form protekcjonizmu.

– Czy taki protekcjonizm jest pożądanym i na czym miałby polegać?

– Tożsamość kulturowa narodu, autonomiczność i suwerenność kultury, podobnie jak samowystarczalność żywnościowa, jest kwestią bezpieczeństwa narodowego. Każde państwo, według własnych możliwości, musi dojść do tego celu. Bogate państwa Zachodu cel ten osiągnęły subwencjonując – przez co zwiększając – produkcję rolnictwa, rozwijając postęp technologiczny, zabezpieczając ceny. Na przykład rząd japoński subwencjonuje producentów ryżu aż sześciokrotnie powyżej kursu światowego, przy czym jednocześnie nie jest symbolem zaściankowości w Japonii noszenie kimono, oglądanie teatru „kabuki” i oddawanie się kontemplacji własnej kultury. Dwa lata temu parlament francuski uchwalił, a rząd wprowadził w życie, ustawę o ochronie kultury i języka francuskiego, na mocy której dopuszcza do rozpowszechniania niewiele ponad 30 proc. wytworów kultur obcych i nie jest to w sprzeczności z uczestnictwem we wspólnej, zintegrowanej Europie. Andre Malraux – minister kultury w czasie de Gaulle’a – zbudował sieć potężnych centrów kultury we francuskich prowincjach. Sektor przemysłowy i finansowy we Francji do dziś oddaje duże sumy na promocję narodowej kultury. W Polsce dzieje się odwrotnie. Na oświatę i kulturę przeznaczają się marginesy z budżetu państwa. Ta degradacja (w tym muzeów, uniwersytetów, teatrów) prowadzi wprost do zniszczenia depozytu źródłowego narodowej kultury Polaków. Chcę przez to powiedzieć, że pośród różnych sfer życia protekcja państwa w dziedzinie kultury i

rolnictwa jest najbardziej pożądana, bo jedno i drugie nie jest w stanie finansować się samo. Stąd nawet kraje bardzo bogate uprawiają w tych dziedzinach politykę protekcji z różnym nasileniem, zależnie od tradycji – najmniej w USA, ale też trudno mówić o narodowej kulturze Amerykanów, przykładając europejskie miary pojęć.

– Jak więc w obecnych warunkach funkcjonuje artysta?

– Nijak.

– A artysta plastyk, malarz?

– Też nijak, jak obywatel trzeciej kategorii. Mecenat państwa nad sztuką nie istnieje. Mecenat samorządowy, nie tyle z racji uprawnień, ile z braku kompetencji, jest pożałowania godny, mecenat prywatny jest jedynie śladowy, rynku sztuki nie ma. Nie ma żadnych gwarancji socjalnych. Nie rozwiązano na przykład do tej pory w Polsce systemowo ubezpieczeń społecznych dla artystów. W rozumieniu prawa, człowiek, który przez np. dwa lata pisał powieść, malował czy rzeźbił – nie pracował. Jeśli zaś z tego, co stworzył, sprzedał coś, ma obowiązek zapłacić podatek i jako podatnikowi nie mu się dalej nie należy, jeśli się indywidualnie nie ubezpieczy.

– A rynek pracy poza zleceniami państwowymi?

– Przy braku ochrony rodzimej kultury, przemysłu, rolnictwa i handlu mamy zalew wytworów zagranicznych. Liberalizacja gospodarki spowodowała skurczenie się rynku pracy również dla artystów plastyków. Wytwórcy zagraniczni przynoszą do Polski w ślad za produktem własną reklamę i własne opakowanie. Cały proces projektowy od plakatu do naklejki odbywa się poza naszymi artystami i poza polskim kontekstem kulturowym. Rodzima wytwórczość i handel bardzo często pomija plastyka, korzystając ze wzorów zagranicznych. Tu paradoks – polscy plastycy poziomem swych możliwości artystycznych przewyższają częściej zachodnich kolegów po fachu. Masowe przedruki zagranicznych książek wraz z ilustracjami – w przewadze o nikłej wartości artystycznej – pozbawiają plastyków możliwości opracowywania książki itd., itp. Taka sytuacja jest wypadkową uniżoności klasy politycznej wobec Zachodu. A z drugiej strony niewiele widzę spójności w tym, co Zachód robi dla własnego dobra, a co nam proponuje jako warunek wstąpienia do wspólnoty europejskiej. Więc może być i tak, że jak się spotkamy po raz drugi, to artysta polski już nie będzie potrzebny, a

to, co robi, nikogo nie będzie obchodziło.

– Uważa pan, że potrzebna nam jest polityka promocji rodzimej sztuki,



Autoportret

choćby w rodzaju „Teraz Polska”. Mówi pan o kulturze nie tylko w ramach kultury artystycznej.

– To pojęcie dotyczy samych twórców i wąskich elit. Jest to najwyższy poziom

funkcjonowania intelektualnego i duchowego człowieka każdej społeczności. Kultura artystyczna we wszystkich dyscyplinach twórczości może rozwijać się na bazie poziomu ogólnego społeczeństwa. Jeżeli poziom umysłowości danego społeczeństwa jest niski, to poziom kultury artystycznej na ogół też bywa niski i odwrotnie. Dlatego państwo szczególnie powinno pielęgnować szkolnictwo, umacniać instytucje kultury, promować wartościowe dokonania artystyczne. Jeśli naród ma zachować swoją tożsamość kulturową, inaczej postępować nie wolno.

– Mówi się, że demokracja to wolność...?

– Wolność to możliwość wyboru, ale to po części prawda. Nie jest prawdą, że sztuka na Zachodzie w rozwiniętych krajach kapitalistycznych jest wolna. Ona nie jest wolna przede wszystkim od swoich tradycji narodowych – Chagall, Picasso, Dali. Ona nie jest wolna od lokalnych mentalności, klimatu etc. W Polsce pojęcie wolności w sztuce ze szczególnym nasileniem funkcjonuje od okresu „sztuki ustrojowej” – socrealizmu i wywodzi się z tęsknoty za czymś normalnym. Owa

wolność we współczesnej sztuce Zachodu wynika raczej z interesów ponadnarodowych korporacji, bynajmniej nie artystycznych. Wygląda to mniej więcej tak: za parawanem wolności zwykle ukryte są pozycje represyjne władzy. Ta władza to wielka finansjera ponadnarodowa, której interesem niekiedy jest różnica od interesów lokalnych. To ona decyduje przy pomocy mass mediów, co ma być w sztuce dobre, a co złe. Dlaczego wielka finansjera międzynarodowa wyklada ogromne pieniądze na lansowanie artystów tych kierunków, które same ustanawia, a które nie wychodzą poza bezpostaciowość, poza abstrakcję? Dlatego, że taka sztuka jest bezpieczna dla kapitału, gdyż poza swoim zewnętrznym wyglądem niczego nie oferuje odbiorcy. Nie oferuje mu żadnej możliwości identyfikacji ze społeczeństwem. Nie burzy mu umysłu przygotowanego do aprobaty każdego obcego produktu. Odrębność kulturową zastępuje się seksem, rockiem, antykulturą. W ten sposób człowiek staje się „uniwersalny” – czyli wolny?

– Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał: KRZYSZTOF LICHUCKI



Zbigniew Januszewski – artysta malarz

Zdjęcie i reprodukcja Krzysztof Lichucki

RAFAŁ JANUS MOJA KORRIDA

Osoboszczak
poldek

Nazwy samochodów, co zauważyliśmy przed tygodniem, są wciąż ładniejsze i oryginalniejsze. I jest ich coraz więcej, więc słownik współczesnej polszczyzny też staje się obfitszy. Leksykografowie mają jednak z tą sferą języka nie lada problem, ponieważ oprócz tych oficjalnych nazw natychmiast pojawiają się określenia potoczne, mniej eleganckie, czasem nawet nasuwające pewne wątpliwości (choćby natury estetycznej).

Już przed wojną „przezywano” samochody, kiedy to np. potocznym odpowiednikiem francuskiego Citroena był rzeczownik „cytryna”. Wyprodukowany w latach trzydziestych popularny model VW do dziś cieszy się niezbyt piękną, ale mocno utrwaloną nazwą „garbus”. Aż dwa potoczne określenia funkcjonowały natomiast jako nazwa samochodów firmy DKW (Deutsche Kraftwagen-Werke, czyli Niemieckie Zakłady Samochodowe) – większość Polaków mówiła „dekawka”, ale złośliwcy zadawali sobie więcej trudu i używali kilku słów:

„dykta, klej i woda”... Ciekawe, że i w Niemczech inaczej niż należało rozpoznawano ten skrót: Deutscher Klein-Wagen (Niemiecki Mały Wóz) albo Das Kleine Wunder (Mały Cud).

W nowszych czasach takie pejoratywne nazwy (jak „dykta, klej i woda”) stały się normą polszczyzny potocznej. Spontanicznie powstawały określenia wyrażające bądź to pogardliwość, bądź to pobłażliwość stosunek mówiących do niektórych samochodów, zwłaszcza tych produkowanych w kraju lub u zaprzyjaźnionych sąsiadów. Pamiętamy przecież, a i jeszcze stosujemy takie wyrazy, jak: skarpeta (syrena), trampek (trabant) czy maluch (fiat 126p).

Kiedy przed dwoma laty zbierałem takie potoczne, obiegowe nazwy samochodów występujące w polszczyźnie, zarejestrowałem dwa określenia stosunkowo wtedy nowych wytworów polskiego przemysłu motoryzacyjnego. Otóż na fiata ciecienko dość powszechnie mówiono „cienko-cienko”, a na poloneza caro – „karus” (co zresztą było nazwą dwu-

znaczną; albo od „caro”, albo zdrobnienie od angielskiego „car” = samochód).

Ale teraz, w tygodniku „Auto Świat” z 24 lipca 1996 przeczytałem m.in. takie zdanie-pytanie: „Który właściciel malucha, poldeka czy cinkciarza nie marzy o tym, by obejrzeć we wstecznym lusterku jeden z najszybszych samochodów świata?” Trudno powiedzieć, skąd takie właśnie rzeczowniki w tej funkcji, ale wydaje się, że ani „cinkciarz”, ani „poldek” nie wyrażają zachwytu nad tymi modelami samochodów... Pojawianie się nowych nazw potocznych w tych przypadkach to chyba także swoista złośliwość wobec producentów: nie ma lepszych samochodów, więc chociaż niech nazwa będzie nowa...

P.S. W radiu RMF FM codziennie pojawiają się komunikaty dla kierowców o sytuacjach na przejściach granicznych. Młody dziennikarz(?) informuje, ile muszą czekać na odprawę poszczególne typy pojazdów. Używa przy tym niekonwencjonalnej polszczyzny. Samochody osobowe to w jego relacjach „osoboszczaki” albo „czterokołowce”, a kierowcy autobusów – „autobusiarze”. Niezwykłą inwencją wykazuje się nasz wesóły sprawozdawca, gdy chodzi o określenia samochodów ciężarowych; wymienia tu kilka dźwięcznych słówek: ciężarówiec, towaroszczak, wielokołowiec, wielotowarowiec... I znowu trzeba uzupełniać słowniki!

NOWE KSIĄŻKI

Dom Wydawniczy
Rebis

CARLOS CASTANEDA – guru pokolenia „dzieci kwiatów” ukończył antropologię na Uniwersytecie Kalifornijskim w Los Angeles. Jest autorem wielu książek relacjonujących spotkania z Indianami Yaqui – zwłaszcza don Juanem, który wprowadził Castanedę w tajniki magii indiańskiej.

„ODREBNA RZECZYWISTOŚĆ”,
przełożył Zbigniew Zagajewski i Monika Pilarska.

To dalszy ciąg zapisków znanego antropologa. Autor wprowadza czytelnika w świat niesamowitych, przerażających przeżyć, wynikających z próby wyjścia poza granice rzeczywistości. Jednym ze sposobów poznania siebie i otaczającego świata, stania się „człowiekiem wiedzy” są, według Castanedy, doświadczenia z substancjami halucynogennymi, takimi jak meskalina yerba del diablo, peyotl. Ta niezwykła książka pozwala czytelnikowi osiągnąć wiedzę, inną jednak od wiedzy współczesnych naukowców.

„PODRÓŻ DO IXTLAND”,
przełożył Zbigniew Zagajewski i Monika Pilarska.

Każdy, kto bierze do ręki tę książkę, poznaje tajniki magii, tak jak działa się to z jej autorem. Cicerone jest don Juan, Indianin, jedna z najwybitniejszych postaci, poznanych dzięki badaniom antropologicznym, prowadzonym w północ-

no-zachodnim Meksyku. Głęboki wgląd w naturę rzeczy sprawił, że „Nauki don Juana” i „Odrębna rzeczywistość” natychmiast stały się klasyką. Tutaj, w serii wstrząsających spotkań z nieznanym, autor uczy się mądrości myślowej, który zachowuje się w sposób swobodny, spontaniczny i nieprzewidywalny. „Czytelnicy Castanedy zostają wrzuceni w niepojęty świat śmiertelnego i ośniewającego piękna” – napisał recenzent „Sunday Telegraph”.

„OPOWIEŚCI O MOCY”,
przełożył Zbigniew Zagajewski i Monika Pilarska.

W tej kolejnej czwartej księdze cyklu (wkrótce na rynku księgarskim będzie „Sztuka śnienia”) autor kończy swoją podróż ku tajemniczemu magii, która rozpoczęła się od legendarnego spotkania z don Juanem. „Opowieści o mocy” opisyują dopełnienie się jego niezwyklej inicjacji, w wyniku której autor staje się „człowiekiem wiedzy” i „człowiekiem mocy” (ewu)

Z dziejów muzealnictwa pomorskiego (5)

DARŁOWO, KOŁOBRZEG I KOSZALIN

Niewątpliwie taką postacią w Darłowie był **Karl Rosenow**, człowiek wykształcony, radny miejski, a zarazem kierownik szkoły podstawowej, autor pięciu książek o Darłowie i zamku.

Myśl o założeniu muzeum w **DARŁOWIE** powziął **Karl Rosenow** już w 1917 r. Początkowo zaczął zbierać materiały dotyczące I wojny światowej i udziału w niej mieszkańców Darłowa. Wydał odezwę do mieszkańców miasta o przekazywaniu pamiątek z tego okresu. Rezultaty przeszły oczekiwania, zaczęły napływać zabytki z różnych epok. Wówczas burmistrz miasta **Dr Anklam** powołał do życia i działania Towarzystwo Ochrony Wiedzy o Zabytkach, które postanowiło odremontować zamek darłowski i przeznaczyć go na siedzibę organizującego się muzeum. Pierwsze zbiory umieszczone zostały najpierw w szkole podstawowej, a od 4 XI 1923 r. w ekspozycyjnym sali budynku Stowarzyszenia Kobiet (ul. M. Curie-Skłodowskiej 1). W 1933 r. zbiory zostały przeniesione do zamku i wykazane w 12 salach. Przewagę stanowiły zbiory archeologiczne przekazane w 1930 r. przez mjr von D. Kleista z Tychowa Sławińskiego, a także militaria, meble oraz ciekawe okazy geologiczne i przyrodnicze. Znaczące miejsce na ekspozycji miało rzemiosło mieszkańców, zbiory etnograficzne i numizmatyczne.

Kierowane przez K. Rosenow muzeum przetrwało zawieruchę wojenną i już 1 VII 1945 r. udośćniło swoje sale publiczności. Pierwszym polskim kustoszem muzeum była **Amelia Łęczyńska**, która przy pomocy swojej córki i K. Rosenowa uporządkowała zbiory, wprowadziła polskie nazewnictwo i polskie napisy. Od maja 1946 roku „panem na zamku w Darłowie” został **Aleksander Tamowski** – hrabia, postać barwna i nieprzeciętna – który od początku nieustraszenie gromadził i wzbogacał zbiory. Dziś, po dość długim remoncie, zamek darłowski jest obiektem przyciągającym wszystkich odwiedzających wybrzeże Bałtyku.

Owiele skromniejsze było muzeum w **DRAWSKU POMORSKIM**. Początki gromadzenia zabytków na tym terenie przypadają na 1924 rok, kiedy to grupa miejscowych społeczników postanowiła urzeczywistnić swoje pasje. Otwarcia muzeum dokonano w 1926 roku i przeznaczono na ten cel dwa pomieszczenia w budynku Seminarium Nauczycielskiego, zbudowanym w 1870 roku. Założycielem i kierownikiem społecznym był nauczyciel gimnazjum **dr Faust**. Wśród

Rekonstruując losy placówek muzealnych na Pomorzu Środkowym zawsze napotykaćmy na niezwykle osoby, które ogarnięte pasją kolekcjonerską i ułomaniem swoich „małych ojczyzn”, starały się stworzyć oazę dla sztuki. Najpierw były to gabinety osobliwości, regionalne izby tradycji narodowych i w konsekwencji muzea regionalne usankcjonowane prawnie.

zbiórów najliczniejsze były zabytki archeologiczne – 300 eksponatów, wśród których wyróżniała się waza z brązu i naczynia rzymskie, tzw. terra sigillata. Tak jak we wszystkich muzeach regionalnych, pokaźne miejsce na ekspozycji zajmowała paleontologia i przyroda regionalna. Z okresu geologicznego prezentowany był tryptyk z resztami starej polichromii z 1510 r., a także 5 rzeźb drewnianych z ołtarza. Zbiory uzupełniały skrzynie cechowe i dyplomy wielu miejscowych cechów rzemieślniczych. Na ekspozycyjnym miejscu stał piec z malowanymi kaflami z 1750 r. z dworu z Wielbórków Drawskich. Po II wojnie resztki drawskiego muzeum przekazano w 1954 r. do muzeum w Szczecinie.

W początkach XX wieku inicjowano próby powołania muzeum w **KOŁOBRZEGU** (1907 r.). Te pierwsze zamiary, czynione staraniem nauczyciela **H. Maiera**, nie dały pozytywnych rezultatów, mimo że Kołobrzeg – miasto o 1000-letniej tradycji – posiadał sporo zabytków przechowywanych w ratuszu bądź u osób prywatnych. Dopiero dzięki zabiegom, jakie czynił w latach 1923–1924 **dr Otto Diabbert** – nauczyciel botaniki, zoologii i geografii w kołobrzeskim liceum oraz członkiem Kołobrzeskiego Towarzystwa Miłośników Regionu, udało się w dniu 17 III 1925 r. otworzyć pierwszą ekspozycję muzealną. Czasowo mieściła się ona w dwóch pomieszczeniach lekcyjnych i w części korytarza liceum żeńskiego. Do najciekawszych zabytków należał złoty naszyjnik z VI w. z Piotrowic, znaleziony w 1913 r. o wadze 1883 g i średnicy 23 cm. Poza niezwykle bogatą archeologią znajdowała się tam kolekcja porcelany z najlepszych manufaktur, militaria z wojny 30-letniej, zabytki rzemiosła kołobrzeskiego, meble biedermaierskie, malarstwo artystów miejscowych i inne.

W późniejszym czasie staraniem Towarzystwa władze miasta wykupiły późnoredniowieczną kamieniczkę przy ul. Schlietfenów (obecnie E. Gierczak 5), gdzie w 1938 r. otwarto ekspozycję poświęconą życiu i działalności **Joachima Nettelbecka** – burmistrza Kołobrzegu z czasów wojen napoleońskich 1807 r. Wcześniej miasto wykupiło również okazały dom Borków przy ul. Baustrasse (obecnie Budowlanej).

W 25 pomieszczeniach tego zabytkowego budynku późnobarokowego, wybudowanego w 1733 r., urządzono w 1937 r., z dużym rozmachem ekspozycję miejską. Tuż przed wojną zakupiono na cele muzealne trzeci budynek przy dawnej ul. Münsterstrasse (dzisiaj A. Krajowej) zwany domem Braunschweigów lub pałacem Plüddemannów. Postanowiono, że będzie to budynek reprezentacyjny z wyposażeniem wewnątrz, przedstawiającym kulturę mieszczańską początków XIX wieku (dzisiaj budynek mieści Muzeum Oręża Polskiego).

W czasie walk o Kołobrzeg, w marcu 1945 r., muzea kołobrzeskie zostały zburzone i wypalone wraz z większością zbiorów. Ocalał tylko empirowy pałacyk Plüddemannów, ale zbiory przepadły. Kołobrzeg po II wojnie światowej czekał aż 18 lat na utworzenie muzeum (1963 r.) re-

gionalnego, które w 1971 r. zostało przekształcone w Muzeum Oręża Polskiego.

Po zakończeniu I wojny światowej, w lipcu 1919 roku, powołano faktycznie Muzeum Regionalne w Koszalinie i urządzono pierwszą ekspozycję muzealną z mocno rozbudowaną historią i kulturą regionalną. W miarę powiększania zbiorów pilną potrzebą stało się uzyskanie większych pomieszczeń. Wieloletnie starania spełniły się dopiero w 1929 roku, kiedy to miasto przekazało na cele muzealne kamieniczkę przy obecnej ul. Marszałka J. Piłsudskiego 53 (obecna siedziba działu archeologicznego i miejskiego). Po II wojnie muzeum rozpoczęło prace porządkowe już jesienią 1945 r., jednak dopiero 15 VI 1947 r. otwarto pierwszą wystawę stałą dla polskiej publiczności.

IGNACY SKRZYPEK



Wnętrze dawnego muzeum w Drawsku Pomorskim.

Fotografia Archiwum Muzeum Okręgowego w Koszalinie. Repr. Iłona Łukjanik

Do czytania nie tylko na plaży

Słowo pachnie jak chleb

Słowo/jak chleb/musi pachnieć polem/progiem/rodzinnego domu... Wierszem zatytułowanym „Słowo” Wacław Pomorski otwiera nowy, obszerny zbiór poezji, opublikowany w lipcu tego roku dzięki wsparciu władz miasta Bytowa i sponsorów.

Poetycka deklaracja odnosi się do najbliższej człowiekowi rzeczywistości, której powinniśmy być świadomi: „Mieć w sobie/ziarno/ziemi zoranę/miejsce na odchł/zieleni/końcówki/ciągły sok...”. Wacław Pomorski jest jednym z niewielu znanych mi poetów z Pomorza, który od pierwszych publikowanych wierszy bacznie pochyla się w poezji nad swoją Małą Ojczyzną kaszubską, by nie uronić niczego, co ważne. Nie ma takich krajin/życiu człowieka/nie ma obszarów/niezależności – gdzie wolność/chodzi samopas... – napisze w wierszu „Życiodajny krzew”...moja

biografia dzisiaj/to obraz morza:/stona/falista linia horyzontu/latarenek/Boga nad wodami... – skonstatuje w innym („Moja biografia”).

Jestem czytelnikiem wierszy Pomorskiego od prawie dwudziestu lat. Jego poezja zawsze fascynowała mnie prostotą, surowością skojarzeń i ocen, w których jednak odnajdujemy choćby nutkę liryzmu ocalającego istotę poezji.

Urodziłem się szesnastego Września
W Kamienicy Słacheckiej
w nie istniejącym już domu
gdzie dół parę kamieni i pełno pokrzyw

Wciąż jeszcze trwam
na przekór ziemi
na tych kaszubskich plażach
gdzie żyto czepia się pazurami
okruszków ziemi wydmuchiwanej przez wiatr...
(„Trwanie”)

Poezja tego autora ma bardzo cenny walor opowiadający. Nie ma w niej zbytniej złożoności metafor – semantycznych łamigłówek. Metafora w tej poezji ma walor porównania, dygresji. Poeta, utalentowany artysta malarz, nie szczędzi barw: W szarych oczach/czerwony błękit/niosę/pełen stońca i powietrze/widzę brzyź wrosów jak w lustrze/ziemię pochłoniętych/pachnących odłupaną korą... („Pejzaż kaszubski”).

Metafora to u Pomorskiego konkretny związek z codziennością: Kaszub – swój człowiek/twardy orzech do zgryzienia/Gdy korzeniami w ziemi/wrośnięci/wiemni jej będzie aż po grób/Ani go przeniesie za miedzelani go stamtąd wyrwać... („Kaszub”).

Wacław Pomorski wydrukował dotychczas trzy zbiory wierszy: „W drodze do jasnych stron” w 1989 roku oraz obecnym dwa – niniejszy oraz „Imię Boga mego” (Instytut Wydawniczy AGAPE W-wa).

Wacław Pomorski, „Strony Obecności”, Bytów 1996, s. 144

JERZY DĄBROWA

Eseje o Albercie Camus

Chrześcijanin napisał siedem esejów o niewierzącym. Thomas Merton, mnich-trapista analizuje twórczość francuskiego myśliciela Alberta Camusa – laureata literackiej Nagrody Nobla.

Byli niemal rówieśnikami – Merton urodził się w roku 1915, a Camus o dwa lata wcześniej. Pierwszego śmiertelnie poraził prąd w Bangkoku 10 grudnia 1968 roku, drugi zginął w wypadku samochodowym 4 stycznia 1960 roku.

Nigdy się nie spotkali.

Eseje powstały pod koniec życia Mertona. Analizuje w nich dwie powieści Camusa – „Dzime” i „Obcego”, jak również bada stosunek Camusa do przemocy i terroru. Jeden esej poświęcił Merton stosunkowi Camusa do Kościoła.

Camus nie wierzył w niebo ani w piekło, w nagrodę za dobre czyny ani w karę za złe. Jego dzieło powstało z wyczerpania na ogrom zła wypełniającego wszechświat. Głosił, braterstwo ludzkie i heroiczną prawdość – zupełną właśnie dlatego, że niczym nie wspartą.

Celem trapisty jest, jak pisze, „pełne zrozumienie zbadanie niektórych aspektów etyki zasadniczo ateistycznej i charakterystycznie nowoczesnej”. Studium nie jest w zamierzeniu apologią i ma charakter wprowadzenia raczej niż krytycznej analizy. Słabość Camusa nie leży w żadnym wypadku po stronie szlachetności jego uczuć moralnych, lecz w upartej odmowie włączenia tych uczuć w solidność racjonalnej struktury. To jest cena, jaką przychodzi mu zapłacić za zachowanie czystości swojej intuicji absurdu, której ważność bez wątplenia przecenia. Absurd właściwie nie może stworzyć mocnej podstawy logicznej argumentacji. Daje raczej okazję do przyjęcia egzystencjalnego zakładu. Zawsze jednak można wyciągnąć korzyści z jego praktycznych wniosków.

W tonie Mertona jest szacunek należny jednemu z największych pisarzy naszego wieku. U obu występuje niechęć do wszelkich fasad i instytucji.

Relacja, którą stwarza Merton, nie ma nic wspólnego z wyższością, politowaniem czy kaszowiejskim tonem. Jest to raczej spotkanie dwóch partnerów różniących się co prawda światopoglądem, ale potrafiących zrozumieć swoje racje i dorobek cywilizacji myśli, które za nimi stoją.

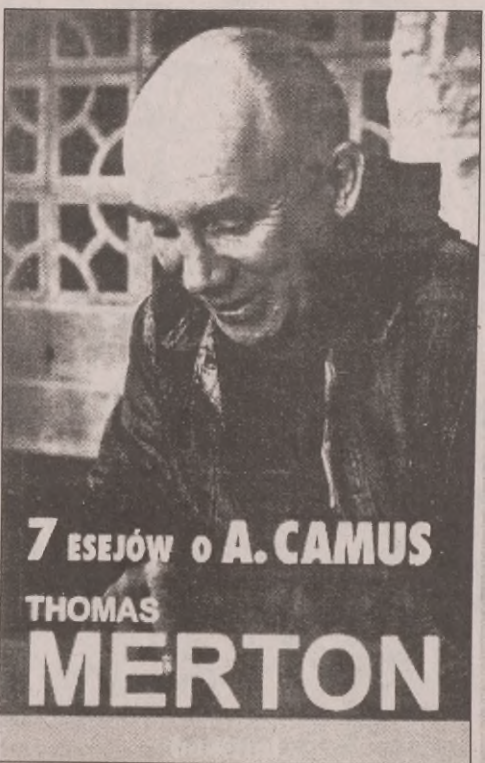
Ta książka jest nie tylko zbiorem krytyczno-literac-

kich rozważań nad twórczością znanego francuskiego pisarza. Jest raczej współmyśleniem wraz z nim o sprawach najważniejszych dla ludzkiej kondycji: cierpienia, miłości, wolności, śmierci i wiary.

Rarytatem jest również dołączenie do tomu dwóch esejów Czesława Miłosza, który miał szczęście znać ich obu.

Thomas Merton, Siedem esejów o Albercie Camus. Przekład Renaty Kreml. Wydawnictwo Hominii, Bydgoszcz 1996.

ZENON KOPCZAK

7 ESEJÓW o A. CAMUS
THOMAS MERTON

NA NASZYCH ŁAMACH

40 lat temu

* Parę dni temu pogotowie ratunkowe wezwano do ciężko chorej, którą zastano na miejscu, w drzwiach kuchni... mile uśmiechniętą. Podobnych wezwań jest coraz więcej.

* Komenda Wojewódzka MO wydała tego roku ponad 3 tysiące wiz wyjazdowych. Najwięcej koszańskich podróżuje do ZSRR, Włoch, Jugosławii, Kanady i Australii.

* Zwykły śmiertelnik w Koszalinie, jeśli nie jest znajomym kioskarza, nie kupi „Przekroju”, „Świata”, „Szpilek” ani innego, atrakcyjnego tygodnika.

* Rolnicy w Szczeglinie, nie mogąc się doczekać obiecanego snopowiązki, zabrali się do koszenia żyta kosami.

* Objazdowa wystawa „Walka o zdrowie dziecka”, której organizatorem jest Zarząd Główny PCK, pokazuje szerokiej rzeszy matek sposób racjonalnej pielęgnacji niemowląt.

* 28 lipca, na zebraniu aktywu ludności pochodzenia ukraińskiego, powołano tymczasowy Wojewódzki Komitet Ukraińskiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego w składzie: ob. **Typa**, przewodniczący, ob. **Hańczyszyn**, wiceprzewodniczący i ob. **Serkiz**, sekretarz. Obecny był przewodniczący ZG UTSK, ob. **Makuch**.

* Matki w Nosibadach oddają na czas żniw swoje maluchy pod opiekę **Apolonii Błaszczak**, która ma pieczę nad żłobkiem. Po smacznym obiedzie, wysnanym przez smoczek, maluchy śpią w czysto zaścielonych łóżeczkach.

* W kinach najchętniej ogląda się dwa filmy: „Bel – Ami” i „Szajkę z Lawendowego Wzgórza”.

* Załoga słupskich Zakładów Sprzętu Okrętowego przystąpiła do seryjnej produkcji pierwszych urządzeń polskiej konstrukcji do metalizacji natryskowej.

20 lat temu

* „Studio 2 TVP” przeprowadziło w Uście konkurs na najlepszego szypka bałtyckiej floty rybackiej. Wygrał **Stanisław Kelmel**, szypier kutra „Ust-95”. Jego załoga uzyskała najwyższe noty za: połowy na czas, ratowanie człowieka za burtą, znajomość prawa morskiego i przyrządzenie najsmaczniejszej potrawy rybnej.

* Teodozja Mizera z Wrocławia przyjechała wraz z rodziną do Sarbinowa ze skierowaniem na wczasy do Ośrodka Krajowej Spółdzielni Pracy Usług Kominarskich „Florian”. Za skierowanie zapłaciła 1.680 złotych. W Sarbinowie zakwaterowano ją w... garażu.

* W Polczynie-Zdroju oddano do użytku hotel robotniczy „Spomaszu”. Nie można go w pełni wykorzystać, gdyż są duże kłopoty z zakupem wyposażenia. Brakuje przede wszystkim mebli.

* Harcerze z Białogardu rozbili swój obóz, jak co roku, nad jeziorem Lubie pod Złocińcem. Przebywają tam głównie uczniowie szkół podstawowych – ogółem 300 dziewcząt i chłopców w dwóch turnusach.

* Mieszkaniec Torunia, **Tadeusz Krawiec**, wybrał się z żoną **Grzyzną** na wakacyjną wędrowkę rowerową. Kilka godzin przebywali w Bytowie. Podobały im się tu zabytki i kwiaty.

* W IV eliminacjach katingowych Mistrzostw Polski startowało 46 zawodników z całego kraju. Zwyciężył **Andrzej Holowiec**, reprezentant Automobilklubu Koszalin.

* Ogólnopolskie Seminarium Filmowe dla Młodzieży i Ogólnopolski Kurs Filmowy dla Nauczycieli zainaugurowały IV. Koszalińskie Spotkania Filmowe „Młodzi i Film”.

* Otwarto pierwszy w Koszalinie sklep z wyrobami wikliniarskimi, zlokalizowany przy ulicy 1 Maja. Patronuje mu WSS „Społem”.

* „Mares” jest Oddziałem Ratownictwa Morskiego Ochotniczej Straży Pożarnej w Koszalinie, zrzeszającym przede wszystkim pletwonurków. Ma około 60 członków, będących przeważnie studentami i pracownikami naukowymi WSInż. Prezesem „Maresu” jest doc. dr hab. **Witold Precht**

(LL)



Co tydzień wiszą na ścianie

Jaskiniowcy

Jest ich, razem z instruktorem, dziesięcioro. Przygotowują się intensywnie do przejścia jednej z tatrzańskich jaskiń. Z linami, sprzętem, w kombinezonach i kaskach – jak na filmie. W weekendy ćwiczą na ścianie szkoleniowej straży pożarnej w Koszalinie.

Przybiegam na spotkanie – jak do szkoły – z piętnastominutowym spóźnieniem. Nie jestem jednak ostatni. Po mnie przychodzi jeszcze kilka osób. Na szczycie ściany Yano (nasz instruktor) przywiązuje już liny. Trochę tu wysoko, będzie ze cztery piętra. Co gorsza, później stamtąd trzeba zjechać na sam dół. Zaczynam wspólczyć strażakom. Odrobnie zbitą z tropu wyciągam z torby swój sprzęt – uprząż do wspinaczki, rękawiczki, lonże. Ze stosu leżącego na ziemi dobieram sobie kilka niezbędnych drobiazgów: karabińczyk, rolkę do zjazdów, przyrząd do wejścia, dla bezpieczeństwa – shunt.

No, kto pierwszy? – zachęca Yano. – Kto? – mogę ja... Jeszcze raz sprawdzam sprzęt – mam wszystko, co trzeba. Wchodzę na górę. Teraz zacznę się zabawa...

Pomysł zorganizowania wyprawy do jaskini, złożonej z młodych ludzi z koszalińskich szkół, pojawił się nagle. Ideę przywiózł Janusz Zięba – taternik – grotolaz, wśród „ludzi gór” znany jako Yano. Jego pomysł był prosty: szybki kurs przygotowawczy, tak, aby opanować podstawowe umiejętności, a następnie 3–4-dniowy wypad do jaskini w Tatrach. Szybko sformowała się grupa ludzi, zdecydowanych poznać smak przygody. Rozpoczęła się też praca – każdy musiał zadbać o wyposażenie – uszyć uprząż, dopasować lonże. No i kondycja. Do wspinaczki nie potrzeba wbrew pozorom, ogromnej siły fizycznej. Najlepszym na to dowodem jest fakt, że w tej „zabawie” kobiety startują na równi z mężczyznami, czasem ich nawet przewyższając. Przydaje się jednak gibkość i wytrzymałość, a to trzeba ćwiczyć.

Uff... Jestem już na szczycie. Dość dobrze widać cały Koszalin. A pode mną... Może lepiej nie patrzeć w dół... Chociaż tu, na górze, naturalny lęk przestrzeni nie daje się tak we znaki, jak to mogłoby się wydawać na dole. Bez strachu, za to w wielkim skupieniu, wpinam się w punkt bazowy i odcepiam asekurację z dołu. Teraz mogę polegać tylko na sobie, muszę wszystko zrobić w odpowiedniej kolejności. Na szczycie to już potrafię. Instaluję przyrządy i rozpoczynam zjazd. To najprzyjemniejsze. Niestety nie trwa długo, bo do ziemi jest tylko 20 m.

Normalne kursy organizowane przez kluby taterniczo-speleologiczne, kończące się otrzymaniem Karty Taternika, trwają około roku i mają dwa etapy: letni i zimowy. Aby pomyślnie ukończyć taki kurs, oprócz odpowiedniej liczby „wywspinanych” godzin na stokach i w jaskiniach o różnej skali trudności, trzeba wykazać się znajomością teorii: topografii terenu, historii taternictwa oraz, na co kładzie się szczególny nacisk, technik ratownictwa. Tzw. „polska szkoła wspinaczki” jest pod tym względem znana i ceniona w Europie, uczy bowiem nie tylko dbania o bezpieczeństwo własne, co w tych okolicznościach jest kwestią fundamentalną, ale również o bezpieczeństwo innych uczestników wyprawy. Inaczej sprawa ma się np. w krajach

alpejskich, gdzie obecnie panuje moda na tego typu sporty, a organizowane kursy są tam bardzo powierzchowne. Do wyprawy przygotowują nieźle, ale sprawę kultury chodzenia po górach traktują po macosze.

W Polsce zarejestrowanych jest kilkanaście klubów taterniczo-jaskiniowych działających w różnych środowiskach: akademickim, PTTK-owskim, górniczym itp. Na Pomorzu działa tylko jeden oficjalny klub – w Sopocie. Im dalej na południe, tym jest ich więcej. Jest w Polsce ok. 1200 taterników jaskiniowych z uprawnieniami, z czego 300–400 czynnie działających.

Bardzo piękne i nietrudne do przejścia jaskinie turystyczne występują na Jurze Krakowsko-Częstochowskiej, gdzie tradycyjnie co roku odbywają się spotkania akademickich klubów speleologicznych. W Tatrach za to mamy wielkie i „profesjonalne” jaskinie, niejednokrotnie połączone w tzw. systemy. Najdłuższa i najgłębsza jest Wielka Snieżna – system czterech jaskiń, rozciągających się na przestrzeni 16 km i schodzących ponad 800 metrów w głąb ziemi. Całego systemu nie przeszedł jeszcze nikt. O trudności tatrzańskich jaskiń świadczy fakt, że po odbytych w nich praktyce śmiało można zjeżdżać do najtrudniejszych jaskiń świata – w Alpach, Pirenejach czy Andach. W Polsce często ćwiczą ekipy zagraniczne – angielskie, niemieckie, holenderskie – przed wyprawami do nowego podziemnego świata.

Zjeżdżam powoli w dół. Teraz wyglądamy chyba jak nowy nabór do Straży Pożarnej. Wieje ciepły wiatr (diabli nadali!), liny trochę się plączą. Osiągam punkt przejęcia. Teraz najtrudniejsza część zadania. Cały czas muszę mieć dwa punkty zabezpieczające. Odchyłam się chyba za bardzo w bok i lina wplątuje mi się w nogi. Trwa chwila, zanim udaje mi się uwolnić. Blokuję przyrządy i dyndam nieco w prawo poniżej punktu zmiany liny. Żeby go dosięgnąć, muszę trochę się wysilić – wyciągnąć rękę i lekko się podciągnąć. Wpinam linę zabezpieczającą i od tej chwili jest już łatwiej. Przepinam sprzęt z jednej liny na drugą, uważając przy tym, aby cały czas mieć dwa punkty zaczepienia. Staram się być maksymalnie skoncentrowany (kiedyś od tego może zależeć moje życie), choć wszyscy coś do mnie mówią, a ci na dole mają ze mnie niezły ubaw. Skończyłem, wiszę już na drugiej lince. Po raz kolejny sprawdzam wszystko i stwierdzam, że jest jak należy. Nie bez trudu odpinam się od ściany, powoli się opuszczam. Udało się. Hej, tam na dole – poczekajcie, już do was jadę...

Niepewnie staję na ziemi. Cóż za uczucie – twardy grunt pod nogami... Tam na górze – „nie pytajcie mnie jak było”, to wspaniała zabawa, to po prostu trzeba przeżyć. Następne „wiszenie” – za tydzień.

W październiku... do jaskini.

JANUSZ RUMIŃSKI

PS. Autor jest uczniem I Liceum Ogólnokształcącego im. St. Dubois w Koszalinie.



ORZEŁ NA ZABIEGU



Od kilku tygodni w słupskiej Klinice dla Zwierząt dra Andrzeja Baczynskiego trwa leczenie kilkuletniego orla bielika. Ptak ma złamaną prawą nogę.

Orzeł, a dokładniej orlica, została znaleziona w lesie. Najpierw trafiła do przytuliska dla ptaków w Technikum Leśnym w Warcinie. Po kilku dniach przewieziono ją do woliery w Czołpinie, należącej do Słowińskiego Parku Narodowego.

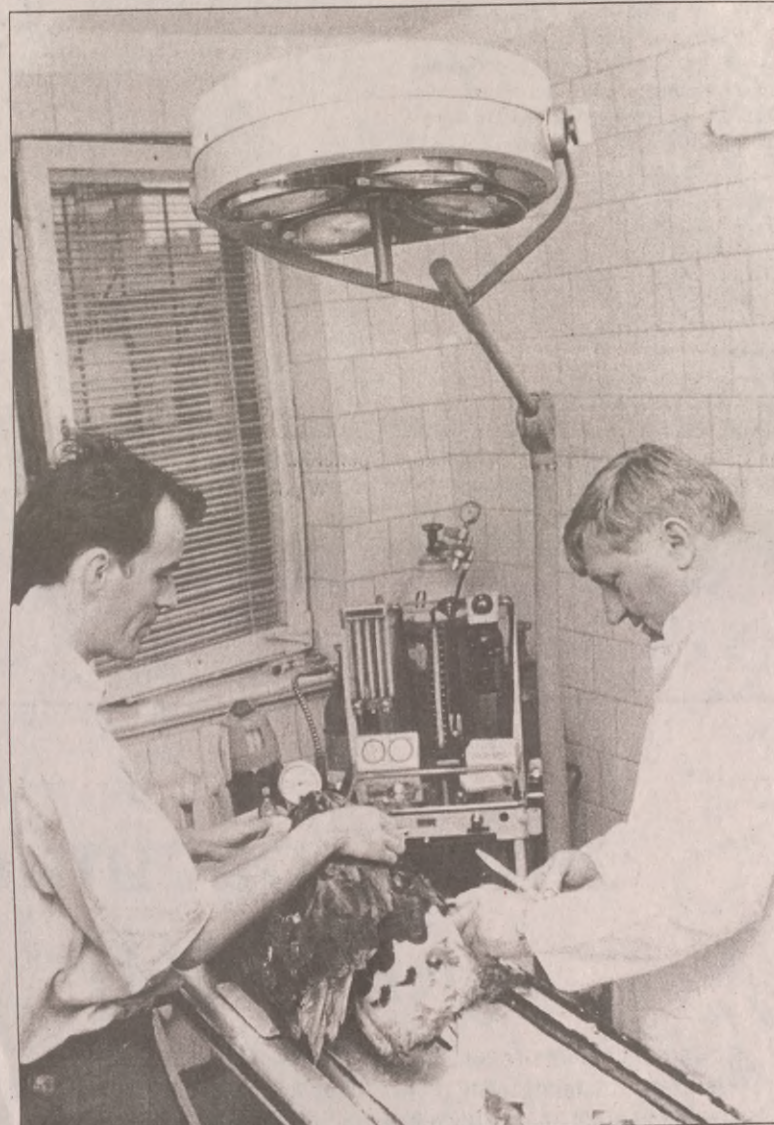
Oprócz kontuzji kończyny orlica była w fatalnej kondycji fizycznej. Była apatyczna i nie chciała jeść. Ptaka trzeba było leczyć.

Pierwszym krokiem było zrobienie zdjęcia RTG złamanej nogi w... przychodni rejonowej (dla ludzi) przy ul. Tuwima w Słupsku. Później orlicą zajął się specjalista – lekarz weterynarii A. Baczynski.

Podczas pierwszej wizyty, oprócz opatrunku, latającemu pacjentowi zaaplikowano witaminy i antybiotyki. Po tygodniu, kiedy przywieziono go na zmianę opatrunku, obrzęk nogi spadł, a orzeł czuł się wyraźnie lepiej.

Mimo to, zrost złamanej kości przebiegał nieprawidłowo. Konieczny był kolejny zabieg. Tym razem orlicy, pod narkozą, założono na kontuzjowaną kończynę oraz specjalny gips przyspieszający proces zrostania. Wszystko przebiegało prawidłowo, a pracy weterynarzy przyglądał się nasz fotoreporter.

(frel)



Zdjęcia: Jan Maziejuk

Z klatki na wolność

Sokoły wracają do natury

Rozmowa z Czesławem Sielickim, sokolnikiem, twórcą Ośrodka Rehabilitacji i Hodowli Ptaków Chronionych we Włocławku

– Niedługo minie 15 lat od chwili, kiedy zaczął pan starania o zalegalizowanie sokolnictwa. To pan stworzył sokolarnię w szkole leśnej w Tucholi, a w 1986 r. ośrodek ratunkowo-hodowlany przy Gostynińsko-Włocławskim Parku Krajobrazowym. Kogo pan ma obecnie na liście pacjentów i lokatorów?

– Od kilku tygodni mam bociana białego, który pewnie wypadł z gniazda, a od kilku lat bielika, któremu z powodu zatrucia rybami nie odrastają lotki, więc nie wróci do natury. Poza tym mam kilka par sokołów wędrownych, które składają jaja, a wyklułe z nich młode, po odchowaniu i osiągnięciu przez nie samodzielności, uwalniam w okolicach Włocławka i w Brodnickim Parku Krajobrazowym.

– Czyli jest pan sokolnikiem-hodowcą?

– Tak, określenie sokolnik używane jest w stosunku do osób, które układają sokoty jako ptaki towarzysze. Ja nie układam ptaków do polowań. Hoduję i uwalniam sokoty. Jestem autorem oficjalnego programu reintrodukcji sokoła wędrownego w

Polsce, zatwierdzonego przez naukowców i urzędników odpowiedzialnych za ochronę polskiej przyrody.

– Ile sokołów wyleciało, dostownie – z pana domu?

– Rzeczywiście, czasami cała moja rodzina już nie odróżnia ośrodka od domu. Nocne czuwanie podczas wykluwania się piskląt, przygotowywanie pokarmu, karmienie 4 razy dziennie przez 2 tygodnie, potem obrączkowanie i uwalnianie – ten cykl jest niezmienny. Z 80 sokołów uwolnionych od 1990 r. w Polsce, połowa pochodzi z mojej hodowli.

– Jak rozmnaża się tak niezwykle ptaki drapieżne? Czy nie tracą swoich cech w hodowli prowadzonej przez człowieka?

– Z uzyskanych jaj sokoły lęgą się w inkubatorze. Po odpoczynku – bo wykluwanie się to dla nich ogromny wysiłek, choć natura wyposaża pisklę w specjalny hak na dziobie do pokonania twardej skorupki jaja – i odkarmieniu, po 2 tygodniach młode wracają do naturalnych rodziców, do gniazda – żeby zdziżyć. Po 3

tygodniach w specjalnej klatce jadą w teren, na wolność. Ostatnio pojechały do Warszawy, gdzie uwolniliśmy je w pobliżu skrzyżowania Alej Jerozolimskich i Nowego Świata.

– W środku miasta?...

– Tak, oficjalny program reintrodukcji przewiduje uwolnienie sokołów w mieście. Od 1993 r. uwolniłem 6 razy po 2 sokoły wędrownie w Gostynińsko-Włocławskim PK, a 9 w Brodnickim PK. I chociaż już tyle razy widziałem ich pierwszy wolny lot, nie umiem powstrzymać wzruszenia.

– Słyszałem zarzuty, że pan trenuje sokoty, a – w domyśle – że uprawia pan sokolnictwo łowieckie.

– Bzdura, owszem, trenuję sokoty po to, żeby nie straciły w niewoli cech ptaków drapieżnych. One muszą być dzikie, choć jakiś czas są w ośrodku – to przecież reproduktory. Odlot ułożonego sokoła i jego powrót do miejsca wylotu oznacza, że zachowuje się naturalnie. Sam musi nauczyć się zdobywać pożywienie. Ja nie hoduję kur – to są dzikie, samodzielne w naturze ptaki.

– Kto jeszcze w Polsce zajmuje się hodowlą sokołów?

– Od wielu lat robi to ośrodek Polskiego Związku Łowieckiego w Czempińu pod Poznaniem, Akademia Rolnicza w Krakowie, hodowca niemiecki Gunther Trommer, który przeniósł swoją hodowlę do Polski i jest współuczestnikiem i realizatorem polskiego programu reintrodukcji sokoła. Obaj w pierwszej połowie 1996 r. uwolniliśmy po 7 ptaków.

– A co pana skłoniło do zajmowania się sokotami wędrownymi w taki właśnie sposób?

– W Tucholi byłem nauczycielem, założyłem sokolarnię, wspólnie z uczniami poznawaliśmy ptaki drapieżne, ale nie sokoty, lecz rarogi, jastrzębie gołębiarze, myszołowce, które ratowaliśmy przed śmiercią po porażeniu prądem, zatruciach przynętami przez kłusowników, postrzeżeniach. Marzyło mi się, aby te piękne ptaki wróciły do natury i w większości przypadków tak się stało.

(PAL)

Rozmawiał: TOMASZ KOWALIK



Fot. Janusz Rumiński

Ostatni wywiad z HENRYKIEM WOLNYM, złotym medalistą olimpiady w Seattle

URODZIŁ SIĘ Z KARTAMI W RĘKU

Henryk Wolny – w ocenie kolegów brydżystów – był graczem genialnym, intuicyjnym. Sprawdzał się w akcji. Dzięki błyskotliwej technice rozgrywki i wistowi, popartej nadzwyczajną intuicją, wygrywał jak chciał i z kim chciał. Ratował często partnerów z sytuacji, zdawałoby się, beznadziejnych. W krytycznych momentach mógł liczyć na tutejszą szczęśliwość – jak wiadomo – sprzyja właśnie najlepszym. Arcymistrz Międzynarodowy, World Life Masters w światowej klasyfikacji WBF, zaliczany do światowej czołówki graczy, prezes Okręgowego Związku Brydża Sportowego w Słupsku, dyplomowany instruktor brydża, współtwórca festiwalu słupskiego, utytułowany zawodnik, uhonorowany licznymi odznakami. Zmarł 17 lutego br. w wieku 49 lat z powodu przewlekłej niewydolności serca. „Nie tylko Wielki Gracz – jak napisał Andrzej Wilkosz – ale również Człowiek, obdarzony niezwykle ujmującymi cechami charakteru, które zjednywały Mu przyjaciół.” Do ostatnich chwil przygotowywał tegoroczny festiwal... Festiwal Jego pamięci...

– Jak długo trwa twoja przygoda z brydżem?

– Trzydzieści dwa lata.

– Całe dorosłe życie przegrane w karty?

– Powiedziałbym – raczej wygrane. Nic innego nie chciałem robić. W młodości grałem również w piłkę nożną, w koszykówkę, uprawiałem lekkoatletykę. Brydż jednak znaczył dla mnie coś więcej. Odkrył przede mną możliwości umysłu i kształtowania charakteru.

– Cóż jest tak fascynującego w pięćdziesięciu dwóch kartach?

– Choćby układy. Ich liczba jest nieskończona. Wystarczy przełożyć jedną kartę i już jest inaczej. Uczestnicząc w setkach tysięcy rozgrywek, nie spotkałem identycznego rozdania.

– Tak się dokładnie pamięta?

– Absolutnie, skojarzyliśmy natychmiast, gdyby układ się powtórzył.

– Nieustanna koncentracja podczas gry widać doskonale ćwiczy umysł.

– Najlepiej w brydżu sprawdzają się tak zwane umysły ścisłe, odznaczające się logiką i precyzją. Kończy się licytacja, mój partner wyklada karty. Już znam je w połowie. I teraz kombinuję: skoro przeciwnicy „nie przeszkadzali”, trudno wiedzieć, jak są rozłożone karty po obu stronach. Ale ich milczenie też jest jakąś informacją. Zakładam więc, że nie mają za wiele atutów i gram kontrakt w oparciu o licytację tylko z moim partnerem, jakoby bez udziału rywali.

– I przegrywasz, bo przeciwnicy są mało odważni lub przyczaili się. Chyba, że odwołasz się do tego, co mieści się między suchą precyzją – do intuicji.

– Jest niezbędna. Przy stoliku zasiada

czterech ludzi. Każdy żywo reaguje na wszystko, co dzieje się podczas gry. Znamość psychiki partnerów i przeciwników nierzadko decyduje o wyniku.

– Ale można ją nabyć w praktyce karcianej. Nie trzeba studiować psychologii?

– Wystarczy grać dużo i często. Również, aby opanować technikę. Wist i rozgrywka – to elementy o kapitalnym znaczeniu. Bo licytacji można nauczyć się z książek.

– Kto ciebie zachęcił, wyszkolił?

– Jestem samoukiem. Po prostu brałem karty, rozkładałem na cztery ręce i tak uczyłem się techniki. Po teorii sięgnąłem do podręczników. A potem to już była kwestia treningu.

– Pierwszy start?

– 4 stycznia 1964 roku w Szczecinie. Tam się wychowałem, skończyłem średnią szkołę i... dla brydża zrezygnowałem ze studiów.

– Od razu postanowiłeś być wyczynowcem?

– Od razu grałem w turniejach sportowych, bez uprzedniej „zaprawy” w gronie amatorów.

– Czyli miałeś do brydża po prostu wielki talent.

– Chyba w ogóle do kart. Już w szóstym roku życia grałem w „durnia” i w „baśkę”.

– Spodziewałam się, że powiesz – w pokera...

– W pokera też grałem. Ale w brydża dopiero w wieku szesnastu lat. Do brydża trzeba dojrzeć.

– I szybko przyszedł sukces?

– Po ośmiu latach drużynowe mistrzostwo Europy juniorów. Moim partnerem był Olek Swatler. Razem dumnie przy-

mowaliśmy gratulacje za „szczególne w tym zasługi”. Potem było czwarte miejsce na mistrzostwach Europy seniorów. Następnie, ale już w Poznaniu – w parze z Aleksandrem Łabędzkiem – klubowy Puchar Europy, poprzedzony wcześniej tytułem mistrza Polski dwukrotnie pod rząd. W Poznaniu grałem trzy sezony, do czasu poznania Bolka Ostrowskiego i Henryka Grądzkiego, którzy postanowili skusić mnie do Słupska.

– Mieli nie lada argumenty. Brydżiści Czarnych zapowiadali się na drużynę asów. To był chyba 1982 rok.

– Istotnie, stworzyli zespół zawodowców, dokonując fuzji z jedną z dwóch pierwszoligowych drużyn krakowskiego AZS. Doszli jeszcze: Krzysztof Martens, Tomasz Przybora, Jacek Romański, Piotr Gawryś, Krzysztof Lasocki, Jerzy Zaremba, Krzysztof Jassem, Marek Szymanowski. Cała nasza paczka rosła w siłę z roku na rok.

– Długo byliście nie do pokonania?

– Przez dwanaście „moich” tu sezonów zdobyliśmy osiem razy mistrzostwo Polski. Drużynowy Puchar Europy oraz niezliczone zwycięstwa w prestiżowych turniejach międzynarodowych.

– Ile wynosi twój rekord siedzenia przy zielonym stoliku?

– Trzy dni i trzy noce. Ale to był brydż koleżeński. Znacznie bardziej wyczerpują mistrzostwa. Zawsze towarzyszy im stres, związany z odpowiedzialnością za honor barw czy kraju.

– Co mistrzowi Wolnemu sprzyja w grze – kawa, drink, maskotka?

– Jeśli mi „idzie” – nie potrzebuję niczego. Natomiast, gdy jest źle, wypijam drinka, żeby odmienić fart. Na dużych, międzynarodowych mistrzostwach łut szczęścia jest nieodczuwalny. Co z tego, że ktoś jest najlepszym graczem, jeśli przeciwnikowi trafi się karta i on ją mądrze wykorzysta?

– Nie można temu przeciwdziałać jakimś zaklęciem?

– Każdy ma w zanadrzu swoje sposoby. Na mnie wpływa kojąco kontakt z rodziną. Telefonuję codziennie do domu z najdalszego zakątka świata. Niektórzy kolezdy w krytycznych momentach zapalają papierosa, fajkę lub cygaro.

– I twierdzisz, że temu podobne praktyki zapobiegają ekscesom?

– Tego nie powiedziałem. Na porządek dziennym są karcące odzywki w rodzaju „ty dupku żółdny”. To wybaczał-

ne, gdyż nikt nie jest doskonały. Przykro jednak słucha się ostrych uwag wobec dam. Wiadomo przecież, że w sporcie kobieta nie doścignie mężczyzny.

– Uważasz, że jeśli kobieta przestała na pik mówić wino, to już przekroczyła barierę dźwięku swego intelektu?

– Jesteście, panie, zbyt kruche i delikatne, żeby sprostać twardej rywalizacji. To sprawa genów. Bywają naprawdę wyjątki, kiedy kobiety dorównują nam w męskich dziedzinach lub dominują nad nami w życiu codziennym. Ale czy to są prawdziwe kobiety?

– Po tej wypowiedzi domyślam się, że pani Wolna nigdy nie była brydżową partnerką swego męża?

– Moja żona w ogóle nie gra w karty. Nawet w „piotrusia”.

– Ale znosi w domu zawodowego karciarza. W końcu życie państwo z brydża.

– Żyłoby się dobrze z brydża kiedyś. Parę lat wstecz, gdy przywoziłem sto dolarów, cała rodzina miała przez miesiąc zapew-

niony byt. Obecnie, to raptem dwieście pięćdziesiąt złotych. A za granicą stawki nie uległy zmianie. Recesja dotknęła także kraje zachodnie. Ale czołowi gracze mają sponsorów.

– Ty również.

– Gram pod patronatem włoskiego koncernu kawowego „Lavazza”. Uroczą pani Lavazza, sama będąc brydżystką, zadbała o starty w turniejach międzynarodowych dwóch Polaków. Sponsorem mnie i Tomka Przyborę. Wyjeżdżamy nie za często, cztery razy do roku, za to na imprezy prestiżowe do: Monte Carlo, Mediolanu, Galigniano, Wenecji.

– Włosi jednak już nie są brydżową potęgą.

– Stracili swoją świetność, niestety. Byli niedoścignieni do czasu pojawienia się „Asów z Dallas”. Tak nazywano ekipę Amerykanów ze szkoły pewnego multimiliardera. Zebrał on grono młodych, zdolnych ludzi, wynajął następnie wybitne mózgi matematyczne i zamknął wszystkich razem w ośrodku wyposażonym w

sprzęt elektroniczny, lecz odizolowanym całkowicie od świata. Płacąc za to nieprawdopodobnie pieniądze, wyszkolił drużynę, która pobiła w końcu Włochów.

– Ale w 1984 roku na olimpiadzie w Seattle „asami” okazali się Polacy.

– Był to największy nasz sukces. Wygraliśmy w doskonałym stylu, pokonując w finale wysoko Francuzów. Chociaż po drodze były kłopoty. W ogóle olimpiada to morderczy turniej. Grało wtedy sześćdziesiąt drużyn. Na mistrzostwa typuje się tylko szesnaście. W Seattle byliśmy jedyną ekipą z bloku państw socjalistycznych. Nie zaproszono ani Węgrów, ani Rumunów, ani zawodników z NRD. Czesi zrezygnowali, a w ZSRR dopiero uczono się grać w brydża.

– Przypomnijmy skład złotej ekipy.

– Piotr Gawryś, Krzysztof Martens, Tomasz Przybora, Jacek Romański, Piotr Tuszyński i ja.

Rozmawiała:
MIROSLAWA MIRECKA



Henryk Wolny urodził się z kartami w ręku

Fot. Jan Maziejuk

Ojca Grande przepisy na zdrowe życie (2)

Wyrzucić margarynę przez okno!



Okazuje się, iż najwykleszy groch, byle nie tuskany, zawiera magnez, kobalt, żelazo, fosfor, błonnik, białko roślinne, substancje antyreumatyczne, antymigrenowe, antycukrzycowe; jest kopalnią witaminy B-kompleksu, witaminy A...

I już mamy 12 składników z potrzebnych 68, o których wcześniej była mowa. Do tego – jeśli gotujemy grochówkę – dochodzi cebula zasobna w witaminę C i siarkę, białko zwierzęce z kawałka wędzonki lub – lepiej – pół kilograma pokrojonej w kostkę kiełbasy, zawartość odżywcza wygotowanej marchwi, pietruszki, kartofli, dodatków w postaci majeranku, pieprzu, liścia bobkowego... Wystarczy poliznąć, ile jest w samej grochówce elementów dających zatrudnienie naszym pracowitym krwinkom.

Mądra gospodyni nie wyrzuci wczorajszego chleba, ale pokroi go w plasty i przyrumieni na oleju duże, pachnące i chrupiące grzanki. Poda je dzieciom i mężowi do grochówki. A jeśli jeszcze chce zatrzymać starego w domu, żeby się nie wyrwał z kumplami na piwo – to niech mu do tego wszystkiego po cichutku, dys-

kretnie, naleje do szklanki dobrego piwa. Po takim obiedzie chłop już nigdzie nie będzie się szwendał.

– Mądrze prowadzona kuchnia jest bogactwem dla domu – powiada nasz rozmówca – tylko trzeba z niej wyrzucić zachodnie śmiecie, nadmiar chemii i przetworstwo spożywcze. Polskie kobiety, przynajmniej te, które nie chcą do cna zdumieć, niech uważają szczególnie wtedy, kiedy jest nadzwyczaj piękne opakowanie i głośna reklama w telewizji. Te nieszczęsne rogaliki z nadzieniem czekoladowym – toż to paskudztwo nad paskudztwami, bez żadnej wartości odżywczej... – zżyma się o. Jan.

Na pytanie o margarynę, bardzo intensywnie ostatnio reklamowaną – ojciec reaguje irytacją:

– Wyrzucić to masłoido z kuchni, natychmiast. Z tłuszczów używać tylko masła, oleju (najbardziej wartościowy produkowano niegdyś z konopi), smalcu, czystego tolu. Margaryna, jako produkt o wysokim stopniu przetworzenia, robi szkody w ludzkim organizmie. Wystarczy pomyśleć – jaki proces technologiczny musi przejść olej naturalny, ile po drodze trzeba dodać do niego substancji chemicznych (w tym i rakotwórczych), sztucznie produkowanego kwasu masłowego (który prawdopodobnie niszczy śluzówkę), utwardzacz i barwniki (gdyby nie pomarańczowa farba – margaryna byłaby trupio biała), aby uzyskać postać efektywnie zapakowanej kostki.

Nawiasem mówiąc, nie ma dotąd na świecie żadnej pracy naukowej, która uzasadniałaby i potwierdzała zdrowotność spożywania margaryny.

Agresywna chemia spożywcza – zdaniem ojca Jana – pojawia się w naszych domach również pod postacią wybielonych cukrów i soli. Do

Spotykamy się z ojcem Janem Grande, by mówić o ziarnku grochu. W przeciwieństwie jednak do Andersena – nie będzie w rozmowie sensów przenośnych. Opinie ojca Jana są bardzo konkretne i praktyczne.

końca zeszłego wieku cukier był rytusem zaszczepiającym szlachetne stoły, przez pospólstwo prawie nie używanym. Jedynie w czasie świąt pojawiała się „głowa” cukru – krystaliczny, gruboziarnisty, którą rozbiłoby się, wydzielając domownikom po kawałeczku. Ciasto natomiast sodziło się miodem. O ileż to zdrowsza forma żywienia. Dziś używamy cukru bez ograniczeń, a ten oczyszczony cukier jest najwykleszą chemią, która zwiększa niepomiarne ilości kalorii, a nie daje spodziewanej energii. Przechodząc w organizmie kilkakrotnie przemianę, produkuje „po drodze” mnóstwo substancji złośliwych. W dodatku bardzo gorliwie szuka towarzysza tłuszczów nasyconych i wiąże się z nimi, tworząc masę cholesterolu.

Obiecujemy zastąpić w naszym domowym gospodarstwie cukierniczkę – miśeczka miodu. Ojciec Jan bardzo przekonująco mówi o tym, iż jest on naturalnym środkiem słodzącym, zawierającym czystą glukozę, bogatym w życiodajne substancje, przechodzącym do krwiobiegu z przewodu pokarmowego prawie bez żadnej przemiany i zamieniającym się tam w energię życiową...

O d cukru i miodu niby daleko, a jednak blisko do... soli.

Mycie, płukanie i warzenie soli – zdaniem ojca – jest zbrodnią przeciw naturze. Sól kopalniana niesie ze sobą ogromne bogactwo seleniu, żelaza i kobaltu. Tymczasem w przemysłowej obróbce są one wypukowane do Wisty, a stamtąd do morza, na dodatek – trują po drodze pół życia w rzekach. Co dalej robi

nasz przemysł żywieniowy? Otóż, kupuje się za granicą za ciężkie dolary jod, nasyca nim wypłukaną sól, miele ją, bieli i sprzedaje bezwartościową substancję, z której jod – po otwarciu terebki – bardzo szybko ulatuje. Szukajmy soli kopalnianej z Kładowy, jak najmniej oczyszczanej, szarej, „brzydkiej” z wyglądu.

Przy okazji warto zwrócić uwagę na jeszcze jedną sprawę – nie nabierajmy się na jakieś wymysły opakowania artykułów spożywczych. Na przykład, zdrowotną kaszę gryczaną pakuje się ostatnio do jednorazowych terek – z grubego plastiku, bardzo wulgarnych, nieestetycznie podziurawionych i w tym się gotuje. Kasza z takiego plastiku nie nadaje się do jedzenia, ponieważ są w niej wygotowane z opakowania substancje chemiczne. Poza tym, nie przypomina swoją konsystencją puszystości potrawy gotowanej właściwie. I, naturalnie produkt jest droższy, ktoś przecież na tych opakowaniach zarabia. Polskie społeczeństwo powinno bronić się przed raptowną zmianą tanich substancji w drogie, przez przesypanie ich z jednego opakowania do drugiego.

Zadajemy teraz pytanie zastrzegając, iż nasz rozmówca może je zignorować:

– Czy zdarzyło się kiedyś, że Jan Grande – w habicie lub „po cywilnemu” – przekroczył próg restauracji McDonald?

Ojciec Jan پاسخowie, wydyma policzki nieczym tępacząc i gwałtownie unosząc ręce, jakby miał za chwilę odfrunąć...

– Już same nazwy: McDonald, coca-

cola, pepsi-cola, hamburger, hot-dog przypominają mi o drgawki. To jest skandal, że mając taki zasób własnych możliwości żywieniowych, sprzedaliśmy przemysł spożywczo-żywieniowy amerykańskiemu biznesmenowi. Jako stary mnich, mimo całego mojego życiowego optymizmu przepowiadam, iż w roku 2000 Polacy staną się na terenie swojego własnego kraju murzyńskimi wyrobnikami. Przez Polskę będą przejeżdżać transkontynentalne pociągi, będą śmigać po autostradach zagraniczne samochody, a tubylcy spadną do roli czyszcicieli z miotłami w rękach – kończy katastroficzną wizję przyszłości.

– Dziękuję Bogu, że jestem stary, niedługo umrę i nie będę tego wszystkiego oglądał – dodaje.

Zapraszamy z całą mocą. Nasz rozmówca jest człowiekiem w siłę wieku, który zwyczajnie i po ludzku czegoś nie nawidzi: Głupoty współrodaków? Ich zdolności do małego naśladowstwa? Samobójczych inklinacji ludzkości? Pewnie wszystkich tych spraw naraz. Ojciec Jan lęka się, by przeschłap amerykańskiemu nie wyrządził nam więcej szkody aniżeli komunizm, który jednak liczył się z jakimś regulami. Na przykład, nie wystawiano w kioskach obok zdjęć papieża pornograficznego obrazka. I naprawdę – jak zapewnia – nie chodzi mu o dewocję, ale – takich rzeczy nie robi się z powodu zwykłej przyzwoitości, szacunku dla ludzkich przekonań...

Pozostajemy jeszcze przy temacie amerykańskiego żywienia, zastanawiając się wspólnie – czym ono grozi Polakom. Ojciec Grande uważa, iż jest to system powodujący sklerotyzację organizmu oraz zanik pamięci z powodu choroby Alzheimera. Jeśli ludzkość się nie opamięta i nie przestanie produkować fałszywej żywności, to do 2100 roku nie

dożyje ani 10 proc. populacji. Przeistniać więc wydzierać i zaciągający produktować w prosty, sprawdzony przez dziesiątki tysięcy lat sposób, zdrową żywność. Zgodnie z naturą, której nie wolno poprzawiać. – Przewidywać tak jak kształtował – konkluduje ojciec – że jakiegokolwiek poprawianie zawsze coś w niej kategorycznie zepsuje.

Kolejnym pytaniem otwieramy szeroki temat polskich tradycji żywieniowych. Ojciec Jan ma tu dużo do powiedzenia. Uważa, iż istnieje kanon żywieniowo-kulinary, do którego powinniśmy się dziś odwoływać. Takim wzorcem, dostarczającym nam drogocennych wskazówek, jest polska kuchnia przedrozbiorowa, zbierająca ciąg wielowiekowych doświadczeń. Później wszystko się urwało. Przyszła nędza okresu rozbiorowego, pierwsza wojna światowa i związany z nią głód; potem ten króciutki czas niepodległości, zbyt krótki, by matki mogły przekazać swoje doświadczenie córkom; druga wojna światowa i degeneracja pojęć o żywieniu (co złapie, to zjem, aby tylko jako tako przetrwać), a po wojnie – wiadomo jak było. Kobiety zaangażowane w pracę zawodową szukały sposobów na jak najszybsze przygotowanie posiłków i uciekały od tradycyjnych potraw bogatych w biopierwiastki, mikroelementy, witaminy, substancje, które kiedyś niosły ze sobą zdrowie i życie.

(ciąg dalszy za tydzień)

MARZENA
i TADEUSZ WOŹNIAKOWIE

PS. Autorzy są dziennikarzami „Wieczoru Wybrzeża”. Całość rad i przepisów ojca Grande ukazała się również w książce – „Ojciec Grande przepisy na zdrowe życie”, „Prasa Baltycka”, Gdańsk 1996.

Co zostało po Żydach pomorskich?

WIDZIELIŚMY RESZTKI NAGROBKÓW

Dwa lata potem, w marcu 1947 roku w Bremerhaven wszedł na pokład amerykańskiego statku „Marine Marlin”, który zawiózł go do Nowego Jorku.

Do Europy wrócił rok temu na zaproszenie Senatu Berlina, będąc już amerykańskim emerytem.

W dniach od 17 do 22 lipca bieżącego roku był honorowym gościem Konwentu Ewangelickich Gmin z Pomorza, który obradował w Wyższym Seminarium Duchownym w Wilkowie pod Koszalinem. Tam go poznałem.

— Jest czymś niezwykłym w moim życiu, że tutaj, w katolickiej świątyni, mogę rozmawiać o losie Żydów pomorskich na zebraniu niemieckich ewangelików — tymi słowami poprzedził wygłaszanie referatu, zatytułowanego: „My, Żydzi, pierwsi wygnańcy z Pomorza”.

Ich ubywało

Żydzi w Niemczech, wcześniej niż gdzie indziej, byli ofiarami hitlerowskich prześladowań i więźniami obozów koncentracyjnych.

„Prowincja zachodniopomorska — napisał w „Szkicach z dziejów Pomorza Zachodniego” Andrzej Czarnik — zamieszkiwała w latach Republiki Weimarskiej ponad 6.300 osób wyznania mojżeszowego (według stanu z maja 1927 r.), z czego prawie połowa mieszkała w Szczecinie. Według najnowszego spisu z 1939 r. liczba Żydów i „żydowskich mieszkańców” w rozumieniu hitlerowskich ustaw norymberskich wyniosła na Pomorzu Zachodnim już tylko 4.877. Spadek ten był naturalnym rezultatem antysemickiej polityki represji i terroru, stosowanej w pierwszych latach rządów hitlerowskich”.

W koszalińskiej regencji rządowej najwięcej Żydów mieszkało w Słupsku. W książce „Ein Leben und Rückblick zum Leben und Schicksal der Juden in Stolp in Pommern” (w wolnym przekładzie: „Życie i los Żydów w Słupsku na Pomorzu”), napisanej przez Salingera i wydanej jego własnym sumptem można przeczytać, że w 1890 roku było w Słupsku 1.000 Żydów, w tej liczbie 210 „płatników podatków”.

Liczyły te systematycznie malały. Tuż przed wojną było ich w Słupsku około 450, a w miejscowościach powiatu słupskiego — 50. W Koszalinie mieszkało wtedy 200 Żydów, w okolicznych miejscowościach — 50.

„Samuel” przy Goldstrasse

Salinger urodził się w Słupsku 2 lutego 1922 roku w domu przy ówczesnej Holstenstrasse 4 (obecnie ulica Grodzka). Domu tego już w Słupsku nie znalazł. Jego ojciec, Sally Salinger prowadził interesy firmy „Samuel”, mieszczące się w kilku budynkach pomiędzy Goldstrasse (obecnie ulica Zamenhofa), Marktplatz (Stary Rynek) i Am Bismarckplatz (obecnie aleja Henryka Sienkiewicza).

Firma „Samuel” zajmowała się przede wszystkim handlem. Na przykład skupowała surowe skóry bydłowe, owcze i królicze, a następnie wywoziła je do Lipska i sprzedawała tam na aukcji. Po zespole tych budynków pozostał do tej pory tylko jeden — po byłym tzw. „dużym spichlerzu” tej firmy.

— Po przejściu przez hitlerowców władzy w Niemczech w 1933 roku systematycznie pozabawiano Żydów dotychczasowych praw. Zabroniono im pełnić na przykład funkcje urzędnicze państwowych. Zakazywano pracy w coraz to nowych zawodach. W rezultacie musieli Żydzi zrezygnować z wykonywania praktyk lekarskich, prowadzenia kan-

celarii adwokackich. A już trudne do opisania przeżycie ogarnęło całą ludność żydowską w Rzeszy po tak zwanej „kryształowej nocy” z 9 na 10 listopada 1938 roku — wspomina Salinger.

Noc płonących synagog

Zdemolowano albo spalono w Niemczech tej nocy 177 synagog oraz 7.500 żydowskich sklepów, zakładów, domów. Fałszywscy bojownicy bili Żydów i znęcając się nad nimi, często wywozili do istniejących już w III Rzeszy obozów koncentracyjnych.



Synagoga, która stała w Koszalinie

Fot. archiwum

Tej nocy zniszczono synagogę w Koszalinie, która stała przy ulicy Szpitalnej (wtedy Lazarettstrasse). Zdjęcie palącego się synagoga w Cieluchowie, zachowane w kronice ówczesnego kierownika propagandy NSDAP w tym mieście, można zobaczyć w cytowanej już książce Andrzeja Czarnika — „Szkice z dziejów Pomorza Zachodniego”.

— Po tej nocy przestała istnieć także firma „Samuel”. Ja musiałem zrezygnować z nauki w Obere Realschule, gdyż dzieci żydowskie mogły w Słupsku chodzić od tej pory tylko do religijnej szkoły żydowskiej. Uczono tam hebrajskiego i historii biblijnej. Niemcy nas unikali. Nawet ci, którzy niedawno jeszcze uchodzili za naszych przyjaciół. Postępowali tak ze strachu. Mieli zakaz kontaktowania się z Żydami — opowiada Salinger.

„Transporty śmierci”

Po wybuchu wojny przystąpiono do realizacji nazistowskiego planu „ostatecznego rozwiązania kwestii żydowskiej”. Na Pomorzu zabrano się do tego wcześniej i gwałtowniej, niż w innych prowincjach

W poniedziałek, 19 kwietnia 1943 roku Gerhard Salinger, niemiecki Żyd ze Słupska, został przywieziony do obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu towarowym pociągiem, załadowanym do granic wytrzymałości przez ponad tysiąc dwieście osób.

W niedzielę, 29 kwietnia 1945 roku, Amerykanie zajęli oboz koncentracyjny w Dachau. Tam, jako jedyny z czterechosobowej rodziny, doczekał wyzwolenia.

LUDWIK LOOS

wiadomość od nich otrzymałem z Kostrzyna nad Odrą. Tam udało im się wysłać do mnie pocztówkę. Niestety, nie udało mi się jej zachować... A po rodzicach wszelki ślad od tamtej pory zaginął...

Transport tych Żydów wyjechał ze Słupska 10 lipca i dwa dni potem dotarł do Oświęcimia.

Drugi transport ze Słupska, załadowany osobami, które przekroczyły 65 lat, wyjechał w sierpniu 1942 roku do Terezina na terenie Czech, gdzie zorganizowano getto przejściowe dla ludności żydowskiej, pochodzącej z Rzeszy i Austrii. Ich losy są do tej pory nadal prawie zupełnie nieznane.

Lager „Auschwitz III”

— Moja siostra Ruth, młodsza o dwa lata ode mnie, pracowała do 1943 roku w żydowskim szpitalu w Berlinie — mówi dalej Salinger. — Stamtąd zabrano ją na kolejny transport Żydów, który 12 marca dojechał do Oświęcimia. Z tysiąca osób z tego transportu aż siedemset zaraz z pociągu zabrano do komór gazowych. Jedną z nich była Ruth.

Gerharda, jako ostatniego z rodziny Salingerów, zabrano na kolejny transport w kwietniu 1943 roku w Berlinie. A 19 kwietnia trafił do Oświęcimia.

— Zaczęło się od selekcji. Niezdolni do pracy szli bezpośrednio do komór gazowych. Ja znalazłem się wśród tych, których zaliczono do nadających się do pracy. W Lagerze Auschwitz III — najpierw budowaliśmy halę dla firmy „IG — Farben”, a następnie produkowaliśmy dla niej sztuczną gumę. Trwało to do stycznia 1945 roku. Wtedy któregoś dnia rozniosła się nagle po obozie wieść, iż już blisko są Rosjanie — mówi Salinger.

Bombardowani przez pomyłkę

Od tej pory więźniów tego podobozu stale dokąsał pędzony — najpierw pieszo do Gliwic, stamtąd przetransportowano ich pociągami do Buchenwaldu, a następnie do Ohrdrufu w Turynii. Potem zabrano ich z powrotem do Buchenwaldu. A od 8 kwietnia, jedenaście dni bez przerwy, jechali pociągami — bez jedzenia.

— Tylko dwa albo trzy razy dano nam wody do picia. A pociąg, jak na ironię, był przez pomyłkę bombardowany także przez amerykańskie lotnictwo, zanim w końcu dojechał do Dachau — wspomina Salinger.

Od wyzwoleniu Dachau przez wojska amerykańskie trzeba było najpierw przygotować więźniów obozu do normalnego życia. Trwało to aż sześć tygodni.

— Polakami, Rosjanami czy Francuzami interesowały się i opiekowały władze ich państw. Mną nikt się nie interesował. Byłem przecież obywatelem Niemiec, a więc należałem do pokonanego w tej wojnie państwa. Czułem się całkowicie osamotniony — zwierza się.

Za Atlantyk i z powrotem

W Stanach Zjednoczonych studiował Gerhard Salinger — jak sam mówi — finanse

i podatki na dwóch uniwersytetach: w Minnesocie i w Nowym Jorku. Pracował w hurtowniach, specjalizując się w handlu zagranicznym.

W 1964 roku ożenił się Sylwią z domu Tarnofsky. Jej ojciec pochodził z Ukrainy. Małżeństwo to trwało 30 lat. I pozostało bezdzietne.

— Od sześciu lat jestem na emeryturze — opowiada. — I dopiero teraz postanowiłem przyczynić się do ochrony od zapomnienia śladów pobytu Żydów na Pomorzu. Dlatego chętnie skorzystałem z zaproszenia, jakie otrzymałem rok temu od Senatu Berlina.

Będąc w Koszalinie Gerhard Salinger odwiedził kilkakrotnie rodzinny Słupsk. Był w wielu innych miastach i miasteczkach. Interesował się przede wszystkim losem synagog i żydowskich cmentarzy.

„W węgle wiecznego życia”

Byłem razem z nim w Kaliszu Pomorskim oraz w Suchaniu, Ińsku, Chociwlu, Dobrej Nowogardzkiej i Resku. Z trudem udało się nam znaleźć ślady po dwóch żydowskich cmentarzach — w Suchaniu i Resku.

W Suchaniu spodziewaliśmy się pomocy od ludzi starszych i mieszkających tam od dawna. Ale drogę do celu znał tylko, mający 23 lata Adam Leszek, właściciel warsztatu samochodowego.

On zaprowadził nas wąską ścieżką na wzgórek koło leśniczówki, gęsto porośniętej drzewami. Tam zobaczyliśmy kilkanaście grobów z tablicami, zapisanymi z jednej strony po niemiecku, a z drugiej — po hebrajsku. Na jednej z nich odczytałem następujące słowa: „Mein lieber Mann, Ge-

org Nathan, geb. 25. Juni 1888... gest... 1927...” („Mój kochany mąż, Georg Nathan, ur. 25 czerwca 1888... zm... 1927...”).

— Skąd pan tak dokładnie wiedział, że tam jest żydowski cmentarz? — zapytałem Adama Leszka.

— Bawiłem się tam, będąc dzieckiem — odpowiedział.

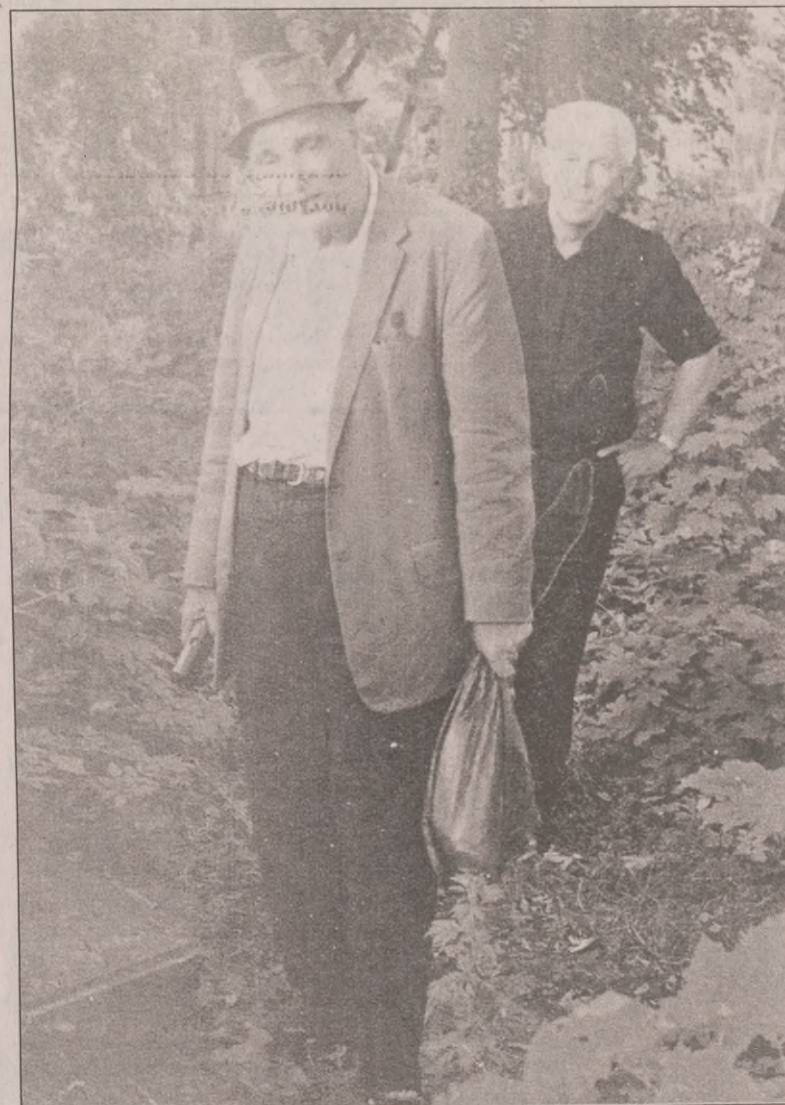
W Resku na prawie zupełnie zarośniętym, dawnym cmentarzu żydowskim zaprowadził nas ksiądz Zbigniew Welter ze Zgromadzenia Księżąt Misjonarzy Salejtanów w Krakowie. Był w Resku akurat w swej rodzinie na urlopie. Cmentarz pamięta z lat swego dzieciństwa w Resku, gdzie ukończył gimnazjum.

Znaleźliśmy tam jedyny kamień nagrobny z resztkami hebrajskiego napisu, które Gerhard Salinger przetłumaczył na polski następująco: „Dusza jego została związana w węgle wiecznego życia...”

Od Andrzeja Fijałkowskiego, wojewódzkiego konserwatora zabytków, dowiedziałem się, że najlepiej zachowane żydowskie cmentarze w województwie koszalińskim znajdują się w Świdwinie i w Rusowie pod Darłowem. W Białogardzie zaś mury synagogi stały jeszcze w 1986 roku, kiedy je ostatecznie rozebrano.

W pozostałych miasteczkach, które odwiedziłem razem z Gerhardem Salingerem i dr Ritą Scheller z Konwentu Ewangelickich Gmin z Pomorza, wysłuchaliśmy tylko różnych wspomnień i opowieści na temat powojennych losów żydowskich cmentarzy i synagog. Materialnych śladów po Żydach nie udało się znaleźć.

Co i jak czynić należy, aby uchronić od zniszczenia to, co po Żydach pomorskich jeszcze tu pozostało?



Gerhard Salinger (z lewej) z ks. Zbigniewem Welterem na cmentarzu w Resku

Fot. Ludwik Loos

„Polacy zbrojący (przymusowo) III Rzeszę mają wyższe dodatki do emerytury niż ci, co ją zwalczyli...”

Nie chcą być strażnikami cmentarzy

— **N**ie chcemy być pogrobowcami przeszłości. My mamy moralny obowiązek wobec Polski, za którą walczyliśmy i wobec kolegów, którzy oddali za nią życie. Musimy mieć wpływ na kształtowanie przyszłości naszej ojczyzny, aby nie spotkała nas coś niedobrego.

W ostatnich dniach kwietnia obradował w Warszawie IV Walny Zjazd Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej, który skupia ponad 50 tysięcy żołnierzy AK z Polski, a także zamieszkałych w Anglii, Francji, Skandynawii, Kanadzie, Stanach Zjednoczonych i w Australii.

Dyskutowano nad pełną integracją Związku, bowiem dziś jeszcze liczy on

wiele ogniw i organizacji autonomicznych, w tym liczne za granicą, które mają jedynie luźne związki z SZŻAK. Zarówno delegaci z Anglii, jak i z Kanady i Stanów Zjednoczonych postulowali pełną integrację tej największej kombatanckiej organizacji.

Wiele miejsca poświęcono też sprawom aktywnego włączenia się środowiska akowskiego do życia społecznego i politycznego kraju. „Żle się dzieje w naszym kraju — mówili delegaci — i nie będziemy jedynie biernymi obserwatorami wydarzeń politycznych i niekorzystnych zmian w naszym społeczeństwie.

— Uchwalone przez Zjazd „Postanie do narodu” to w zasadzie nasz testament na następne tysiąclecie — mówi Stanisław

— **Są w Polsce ludzie, którzy chętnie widzieliby nas wyłącznie w roli strażników grobów, pomników i cmentarzy, ale my jeszcze żyjemy i nie będziemy neutralni w obecnej walce o imponowalność, o najważniejsze wartości naszego narodu — mówi Stanisław Karolkiewicz, prezes Zarządu Głównego Związku Żołnierzy Armii Krajowej.**

Karolkiewicz. — Musimy nie tylko przekazywać, ale i utrzymywać te wartości, które gwarantują i chronią naszą wolność, suwerenność, demokrację i stosunek obywatela do rzeczywistości. Chcemy przekazać te wartości młodemu pokoleniu Polaków.

Zjazd zobowiązał nowo wybrane władze, aby wystąpiły do prezydenta Aleksandra Kwaśniewskiego i rządu o udostępnienie pełnego wykazu miejsc tajne-

go grzebania żołnierzy AK, BCh, WiN i działaczy niepodległościowych, morderców w okresie stalinowskiego terrorku i czasach PRL w latach: 1944–1956.

— Nie chodzi nam o zemstę. Dawno już przebaczyliśmy naszym mordercom i przestawcom, ale chodzi o pamięć. Jeśli o tym zapomnimy jako naród i społeczeństwo, zbrodnia może się powtórzyć — mówią akowcy. — Chodzi też o to, aby

winnych tamtych zbrodni skazać prawomocnymi wyrokami sądów nie na więzienie, ale na wewnętrzną infamię.

Według informacji ZG Związku Żołnierzy AK, tajnych cmentarzy jest tylko w Polsce około 30 tysięcy.

Poruszono też przykrą dla Związku sprawę, jaką jest żenujący sposób potraktowania kombatanów AK przez państwo. Wyrazem tego są obowiązujące dziś przepisy prawa dotyczące emerytur. Np. emerytura lub renta kombatananta — żołnierza AK wypłacana jest według ustalonego wskaźnika za każdy „rok kombatancki” w wysokości 0,7 procenta, gdy np. wywieziony na przymusowe roboty pracownik w przemyśle zbrojeniowym III Rzeszy oraz wszyscy inni kombatananci mają

emeryturę naliczoną według wskaźnika 1,3 procenta. Żołnierzy AK boli też fakt, że mimo powolnej weryfikacji, wielu tych, którzy zwalczyli polski ruch niepodległościowy w sposób świadomy i czynny, ma do dziś przyznane w czasach PRL prawa kombatanckie.

— Chcemy też, aby kombatananci z naszych środowisk mogli również szeroko korzystać z dostępu do zasiłków, bazy leczniczej i leków, do bazy sanatoryjnej, domów kombatanckich itd. To nie jest jakaś postawa roszczeniowa, ale domaganie się równego prawa, które w państwie demokratycznym powinno przysługiwać jego kombatanantom — powiedział Stanisław Karolkiewicz.

ANTONI LEWANDOWSKI

KĄŻDY BĘDZIE EMERYTEM

Rozmowa z Jerzym Stanisławem Markiem, sekretarzem generalnym Krajowej Partii Emerytów i Rencistów

– Ile właściwie jest partii emerytów? Na początku lat dziewięćdziesiątych było ich bowiem co najmniej kilka.

– Tak, przez pewien czas było nawet 7 partii emerytów i rencistów, ale 26 czerwca 1994 roku cztery najliczniejsze połączyły się i utworzyły Krajową Partię Emerytów i Rencistów z siedzibą w Toruniu, która obecnie jest największą reprezentacją tego środowiska. Skupiamy ponad 20 tysięcy członków w całej Polsce. Oddziały naszej partii powstały już w czterdziestu województwach. W niektórych z nich istnieją także struktury miejskie i gminne. Na Pomorzu silne organizacje działają w Szczecinie i Koszalinie, a w Słupsku powołał się swojego pełnomocnika.

– Czy jest to partia tylko ludzi starszych?

– Do niedawna członkami partii mogli być tylko emeryci i renciści, osoby niepełnosprawne i te, którym do emerytury brakowało najwyżej trzy lata. W tym roku jednak odbył się w czerwcu nadzwyczajny kongres naszej partii w Toruniu, podczas którego zmieniliśmy zapis statutowy. Od teraz członkiem partii może być każdy pełnoletni obywatel, który nie należy do innej partii. Do zmiany stanowiska skłoniło nas spore zainteresowanie młodych ludzi, którzy mówią, że oni też kiedyś będą emerytami i teraz chcieliby mieć wpływ na to, co będzie się dziać z ich składkami i jak będzie funkcjonował system ubezpieczeń społecznych.

– Chcecie władzy czy tylko zamierza-

cie bronić interesów obecnych i przyszłych emerytów?

– Partie emeryckie zaczęły powstawać na początku lat dziewięćdziesiątych, ponieważ w wyniku rozmaitych oszczędności zabierano różnego typu świadczenia, a emeryci poczuli, że są zagrożeni. Dlatego też doszło do zjednoczenia ruchu, bo nas łączy wspólny interes – między innymi kwestie waloryzacji rent i emerytur, przyszłość systemu ubezpieczeń i udziału emerytów w prywatyzacji.

– Zapewne z satysfakcją przyjęliście ostatni wyrok Trybunału Konstytucyjnego, który w połowie lipca orzekł, że emerytom i rencistom należy się waloryzacja świadczeń za ostatni kwartał ubiegłego roku.

– Cieszymy się, tym bardziej, że ten wyrok zapadł wbrew jednoznacznej oświadczeniu ministra Andrzeja Bączkowskiego i innych przedstawicieli rządzącej koalicji, którzy twierdzili, że emeryci nie mają prawa do waloryzacji. Teraz jednak wyrok ten musi uznać jeszcze Sejm, który ma 6 miesięcy na podjęcie ostatecznej decyzji. W tej sprawie prowadzimy już rozmowy z posłami i niektórymi klubami. Chcielibyśmy, aby korzystne dla emerytów decyzje zapadły do końca sierpnia.

– Dlaczego?

– Chodzi o to, aby orzeczenie nabrało mocy do końca września, bo wtedy podstawa wrześniowej waloryzacji cenowej emerytur będzie mogła być zwiększona o 17,4 procenta, co daje każdemu emeryto-

wi i renciście ok. 80 złotych. W naszej sytuacji jest to sprawa niebagatelna, bo w tym roku emerytury są zamrożone, a wszystkie opłaty i koszty utrzymania – jak wiadomo – wciąż rosną.

– Czy już wiecie, kto was poprze?

– Rozmawialiśmy z posłami i kierownictwem Unii Pracy. Będzie to kontynuowane. Popierają też nas posłowie PSL, KPN i BBWR. Dla tych dwóch ostatnich partii jest to gratka, z której opozycja chętnie korzysta.

– Czy możecie też liczyć na poparcie Unii Wolności i SLD?

– Na pewno część posłów z tych partii będzie głosowała za przyjęciem orzeczenia Trybunału, tym bardziej, że wszyscy posłowie muszą się liczyć z tym, że w najbliższym czasie rozpocznie się kolejna kampania wyborcza i trzeba w niej dobrze wypaść, a elektorat emerytów ma spore znaczenie. Poza tym od czasu kongresu zjednoczeniowego nasza partia analizuje postawę posłów, którzy w swoich programach i kampaniach obiecywali, że dobro emeryta będzie ich celem.

– W jaki sposób przeprowadzacie te analizy?

– Mamy wydruki wszystkich głosowań sejmowych. Zamierzamy je opublikować w czasie kampanii wyborczej, aby ludzie wiedzieli, kto postępuje zgodnie z przyrzeczeniami, a kto jest dwulicowy i gra na dwie ręce. To nie oznacza, że jesteśmy roszczeniowi, ale reforma i związane z nią obciążenia muszą być rozłożone równomiernie na wszystkich.

– Od dawna już widać, że istnieje pogłębiający się podział na „budżetówkę” i służby mundurowe, które zazwyczaj mają wyższe emerytury i pensje od pozostałych branż budżetowych. Czy taki stan rzeczy akceptujecie?

– Jesteśmy za tym, żeby waloryzacja rent i emerytur była oparta na tych samych zasadach dla wszystkich grup zawodowych. Obecnie bowiem emerytury mundurowe są o prawie 300 procent wyższe od emerytur pracowniczych. To powoduje, że emeryci pracowniczy są traktowani jak podludzie, trzecia kategoria. My na takie podziały się nie godzimy.

– Jak według was powinna wyglądać reforma ubezpieczeń społecznych?

– Opowiadamy się za oddzieleniem ZUS od budżetu państwa. To powinno pociągnąć za sobą oddzielenie świadczeń emerytalnych od świadczeń socjalnych, które – jak na przykład alimenty – są teraz wypłacane ze składek zusowskich. Tak nie może być, bo w konsekwencji obniża się fundusz emerytalny i dąży do spłaszczenia emerytur oraz utworzenia starego portfela.

– Dziękuję za rozmowę

Rozmawiał:
ZBIGNIEW MARECKI

Krajowa Partia
Emerytów i Rencistów
Rada Naczelna
ul. Wielkie Garbary 2
87-100 Toruń
tel. (056) 10-718

Czym zajmuje się ZUS

Kłeska inwalidztwa

Działanie ZUS nie jest w tym przypadku jedynie rutynowym wypełnieniem obowiązku, wynikającego z ustawy o organizacji i finansowaniu ubezpieczeń społecznych. Jest to ważny element szerszej akcji społecznej, podejmowanej w obliczu zagrożenia trwałym inwalidztwem coraz większego odsetka naszego społeczeństwa.

Rozmiary zjawiska

Ponad 4,5 mln obywateli Polski (powyżej 10 proc. populacji) to osoby niepełnosprawne. Co rok ich liczba zwiększa się o ponad 200 tysięcy! Co siódma osoba doznała uszczerbku na zdrowiu przed okresem aktywności zawodowej. Pozostałe utraciły je przeważnie w związku z pracą; najwięcej – 30 proc. – między 40. a 50. rokiem życia, kiedy w sposób naturalny obniża się próg odporności organizmu.

Zgodnie z dotychczas obowiązującym prawem te 4,5 miliona ludzi zakwalifikowano jako inwalidów. Z jednej strony wyjątkowo rozległe zagrożenia w środowisku pracy, z drugiej – kwalifikowanie każdego przypadku ograniczenia sprawności jako inwalidztwa spowodowały, że statystyczne rozmiary inwalidztwa w Polsce czynią nasz kraj absolutnym wyjątkiem w Europie!

Jak zmienić?

Skutki dotychczasowej, niewłaściwej kwalifikacji inwalidztwa bez wątpienia zmniejszy uchwalona niedawno przez Sejm i zatwierdzona przez Senat ustawa reformująca orzecznictwo lekarskie. Jeśli prezydent ją podpisze – wejdzie ona w życie 1 września br. Wedle nowych zasad – prawa do formalnego inwalidztwa i stałej renty nie da nawet zły stan zdrowia, jeśli niepełnosprawny może pracować, lecz całkowita utrata zdolności zarobkowania. Renta będzie przyznawana na stałe jedynie wtedy, kiedy nie powiedzie się rehabilitacja chorego. Nowe uregulowania powinny ograniczyć ogólne rozmiary inwalidztwa jako takiego i być może wyeliminują wiele przypadków inwalidztwa pozorowanego. Ale nawet najlepsze uregulowania w kwalifikacji i naliczaniu rent nie będą mogły załatwić wszystkiego.

Wśród inwalidów – ponad połowa to inwalidzi ruchu, zaś u zdecydowanej większości pozostałych pogorszenie stanu zdrowia nastąpiło na tle chorób serca i zakłóceń układu krążenia.

Szczegółowe badania wykazują, że główną przyczyną, oprócz zjawisk natury ogólnej (np. niski stan zażytności społeczeństwa, rzutujący na jakość żywienia i standard mieszkaniowy) są w większości zakładów niewłaściwe warunki bezpieczeństwa i higieny pracy. Inspektorzy pracy wskazują jednoznacznie, że zaniedbania większości właścicieli warsztatów pracy (nie wyłączając zakładów stanowiących własność skarbu państwa) są wręcz

Od kilku miesięcy osoby, korzystające ze zwolnień lekarskich, otrzymują od oddziałów Zakładu Ubezpieczeń Społecznych propozycję: „W związku z zagrożeniem długotrwałą niezdolnością do pracy, ZUS uważa za wskazane dla Pani (Pana) przeprowadzenie rehabilitacji leczniczej w jednym ze stacjonarnych ośrodków rehabilitacyjnych. W załączeniu przesyłamy formularz wniosku o rehabilitację leczniczą, który należy niezwłocznie przedłożyć lekarzowi prowadzącemu leczenie. (...) Informujemy jednocześnie, że ubezpieczony nie ponosi żadnych opłat związanych z rehabilitacją leczniczą”.

karygodne i w zasadzie niczym nie usprawiedliwione.

Niestety, utrzymujące się od lat bezrobocie sprzyja obniżeniu wymagań ze strony pracowników, obawiających się utraty pracy. Nie bez znaczenia jest również niski poziom przygotowania zawodowego, brak profesjonalizmu znacznej części zespołów kierowniczych. Dla nich normą jest zapewnienie minimum warunków pracy. Mimo głoszonego przez mass media naszego otwarcia na Zachód, w wielu zakładach utrzymują się warunki techniczne rzemiosła. Brakuje podstawowych urządzeń sanitarnych, nie mówiąc o skromnych nawet warunkach rekreacji wewnątrzzakładowej.

Początek nowego

ZUS od kilku miesięcy czyni starania o rozszerzenie zakresu działań, mających na celu wymuszenie rehabilitacji. Skierowania na rehabilitację (zanim w wyniku nowej ustawy staną się powszechnie obowiązujące) proponowane są tym pracownikom, którzy przez dłuższy czas pobierali zasiłek z tytułu czasowej niezdolności do pracy, a którzy – zgodnie z opinią lekarza – odzyskanie takiej zdolności roku.

Słupski Oddział ZUS w pierwszych czterech miesiącach br. wytypował 1366 osób, do których skierował propozycje leczenia rehabilitacyjnego w wytypowanych ośrodkach. Pozytywnie odpowiedziało, dotychczas potwierdzone przez lekarza wnioski, nieco ponad 100 pracowników, korzystających z długoterminowych zwolnień lekarskich. Z tych stu chętnych ostatecznie skierowanych zostało na leczenie 87 osób.

Według informacji porehabilitacyjnej, 10 osób odzyskało całkowitą zdolność do pracy zarobkowej, w 16 przypadkach odzyskało ją z pewnymi ograniczeniami, zaś w jednym zalecono reorientację zawodową. Tylko w dwóch przypadkach rehabilitacja nie dała żadnych rezultatów!

Zestawienie tych liczb nasuwa co najmniej dwa wnioski. Pierwszy – to zadziwiający brak zainteresowania możliwością uniknięcia inwalidztwa u ponad 90 proc. osób, którym taką możliwość zaproponowano. Drugi – to stosunkowo wysoka skuteczność leczenia prewencyjnego.

Trudno jednak pominąć fakt, że ponad

tysiąc trzysta osób, potencjalnie zagrożonych inwalidztwem, w jednym tylko, niedużym województwie – doborowo nie i świadomie rezygnuje z możliwości leczenia.

Jeżeli tak wielu ludzi jednak godzi się na skrócenie swego stażu zawodowego, nawet kosztem własnego zdrowia i trwałego inwalidztwa – to sytuacja jest wręcz alarmująca.

Problemu nie rozwiąże wprowadzana aktualnie ustawa o przymusowej rehabilitacji przedrentowej. Zmniejszy ona ogólną kwotę wypłacanych rent, unormuje zasady kwalifikacji inwalidów – ale nie usunie podstawowej przyczyny szybkiego pogorszenia się stanu zdrowia tak dużej liczby pracowników.

Na niedawnym posiedzeniu Rady Nadzorczej słupskiego Oddziału ZUS, z udziałem przedstawicieli środowiska lekarskiego i grona działaczy samorządo-

wych, surowo oceniano warunki w zakładach pracy i wiele gorzkich słów skierowano pod adresem ludzi odpowiedzialnych za ten stan.

Zawarty w ustawie warunek przedrentowego leczenia rehabilitacyjnego wymaga szybkiego konstruowania systemu, umożliwiającego takie leczenie. Kilkanaście działających w kraju ośrodków rehabilitacyjnych takiemu zadaniu nie podoła. Leczenie rehabilitacyjne, np. schorzeń serca i układu krążenia (na co na wspomnianym posiedzeniu zwracał uwagę wojewódzki kardiolog dr Czesław Juszczyk) wymaga odpowiedniego przygotowania pacjenta, na które składa się ciąg specjalistycznych badań. Do ich przeprowadzenia, na taką skalę, służba zdrowia województwa słupskiego nie jest dziś przygotowana. Tym bardziej, że – jak podkreślali przedstawiciele Sejmiku Samorządowego – w województwie Narodowy Program Ochrony Zdrowia nie ma swego lokalnego rozwinięcia. Wojewoda nie powołał zresztą dotychczas pełnomocnika do spraw realizacji NPOZ. Pozostawienie tak rozległych zadań, związanych ze zmianą orzecznictwa lekarskiego i obowiązującą rehabilitacją przedrentową wyłącznie ZUS – instytucji ubezpieczeniowej, nie mającej prerogatyw organu administracji państwowej służby zdrowia – może stanowić poważne utrudnienie w rozwiązywaniu tych problemów.

TADEUSZ MARTYCHEWICZ



Rys. Małgorzata Gnyś-Wysocka

Autotak poddaje Państwu pod rozwagę:

- Opłata subskrypcyjna: 0 zł
- Koszty administracyjne: 2,66% rocznie
- Dogodny rozkład rat: 72 miesiące

– W ofercie Fiaty:

Cinquecento Young (miesięcznie 280 zł)

Cinquecento 899 (miesięcznie 343 zł)

oraz

UNO 1.0 Fire (miesięcznie 394 zł)

Na 5-lecie AUTOTAK
PROMOCJA 5 po 5
wygraj od 5 do 25 rat!



AUTOTAK

Tak kupisz na raty

INFORMACJE:

- autoryzowani dealerzy Fiat Auto Poland
- Centra Informacji i Sprzedaży AUTOTAK:

- Koszalin - Hotel ARKA, ul. Zwycięstwa 20/24, tel. 427911
- Kołobrzeg - ORBIS, ul. Dworcowa 2/4, tel. 25522
- Słupsk - Hala Targowa WOKULSKI, ul. Kołłątaja 1, tel. 443652
- Bydów - KAMILA, ul. Wojska Polskiego 31
- Łębork - P.H.U. MIDAM, ul. Staromiejska 27, tel. 628111
- Połczyn Zdrój - Plac 1000-lecia 1, tel. 62140
- Szczecinek - ul. Piłsudskiego 25, tel. 46242

bezpłatna infolinia:
0-800-63333

BARAN
III - 19 IV

BYK
IV - 20 V

U.S.



112

p

PROROCK

91, Słupsk tel. 42-66-08